



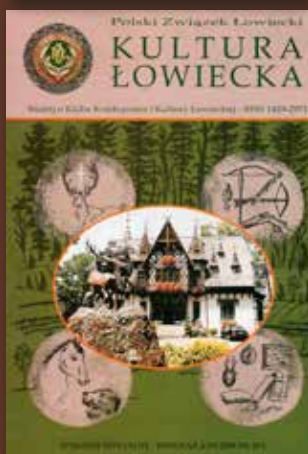
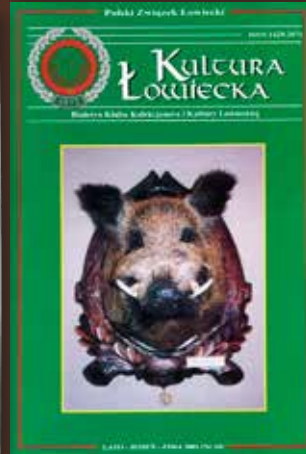
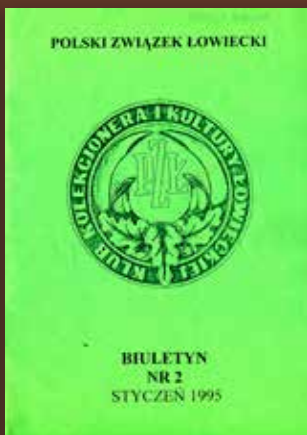
KULTURA ŁOWIECKA

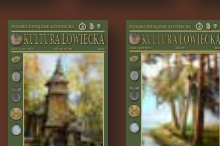
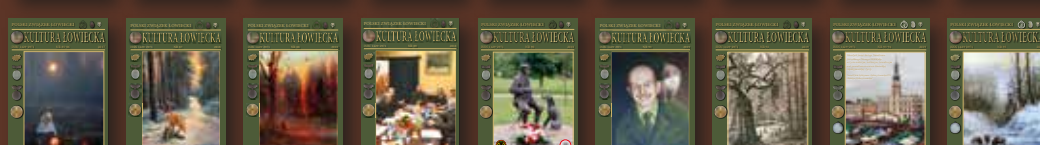
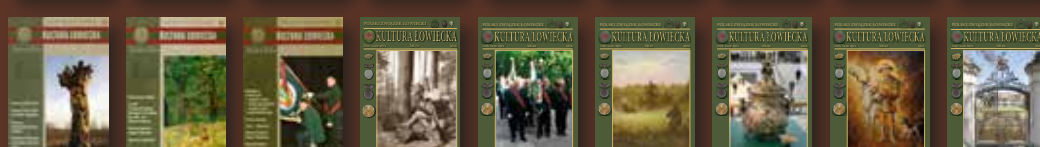
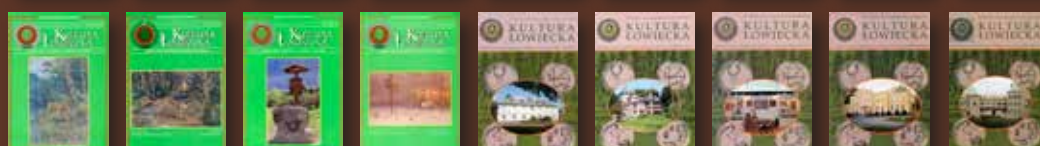
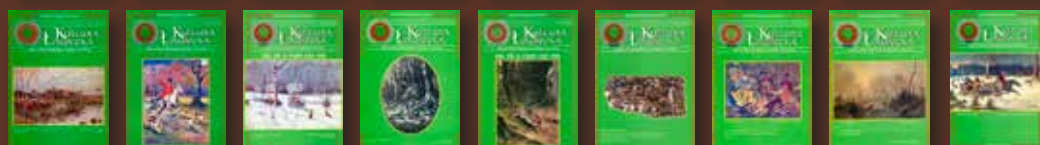
Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

ISSN 1429-2971

NR 100

2021





LIST ŁOWCZEGO KRAJOWEGO DO CZYTELNIKÓW BIULETYNU

KOLEŻANKI I KOLEDZY

Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej jest integralną częścią Polskiego Związku Łowieckiego. Wszelkie podejmowane przez klub przedsięwzięcia: wystawy, prezentacje kultury łowieckiej podczas festiwali, jubileuszy, targów, publikowanie artykułów w prasie centralnej i lokalnej, wydawanie klubowego biuletynu wpisują się w całokształt działań ukazujących PZŁ, jako organizację pielęgnującą i pomnażającą historyczne wartości polskiej kultury materialnej i duchowej.

Dziś do rąk czytelników trafia 100. numer czasopisma „Kultura Łowiecka”. Przez ponad ćwierć wieku na łamach pisma prezentujecie nie tylko swoją działalność. Piszecie bardzo interesujące artykuły ściśle związane z historią i dorobkiem kulturowym polskiego łowiectwa. Prezentujecie swoje zbiory dokumentujące przejawy życia związkowego na okolicznościowych kartach pocztowych, oznakach i medalach a także na przedmiotach codziennego użytku. W związku z tym składam Wam wyrazy uznania i podziękowania za dotychczasowy wkład pracy w dzieło popularyzacji naszego Polskiego Związku Łowieckiego. Ponadto ze swoim pismem wychodzicie na zewnątrz i docieracie do ludzi na co dzień nie związanych z łowiectwem. Tego Wam gratuluję i za to dziękuję.

W tym nie najlepszym dla łowiectwa okresie pokazujecie, że bycie myśliwym to nie tylko eksploatowanie zwierzostanów. Najcenniejszą Waszą działalnością jest gromadzenie i zabezpieczanie dokumentów oraz pamiątek związanych z łowiectwem na ziemiach polskich. Ale nie tylko. Przedstawianie przez Was tradycyjnej, dla dobra ojczystej przyrody działalności wielu pokoleń myśliwych służy kształtowaniu osobowości młodych adeptów łowiectwa, co dzisiaj nie jest łatwe, ale niezwykle potrzebne. Poza tym ukazujecie bogactwo i różnorodność tematów jakie towarzyszą nam myśliwym w życiu codziennym. Dlatego jestem pełen podziwu dla Waszych przedsięwzięć, które budują obraz bardzo bogatej historii, tradycji i kultury polskiego łowiectwa.

Razem stoimy u progu wielkich jubileuszy. Już za rok 50-lecie działalności Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, a za dwa lata setna rocznica zjednoczenia łowiectwa w Polsce. Tak jak przez pół wieku wspólnie działamy dla umacniania jedności organizacyjnej i wzbogacania dorobku polskiego łowiectwa tak i teraz wspólnie przygotujemy te obchody. Zdaję sobie sprawę, że tak doniosłe rocznice wymagają specyficznego przygotowania i perfekcyjnego przeprowadzenia tych uroczystości. Chciałbym, aby Wasz potencjał wiedzy, doświadczenia i zaangażowania w organizację takich przedsięwzięć został wykorzystany we właściwy sposób. O to już dzisiaj Was proszę.

Niech Wam bór darzy!

Paweł Lisiak
Wasz łowczy krajowy



*Łowczy krajowy Paweł Lisiak,
fot. Mariusz Linkiewicz*

Z PRAC ZARZĄDU KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

Pomimo trwających nadal ograniczeń i trudności spowodowanych kryzysem epidemiologicznym, na początku czerwca br. w Warszawie na Nowym Świecie obradował zarząd Klubu. W części spotkania uczestniczył Łowczy Krajowy Paweł Lisiak, który zwrócił się do zarządu z prośbą zorganizowania przez Klub wystaw kolekcjonerskich. Jednej podczas tegorocznego Ogólnopolskiego Hubertusa, który planowany jest na październik w miejscowości Tarce w Wielkopolsce. Drugiej w listopadzie w Sejmie RP oraz w 2023 roku ogólnopolskiej wystawy związanej ze 100-leciem zjednoczenia łowiectwa w Polsce. Łowczy krajowy zdając się na doświadczenie, wiedzę i możliwości organizacyjne Klubu, tematy wystaw pozostawił do decyzji zarządu KKiKŁ PZŁ oraz zadeklarował pomoc w organizacji tych przedsięwzięć.

W dalszej części zebrania zarząd omówił bieżącą sytuację Klubu oraz dokonał analizy działalności statutowej poszczególnych oddziałów regionalnych. Przedyskutowano zgłaszane propozycje do wydania kolekcjonerskiej wersji monografii Klubu. W tej sprawie członkowie zarządu jednogłośnie zdecydowali o nie numerowaniu książek tylko drukowaniu na ekslibrisach imienia i nazwiska osoby nabywającej dany egzemplarz. Ponadto zapoznano się z dalszymi działaniami związanymi z organizacją przyszłorocznego jubileuszu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Omówiono prezentowane projekty pamiątek jubileuszowych i postanowiono przedstawić je do wyceny producentom. Po uzgodnieniu wszystkich poszczególnych kosztów, zostaną one podane do wiadomości Klubowiczom.

Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ



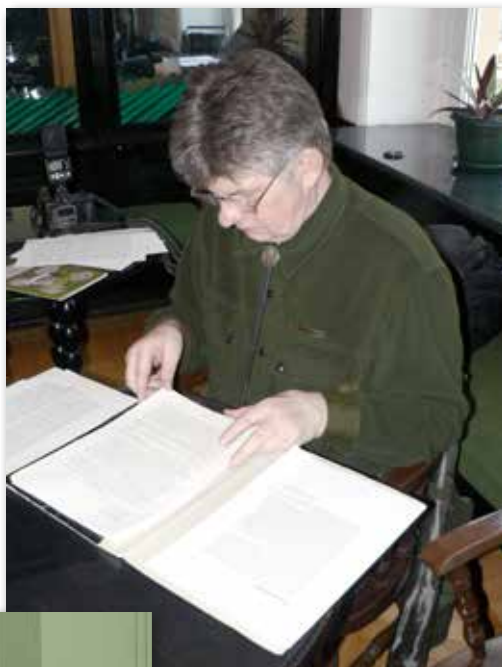
Od lewej Marek Zuski, Leszek Szewczyk, Janusz Siek, Paweł Lisiak, Marek Stańczykowski, Bogdan Kowalcze i Wacław Gosztyła, fot. Sławomir Olszyński

SETNY NUMER BIULETYNU KLUBOWEGO „KULTURA ŁOWIECKA”

Organ prasowy Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego „Kultura Łowiecka”, nazywany jest też „Biuletynem”. Pomysł stworzenia kwartalnika klubowego powstał 2 kwietnia 1994 roku na walnym zebraniu członków reaktywujących Klub, wysunął go Witold Sikorski. Krzysztof Mielnikiewicz – wieloletni redaktor naczelny „Biuletynu”, najbardziej doświadczony i twórczy w jego redagowaniu tak wspomina: *Pomysłodawca wydawania „Biuletynu”, w przerwie obrad, zaproponował mi podjęcie trudu redagowania kwartalnika klubowego, a usłyszawszy pozytywną odpowiedź przedstawił propozycję uczestnikom walnego zebrania, którzy pomysł zaakceptowali, stając się jednocześnie założycielami pisma. „Biuletyn” przez pierwsze pół roku redagowany był dwuosobowo, mimo że skład redakcyjny kurtuazyjnie składał się z kilku członków zarządu Klubu. Do czasu oficjalnego powołania mnie na stanowisko redaktora naczelnego 9 maja 1998 roku „Biuletyn” redagowałem z Witoldem Sikorskim. Pierwsze numery powstawały na szkolnym komputerze o pojemności dysku 250 MB, a więc mniejszej od najmarniejszego dziś pendrive’a, stojącym na zapleczu pracowni mechaniki i technologii w Technikum Mechanicznym w Ostrowi Mazowieckiej. Pisane ręcznie teksty przepisywane były i drukowane na paskach papieru, jeszcze na drukarce igłowej, z pozostawieniem miejsc na zdjęcia i ozdobniki. Po złożeniu i sklejeniu numeru, początkowo w Ostrowi Mazowieckiej lub*



Janusz Siek
Oddział Roztoczański
KKiKŁ PZŁ



Krzysztof Mielnikiewicz - najdłużej redagujący kwartalnik KKiKŁ PZŁ, fot. archiwum K. Mielnikiewicza



Krzysztof Mielnikiewicz i Witold Sikorski - pierwsi redaktorzy Biuletynu, fot. archiwum K. Mielnikiewicza

w Warszawie, Witold Sikorski z Marianem Mućko na związkowej kserokopiarce odbijali około 250 egzemplarzy pisma. Druk numerów 9-12 organizował Leszek Krawczyk w Dąbrowie Górniczej ze składu robionego przez Krzysztofa Mielnikiewicza w Ostrowi Mazowieckiej. Małkieta i teksty były redagowane przez Witolda Sikorskiego i Krzysztofa Mielnikiewicza,

a Leszek Krawczyk jedynie organizował druk, uzupełniając niektóre numery o elementy graficzne i krótkie teksty. Od numeru 12 „Biuletyn” zmienił format i nazwę. Powstała „Kultura Łowiecka”, z okładką w nowej szacie graficznej, projektu Leszka Krawczyka. Polski Związek Łowiecki w tym czasie borykał się z problemami organizacyjnymi i finansowymi i ograniczył dotowanie Klubu do poziomu uniemożliwiającego finansowanie „Kultury Łowieckiej” z budżetu związkowego. Wydanie trzech numerów w 1997 roku wsparli: Kazimierz Piekarski, Janusz Kulaś, Mateusz Krupiński, Leszek Krawczyk, Jerzy Gruszczyński i Zbigniew Krych. Od numeru 13 zmienił się skład redakcji, na stanowisko redaktora naczelnego powołano Krzysztofa Mielnikiewicza, członkami redakcji zostali Witold Sikorski i Andrzej Głowacki, druk przeniesiono do firmy PHU „Poligraf” w Ostrowi Mazowieckiej. Początkowo „Biuletyn” i „Kultura Łowiecka” finansowane były całkowicie przez Zarząd Główny PZŁ w Warszawie. W 2015 roku, po znacznym wzroście nakładu, liczby stron i kosztów przesyłki do oddziałów, bibliotek i zarządów okręgowych, dotacja starczała na 3 numery. Koszt wydania numeru zimowego pokrywano z funduszy Klubu. Warto dodać, że do 75 numeru - 2015 rok, redaktorzy pracowali całkowicie społecznie. Przepisywanie rękopisów na maszynie, redagowanie ich, korekta, korespondencja bieżąca, telefony i koszty podróży na posiedzenia zespołu redakcyjnego, były pokrywane z kieszeni członków redakcji, jako dodatek do tzw. pracy społecznej. Dopiero w 2015 roku zarząd zaczął rekompensować poniesione przez redaktora naczelnego koszty związane z wydawnictwem. W pierwszych latach redaktorzy mieli trudności z ustawieniem profilu kwartalnika, który miałby stałe działy tematyczne, prezentowałby długie cykle z najważniejszych i najczęściej przez Klubowiczów preferowanych dyscyplin kolekcjonerskich. Problem wynikał z braku materiałów i opracowań, które czekałyby w tece redakcyjnej na druk. Ważniejszą przyczyną był jednak fakt, że większość kolegów kolekcjonerów nie posiadała dostatecznie opracowanych zbiorów, mimo że byli znawcami tematyki. W związku z tym pisało głównie o przedmiotach współczesnych, niewiele o książkach, zwłaszcza starych, malarstwie, akcesoriach, broni białej i palnej, rzeźbie, szkłe i ceramice. Brak było szerszych opracowań dotyczących falerystyki, kartofilii, starej fotografii i dokumentów. Ograniczone możliwości finansowe, redagowanie gazety po godzinach pracy, nie pozwalały rozwinąć skrzydeł i pozyskać autorów spoza Klubu, bez płacenia honorariów. Zdarzały się błędy, zauważone literówki poprawiane były na matrycach ręcznie. Mimo tych drobnych mankamentów członkowie Klubu i władze łowieckie nie szczędziły redakcji pochwał.

W wywiadzie zamieszczonym w numerze 30/31 z 2003 roku „Kultury Łowieckiej” Ireneusz Michaś – prezes ówczesnej Naczelnej Rady Łowieckiej gratulował redakcji utrzymywania wysokiego poziomu merytorycznego i edytorskiego pisma. Łowczowie krajowi Jacek Tomaszewski i Lech Bloch, Waław Przybylski – wiceprezes NRŁ, na łamach kwartalnika wyrażali uznanie dla wydawnictwa i zachęcali do kontynuowania społecznego trudu.

W 2000 roku Krzysztof Mielnikiewicz zrezygnował z kierowania pismem, pozostał współpracownikiem redakcji. 29 kwietnia 2000 roku funkcję redaktora naczelnego przyjął Stanisław Andrzej Dąbrowski, członkami redakcji zostali Witold Sikorski – redaktor merytoryczny, Bohdan Jasiewicz i Andrzej Głowacki. Jak pisze Krzysztof Mielnikiewicz: redaktorzy dbali, aby „Kultura Łowiecka” była wszędzie tam, gdzie działy się ważne imprezy klubowe: rocznice, jubileusze, wystawy, zebrania, niektóre o znaczeniu historycznym.

W 2008 roku prezes Klubu Marian Lendzioszek, po uzgodnieniach ze Stanisławem A. Dąbrowskim, zwrócił się do Krzysztofa Mielnikiewicza o ponowne objęcie funkcji redaktora naczelnego kwartalnika z jednoczesnym powołaniem Stanisława A. Dąbrowskiego na zastępcę redaktora naczelnego. Krzysztof Mielnikiewicz wyraził zgodę i zaproponował do zespołu redakcyjnego Witolda Sikorskiego i Krzysztofa J. Szpetkowskiego. Krzysztof Mielnikiewicz wspomina dalej: do 2015 roku okresowo redakcję wzmacniali Krzysztof J. Szpetkowski na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego (2010-2012) i Andrzej Głowacki (2010-2015). Kultura Łowiecka od 2008 roku diametralnie zmieniła wygląd, przeszła na dobrej jakości papier, drukowana była w pełnym kolorze przez drukarnię MZGraf w Wysokiem Mazowieckiem. Dwukrotnie



Zespół redakcyjny, od lewej Krzysztof Mielnikiewicz, Stanisław A. Dąbrowski, Witold Sikorski, Andrzej W. Głowacki, fot. archiwum K. Mielnikiewicza

też zmieniała szatę graficzną okładki, według projektów członków Klubu, krakowskich artystów plastyków, Andrzeja Łepkowskiego i Huberta Zwinczaka. Nakład pisma wzrósł do 750 egzemplarzy, wysyłany był do zarządów okręgowych (po 2 egzemplarze), Biblioteki Narodowej, 17 bibliotek powszechnych i uniwersyteckich (egzemplarz obowiązkowy), do ZG PZŁ i NRŁ (od 15 do 65 egzemplarzy), autorów artykułów i kilkunastu myśliwych niebędących członkami Klubu, ale kolekcjonerów zaangażowanych w popularyzowanie kultury łowieckiej. „Kultura Łowiecka” jest bezpłatna, redagowana przez myśliwych, bez redaktorskich kwalifikacji. Autorami tekstów byli i są ludzie z wykształceniem od zasadniczego zawodowego do profesorskiego, co jest osiągnięciem czasopisma. Wielu autorów uczyło się trudnej sztuki pisanie i redagowania, świadczą o tym teksty sprzed lat. Pismo generalnie było oceniane bardzo wysoko, chociaż zdarzały się sporadycznie uwagi krytyczne, dotyczące niektórych autorów i artykułów (Dynak 2012).

„Biuletynowi” i członkom redakcji przyznano zaszczytne odznaczenia oraz nagrody. W czasie VII Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w Kwidzynie, 18 maja 2013 roku ustanowiony został Medal „Za Zasługi dla KKiKŁ PZŁ”. Uchwałą zjazdową „Kultura Łowiecka” była pierwszym zbiorowym organem uhonorowanym tym odznaczeniem. W tym samym roku, 30 sierpnia podczas III Kongresu Kultury Łowieckiej pt. „Polska kultura łowiecka na tle Europy”, Lech Bloch i Andrzej Gdula odznaczyli kwartalnik klubowy „Medalem Św. Huberta”.

Podczas VIII Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w Warszawie 7 czerwca 2014 roku, z okazji jubileuszu dwudziestolecia „Kultury Łowieckiej” wręczono dyplomy, jubileuszowe numerowane i certyfikowane plakiety, zaprojektowane i wykonane w nakładzie 200 egzemplarzy przez członka Klubu Sławomira Studzińskiego. Członkowie redakcji Krzysztof Mielnikiewicz i Andrzej Głowacki oraz jej zasłużeńi współpracownicy: Witold Sikorski, Grażyna Kret, Krzysztof Kadlec, Konrad Oleszczuk, Bohdan Jasiewicz, Krzysztof Szpetkowski, otrzymali dyplomy i plakiety ze złozeniami, dyplomy uznania: Wojciech Boczkowski, Bogusław Bauer, Andrzej Dobiech, Bogdan Kowalcze, Leszek Krawczyk, Marek Piotr Krzemień, Marek Libera, Kazimierz Piekarski, Aniela i Sławomir Studziński, Leszek Szewczyk, Józef Wyganowski i Zdzisław Ziobrowski. Ponadto plakiety i dyplomy wręczono członkom władz związkowych: Lechowi Blochowi, Andrzejowi Gduli, Pawłowi Gduli, Markowi Rogozińskiemu oraz insty-

tucjom, które wspierały „Biuletyn” lub z nim współpracowały: Biblioteczki PZŁ, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie, Zakonowi Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Kolejne, prestiżowe wyróżnienie w uznaniu dorobku i zasług dla polskiej kultury łowieckiej przyznała naszemu kwartalnikowi Kapituła Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia - z numerem 20, medal Poloniae Culturae Venationis Bene Merenti (Polskiej Kulturze Łowieckiej Dobrze Zasłużony). Z rąk Alfreda Hałasy, Marka P. Krzemienia i Antoniego Papieża medal odebrał Krzysztof Mielnikiewicz podczas jubileuszowego X Krajowego Zjazdu Delegatów Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w Zwierzyńcu w 2016 roku. Podczas ogólnopolskiego Hubertusa na Rynku Wielkim w Zamościu 4 listopada 2019 roku Marek Stańczykowski - prezes Klubu odebrał przyznany „Kulturze Łowieckiej” medal Zasłużony dla Łowiectwa Zamojszczyzny.



Członkowie redakcji „Kultury Łowieckiej”, od prawej: Liliana Keller – fotoreporter, Sławomir Olszyński – redaktor techniczny, Janusz Siek – redaktor naczelny, fot. Paweł Smyk

Po ośmiu latach kierowania klubowym kwartalnikiem, podczas IX Krajowego Zjazdu Delegatów Klubu w Lanckoronie w 2015 roku rezygnację złożył Krzysztof Mielnikiewicz. Za wieloletnią, owocną pracę otrzymał od zarządu Klubu okolicznościowy dyplom i upominki rzeczowe i gromkie oklaski od delegatów. Na jego miejsce Alfred Hałasa zaproponował Janusza Sieka, wieloletniego redaktora naczelnego „Myśliwca Kresowego”. W skład nowej redakcji weszli: Tomasz Sak – zastępca redaktora naczelnego (do lutego 2018 roku), Sławomir Olszyński – redaktor techniczny, Liliana Keller – fotoreporter. Skład, łamanie i druk od numeru 92 powierzono Agencji Reklamowej „Baga” w Lublinie. Pismo utrzymało wysoki poziom edytorski, zwiększono jego objętość, nakład od 950 do 1000 egzemplarzy i pozyskano wielu nowych autorów. Dotychczas na łamach pisma publikowało 230 autorów: wybitni publicyści, naukowcy, nauczyciele, doświadczeni amatorzy i debiutanci. Spowodowało to, że „Kultura Łowiecka” jest różnorodna, integruje kolekcjonerów i miłośników kultury łowieckiej. Do stu numerów, 10 i powyżej 10 artykułów napisali: Waldemar Smolski (20), Waław Przybylski (16), Marek Libera (14), Jerzy Błyszczuk (12), Waław Gosztyła (11), Dariusz Knap (10), Grażyna Kret (10), ponad 20 razy publikowano materiały: Henryka Leśniaka (35), Krzysztofa Kadleca (30), Jerzego Szołtysa (29), Andrzeja Dobiecha (28), Ryszarda Wagnera (28), Bogdana Kowalcze (24), Zdzisława Mazika (23), Konrada Oleszczuka (21), Zdzisława Ziobrowskiego (21), powyżej 40 artykułów napisali: Janusz Siek (63), Krzysztof J. Szpetkowski (51), Marek P. Krzemień (49), Wojciech Boczkowski

(45), Bohdan Jasiewicz (42), zaś najdłużej i najczęściej zajmowali uwagę czytelników Krzysztof Mielnikiewicz (181), Witold Sikorski (88) i Andrzej Głowacki (88).

Krzysztof Mielnikiewicz: *Pisząc o „Kulturze Łowieckiej”, należy wyrazić szczerze uznanie i podkreślić społeczny wysiłek jej twórców. Praca redakcji oraz współpracowników, korespondentów daje satysfakcję i uznanie czytelników, co dla prawdziwych pasjonatów jest wystarczającym argumentem do zacieśniania współpracy, dzielenia się wiedzą i doświadczeniem. Wielu kolegów pisze do „Kultury Łowieckiej” regularnie, inni okazjonalnie, ale ich artykuły są równie cenne i potrzebne. Wartość merytoryczna prac jest różna – od kilku zdań informujących o imprezie, jubileuszu, podczas którego odsłonięto obelisk lub wręczono sztandar, pojawieniu się nowej książki czy ciekawego przedmiotu na giełdach, po obszerne reportaże z jubileuszy, wywiady, opracowania kolekcjonerskie i historyczne.*

„Kulturze Łowieckiej” i jej redaktorom, autorom, czytelnikom i sympatykom, osobom i instytucjom wspierającym należą się słowa uznania i podziękowania. Życzymy sobie wzajemnie dalszej wytrwałości, rozwoju i satysfakcji z trudnej, społecznej pracy dla dobra polskiej kultury łowieckiej. Dziękujemy serdecznie łowczemu krajowemu Pawłowi Lisiakowi za piękne słowa uznania dla twórczych „Kulturę Łowiecką” i dla naszego Klubu, skierowane w liście do naszej redakcji. Dziękujemy też za przywrócenie dotacji ZG PZŁ w kwocie 15 tysięcy złotych dla „Kultury Łowieckiej”, którą cofnięto za kadencji poprzedniego łowczego krajowego.

SKŁADY REDAKCJI „BIULETYNU” I „KULTURY ŁOWIECKIEJ”

Okres	Nr KŁ	Składy redakcji
23.04.1994 - 9.05.1998	1-9	Krzysztof Mielnikiewicz, Witold Sikorski
	2	Krzysztof Mielnikiewicz, Witold Sikorski, Zbigniew Leweck, Mateusz Krupiński
	10-12	Krzysztof Mielnikiewicz, Witold Sikorski, Leszek Krawczyk
9.05.1998 - 29.04.2000	13-19	Krzysztof Mielnikiewicz – redaktor naczelny, Witold Sikorski, Andrzej W. Głowacki
29.04.2000 - 31.05.2008	20-27	Stanisław Andrzej Dąbrowski – redaktor naczelny, Witold Sikorski – redaktor merytoryczny, Andrzej W. Głowacki, Bohdan Jasiewicz
	28-29	Stanisław Andrzej Dąbrowski – redaktor naczelny, Witold Sikorski – redaktor merytoryczny, Andrzej W. Głowacki, Józef Wyganowski
	30/31	Stanisław Andrzej Dąbrowski – redaktor naczelny, Witold Sikorski – redaktor merytoryczny, Andrzej W. Głowacki, Józef Wyganowski, Bogusław Bauer, Konrad Oleszczuk
	32	Stanisław Andrzej Dąbrowski – redaktor naczelny, Witold Sikorski – redaktor merytoryczny, Andrzej W. Głowacki, Bohdan Jasiewicz
	33-48	Stanisław Andrzej Dąbrowski – redaktor naczelny, Bogusław Bauer, Gustaw Ćwikła, Andrzej W. Głowacki, Bohdan Jasiewicz, Krzysztof Kadlec, Krzysztof Mielnikiewicz, Krzysztof J. Szpetkowski
31.05.2008 - 13.06.2015	49-56	Krzysztof Mielnikiewicz – redaktor naczelny, Stanisław Andrzej Dąbrowski – z-ca red. naczelnego Witold Sikorski, Krzysztof J. Szpetkowski
	57-68	Krzysztof Mielnikiewicz – redaktor naczelny, Krzysztof J. Szpetkowski – z-ca red. naczelnego Andrzej Głowacki
9.10.2015 - nadal	78-87	Janusz Siek – redaktor naczelny, Tomasz Sak – zastępca red. naczelnego Liliana Keller – fotoreporter, Sławomir Olszyński – redaktor techniczny
	88-	Janusz Siek – redaktor naczelny, Liliana Keller – fotoreporter, Sławomir Olszyński – redaktor techniczny

Tabelę opracował Krzysztof Mielnikiewicz

NIEPOŁOMICE - KRÓLEWSKA REZYDENCJA MYŚLIWSKA



Marek P. Krzemień
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

Położona nieopodal Krakowa Puszcza Niepołomska od XIII do XVIII wieku była jednym z najpopularniejszych królewskich łowisk.

Pierwsza informacja o puszczy pochodzi z dokumentu z 1242 roku, nazywano ją wówczas Las Kłaj zwany także Puszczą Niepołomną. W 1393 roku występuje już jako Las Niepołomicki, a od 1441 roku przyjęła się nazwa Puszcza Niepołomska.

Warto wspomnieć, że stwarzała ona znakomite warunki bytowania dla wielu gatunków zwierzyny, której było wówczas w bród. Z łowieckiego punktu widzenia dzielono ją na grubą - animalia superiora oraz drobną - animalia minuta. Polowania natomiast dzielono odpowiednio na łowy na

zwierzyńę grubą - venatio magna - (jako regale łowieckie zastrzeżone były one dla króla, chociaż z czasem wpływowi możni także uzyskiwali do nich prawo), oraz polowanie na zwierzyńę drobną - venatio parva (prawo polowania mieli wszyscy, nawet kmiecie).

Dla przygotowania i organizacji królewskich łowów potrzebna była dobrze zorganizowana i liczna służba łowiecka. Na jej czele stał, przebywający na królewskim dworze i kierujący całą łowiecką służbą, łowczy koronny - *Venator curiae regis*. Jego przedstawicielami w grodach wojewódzkich byli łowczowie grodzcy - *Venator maior* lub w kasztelaniach *Venator castri*, a niemal w każdym mieście byli podłowczowie - *subvenatores*. Pod ich rozkazami pracowała cała rzesza służebników - *ministeria les*, którzy w zależności od wykonywanych obowiązków byli odpowiednio nazywani. I tak: bobrami i ich żeremiami zajmowali się bobrownicy - *castorarii*, sokołami - sokolnicy - *falconarii*, psami - *psiarczykowie* oraz *karmnicy*, a sieciami - *sietnicy*. Ślednicy i iskarze tropili zwierzyńę, objezdnicy prowadzili konno charty. W każdych łowach niezbędni byli także szczwacze, dojeżdżacze, osacznicy i strzelcy.

Trudno się dziwić, że zamiłowany myśliwy król Kazimierz Wielki (1310-1370) mając puszcę tak blisko Wawelu postanowił na jej skraju wybudować zamek, który chociaż pełnił także rolę obronną, to jednak przede wszystkim stanowił królewską rezydencję myśliwską, z której

przez kolejne wieki, wytyczoną wówczas, a istniejącą do dziś, „Drogą królewską”, on i jego następcy wyruszali na łowy.

Tak się też stało i w połowie XIV wieku wybudował tam gotycki zamek - (przebudowany w XVI wieku w stylu renesansowym) oraz gotycki kościół. Zapoczątkowały one powstanie osady, która stanowiła początki dzisiejszych Niepołomic.

Także Władysław



Zamek Królewski w Niepołomicach

Jagiello (około 1352 lub 1362-1434), jako wielki pasjonat polowania nie tylko każdą wolną chwilę mu poświęcał, ale także większość ważnych dla państwa spraw załatwiał podczas łowów, w tym często właśnie w Niepołomickiej Puszczy. Tak o tym pisze kronikarz: „Na łowach w Niepołomickiej puszczy odmówił posłom czeskim przyjęcia korony. W głuchych kniejach Zimińskich w świerkowym namiocie Jagiello przyjmuje posła dwóch królów, błędnego rycerza Guilberta de Launoy, kawalera orderu Złotego Runa, pana na Santes, Villerval, Trouchiennes, Beaumont, i Vahenies, posła Karola VI, króla Francji i Henryka V, króla Anglii. Na łowach w mroku puszczy Grodzieńskich, Mereckich, Wigierskich, Rudnickich, Niepołomickich, w Medyce, Rohatyczach i Białowieży z narad Jagielly i Witolda zrodziły się początki wiekopomnej Unii Lubelskiej”.

Z królewskimi łowami w Puszczy Niepołomickiej związane są liczne legendy jak chociażby „**Królewski chrześniak**”: Kazimierz Wielki, często lubił przebierać się w chłopski strój i w takim przebraniu wędrować nocami po wsiach, by poznać życie swoich najuboższych poddanych. Pewnego razu zawędrował aż na sam skraj Puszczy Niepołomickiej. Tam natknął się na stojącą w odosobnieniu, niewielką chatę, a że długi marsz strudził go bardzo postanowił poprosić jej mieszkańców o gościnę. Gospodarz powitał go serdecznie i zaprosił do środka. Wnętrze chaty urządzone było bardzo biednie. Szybko jednak niespodziewanemu gościowi podsunęto miszkę zupy i ugoszczono najlepiej jak to możliwe. Gospodarz pochwalił się, że urodził mu się niedawno dziesiąty syn, ale podzielił się również z wędrowcem zmartwieniem, że nie ma go, kto zanieść do chrztu. Przybysz zgodził się zostać ojcem chrzestnym nowonarodzonego synka. Dwa tygodnie później, w dzień chrztu, gospodarz czekał wraz z rodziną na przybycie wędrowca. Jakież było zdumienie wieśniaków, gdy zamiast biednego włóczęgi przed chatą zjawił się wspaniały orszak. Król docenił to, że pomimo ubóstwa rodzina udzieliła schronienia nocnemu piechurowi. Dotrzymał obietnicy i został ojcem chrzestnym dziecka, któremu nadano imię Kazimierz. Po chrzcie malec otrzymał trzosa dukatów i wielki kawał ziemi, dzięki czemu los rodziny odmienił się na dobre.

Do legendy tej nawiązuje pomnik znajdujący się przy południowej ścianie zamku w Niepołomicach przedstawiający króla Kazimierza Wielkiego w towarzystwie małego chłopca.

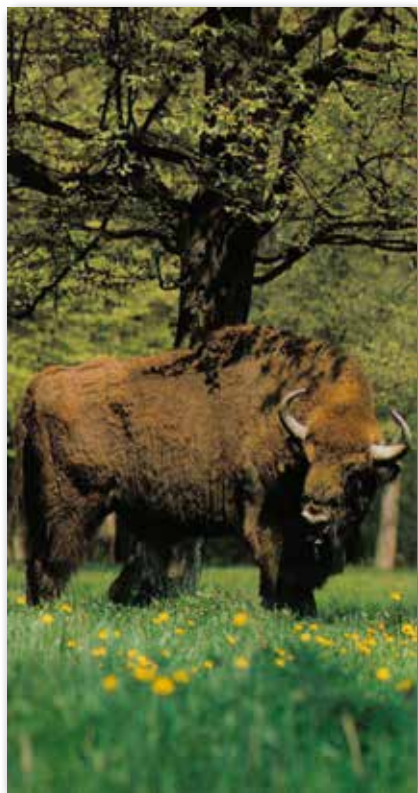
„**Stańczyk i niedźwiedź**”: Król Zygmunt I Stary (1467-1548), który najczęściej polował właśnie w Puszczy Niepołomickiej, często urządzał tam łowieckie zabawy polegające na walce jeźdźców wyposażonych w oszczepy z niedźwiedziami wypuszczanymi z klatek, przywożonych specjalnie z puszczy litewskich. Podczas jednej z takich zabaw urządzonych przez króla po Hołdzie Pruskim złożonym mu na krakowskim rynku w 1525 roku przez księcia Albrechta, wypuszczono z klatki olbrzymiego niedźwiedzia, który rozjuszony rzucił się na królewskiego błazna Stańczyka, wtedy ten nie czekając umknął, co sił do lasu. Król drwił potem ze Stańczyka: „uciekałeś jak prawdziwy błazen”, na co Stańczyk odparł: „Gorszyć to błazen, który mając niedźwiedzia w klatce wypuszcza niebacznie”. Stańczyk miał oczywiście na myśli księcia pruskiego, którego król miał w rękę i wypuścił dając mu w lenno ziemie krzyżackie miast wcielić je do korony.

„**Historia pewnego herbu**”: Król Zygmunt I Stary podczas jednego z polowań dostrzegł wspaniałego jelenia z wielkim porożem. Nie zważając na ostrzeżenia towarzyszy, król popędził konia i ruszył w ślad za zwierzyzną. Wkrótce jego myśliwska drużyna pozostała daleko w tyle, a władca został sam. Długo ścigał jelenia, jednak w końcu zgubił jego trop. Wówczas postanowił wracać, lecz nie mógł odnaleźć ani drogi ani swych towarzyszy. W tym czasie zapadł mrok, a w Puszczy rozbrzmiały głosy jej dzikich mieszkańców. Król długo błądził wśród drzew, lecz nikt nie odpowiadał na jego okrzyki. W pewnym momencie król znalazł się na rozległych mokradłach, leżących w samym sercu Puszczy. Jego koń zaczął zapadać się w bagnie, więc władca zsunął się z wierzchołka i zaczął chwycić zwisające gałęzie. Niestety wkrótce i on zaczął pogrążyć się w błocie. Z pewnością utonąłby, gdyby nie leśny drwal, który wracając do domu po pracy usłyszał wołanie władcy i wyciągnął go ze zdradzieckiego błota. Drwal zaprowadził króla do swojej chaty, ugościł go i nakarmił. Król Zygmunt chcąc odwdziżyć się za uratowanie życia powiedział, że podaruje mu taki kawał lasu, jaki zdąży oborać w ciągu jednego dnia. Następnego dnia drwal zaprzął parę wołów i orał cały dzień, od świtu do nocy. Udało mu się wykarczować wielką polanę, czyli

dzisiejsze torfowisko Błoto. Drwal ten zapoczątkował ród Żeleńskich, do którego należał majątek Grodkowice, leżący niedaleko Puszczy.

„Poszyna”: Chroniący się w Niepołomicach przed epidemią, która wybuchła w Krakowie w 1527 roku, król Zygmunt I Stary umilał sobie czas polowaniami w Niepołomickiej Puszczy. Według legendy podczas jednego z polowań, w którym towarzyszyła mu brzemienna królowa Bona (1494-1557) niedźwiedź zaatakował królową, którą wystraszony koń zrzucił z siodła. W wyniku upadku poroniła syna, któremu nadano imię Olbracht i pochowano w podziemiach Kościoła w Niepołomicach. Później podczas pogrzebu króla przeniesiono je na Wawel gdzie złożono w królewskim sarkofagu. Na pamiątkę tego nieszczęśliwego wydarzenia miejsce wypadku nazwano Poszyną, gdyż mieszkańcy Niepołomic zwykli mówić, że królowa pojechała tam „po syna”.

Z czasów panowania Stefana Batorego (1533-1586) pochodzi podanie „Dąb Batorego” o wypadku, jaki miał zdarzyć się królowi na uroczysku Sitowiec: W czasie polowania, król zo-



Żubr w Puszczy Niepołomickiej

stał zaatakowany przez ranionego wcześniej królewskimi strzałami żubra. Nie wiadomo, kto zwyciężyłby w tym starciu gdyby nie strzała młodej dziewczyny Justyny, córki leśnika, która prawdopodobnie uratowała królewskie życie. Na pamiątkę tego wydarzenia dąb, pod którym odpoczywał po tym zajściu Batory, nazwano jego imieniem „Dąb Batorego”.

Pierwszym królem, który zajął się ochroną Puszczy Niepołomickiej był Zygmunt August (1520-1572). Objął on ochroną żubry zakazując polowań na nie wszystkim z wyjątkiem króla. Za złamanie tego zakazu groziła kara śmierci, której jednak nigdy nie wykonano.

Organizatorem jednych z największych łowów w Puszczy Niepołomickiej był król August II Mocny (1670-1733). Dąb, pod którym król uczładował został ogrodzony. Niestety ten wiekowy dąb pod naporem śniegu zwałił się 4 grudnia 1874 roku. Na jego miejscu posadzono w 1875 roku nowy i umieszczono pod nim pamiątkową tabliczkę, którą w 1986 roku zastąpiono nową, na niej wyryto napis: „Dąb Królewski Augusta II Sasa August II Sas król Polski polując w tych lasach wraz z orszakiem królewskim uczładował pod tym dębem 27 Września 1730 roku. Po 3 dniowych łowach ubito: 3 łosie, 17 jeleni, 33 dziki, 88 saren, 13 wilków, 32 lisy, 2 rysie, 3 żbiki i mnóstwo drobnej zwierzyny. Obecny dąb został posadzony w 1875 roku w miejscu nieistniejącego drzewa, które zo-

stało powalone przez burzę, a było tak obszerne, że mogło objąć je 12 mężczyzn”.

Po rozbiórce Polski w 1772 roku zamek wraz z miastem przeszedł pod panowanie Austrii. Austriacy zmienili wystrój zamku zamieniając go na koszary.

W okresie międzywojennym i powojennym zamek pełnił funkcję obiektu użyteczności publicznej. W czasie wojny przeszedł w ręce niemieckie, a w okresie powojennym popadł w ruinę. Dopiero od 1991 roku, przystąpiono do jego renowacji trwającej do 2007 roku, po której, królewska rezydencja odzyskała swą dawną świetność.

Dzisiaj historię zamku oraz królewskich łowów w Puszczy Niepołomickiej przypominam nie bez powodu. Otóż w przyszłym roku właśnie tutaj odbędą się ogólnopolskie obchody Jubileuszu 50 lecia Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego.

Historia puszczy i królewskich łowów kojarzy się wszystkim z polowaniami na grubego zwierza. Mnie natomiast z polowaniem na czarodziejkę wiosennych wieczorów - słonkę. Dla-

tego też postanowiłem na zakończenie trochę powspominać.

„Pierwsza słonka”: Było to 1 kwietnia 1965 roku. Od dwóch lat byłem członkiem PZŁ. Moje dotychczasowe trofea łowieckie to zajęce, kaczki, kuropatwy, bażanty i gołębie. Były to gatunki, które wówczas dość licznie występowały w naszym podkrakowskim obwodzie. Tam właśnie, pod okiem mojego ojca, od paru już dobrych lat terminowałem w myśliwskim rzemiośle. Teoretyczną zaś podbudowę stanowiła lektura myśliwskich opowiadań. One to właśnie ukształtowały moje łowieckie zainteresowania. Marzyły mi się więc romantyczne polowania na dziki, jelenie, wilki, a wiosną oczywiście kaczory, słonki, głuszce i cietrzewie. Jak do tej pory jedynie zielonogłowe kaczory stanowiły moje wiosenne trofea. Jednym z moich starszych kolegów myśliwych był Andrzej Ł. Polował on namiętnie na kaczory. Zaprosiłem go więc nad Wisłę na polowanie. Wczesnym rankiem zasiedliśmy wraz z „Kokusiem”, Andrzejowym cocker spanielem, w zakolu rzeki w oczekiwaniu na kaczory. Polowanie się udało, obaj strzeliliśmy po jednym zielonogłowym, które aportował nam niezawodny „Kokus”. Gdy odwiozłem Andrzeja do domu, przy pożegnaniu zapytał: a nie wybrałbyś się wieczorem na słonki do puszczy. Z wrażenia aż zaniemówiłem. Gdybyś miał ochotę to skoczmy do nadleśniczego do Niepołomic po zezwolenia i pojedziemy na ciąg - kontynuował Andrzej. O której mam być po Ciebie? zapytałem. Bądź o czwartej - odrzekł.



Ciągnąca słonka

Wróciłem do domu i natychmiast przeglądałem wszystko, co miałem w bibliotece na temat słonek. Najbardziej obawiałem się czy o zmroku, kiedy się na nie poluje, rozpoznam ją. Gdy z odstrzałami w kieszeni stanęliśmy nad Długą Wodą w sercu Niepołomickiej Puszczy, zadałem Andrzejowi to nurtujące mnie przez cały dzień pytanie - jak je rozpoznać. To proste, odrzekł Andrzej, jak zobaczysz ptaka jakiego jeszcze nie widziałeś, który lecąc będzie wydawał głos podobny do chrapania to na pewno będzie słonka. Darz Bór i odszedł na swoje stanowisko. Zatopiłem się w wieczornym śpiewie ptaków. Czytane wielokrotnie literackie opisy tego wspaniałego misterium przebudzenia się wiosny przeplatały się z rzeczywistym milknącym śpiewem ptaków, dyskretnym szumem strumyka i upajającą wonią zasypiającego lasu. W zapadającej ciszy pojawił się powtarzający się głos, kwohr... kwohr, a na tle rozjaśnionego wieczorną zorzą nieba, zbliżał się do mnie nietoperzowatym lotem ptak. Już widzę długi dziób, jeszcze jedno chrapnięcie, rzut broni i niosący się po lesie odgłos strzału zlewa się z miękkim uderzeniem spadającego ptaka. Słyszę ciap, ciap, ciap po podmokłej łące - to „Koki” szuka aportu. Po chwili siada przede mną trzymając w kufie moją pierwszą w życiu słonkę.

Zdjęcia Marek Piotr Krzemień

WARSZAWSKI NOWY ŚWIAT 35



Waław Gosztyła

Oddział
Katowicko-Nowosądecki
KKiKŁ PZŁ



Leszek Szewczyk

Oddział Legnicki
i Zielonogórski
KKiKŁ PZŁ

Zazwyczaj to z pierwszych stron Kultury Łowieckiej nasi czytelnicy dowiadują się o posiedzeniach i spotkaniach zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, które zwyczajowo odbywają się w Warszawie, w siedzibie Polskiego Związku Łowieckiego przy ul. Nowy Świat nr 35. W tym miejscu chcielibyśmy postawić pytanie, ilu z nas zna historię tego adresu?

Niemalże od początku powojennego istnienia, siedziba naszego Związku, kojarzona jest z Pałacem

Hołowczyca, o czy informuje nas tablica upamiętniająca odbudowę tej kamienicy w 1949 roku. Trzypiętrowy, z okazałym balkonem nad głównym wejściem, Pałac Arcybiskupa Szczepana Hołowczy-



Pałac Hołowczyca, Nowy Świat 31,
róg Chmielnej

miejsce wybudowany został nowoczesny, jak na tamte lata, siedmiopiętrowy budynek. Wracając do nr 35. W latach 1947-1949 kosztem Związku zostało odbudowane piętro spalonej w 1944 roku kamienicy wzniesionej w latach 1819-1820 dla generalnego kasjera dyrekcji poczty Karola Bürgera. Projektantem tej późno-klasycystycznej ozdobionej od frontu sześcioma kolumnami o pałacowym charakterze kamienicy był Fryderyk Albert



Tablica przed wejściem do bramy Nowy Świat 35
z błędną informacją

ca zaprojektowany przez Antonia Coraziego zbudowany został około 1825 roku przy ul. Nowy Świat 31 u zbiegu z ulicą Chmielną, a więc w innym miejscu. W latach 1912-1914 pałac został rozebrany przez ówczesnego właściciela Kamienicy Bürgera, Mariana Malinowskiego - właściciela sieci warszawskich aptek. W jego



Kamienica Karola Bürgera, do niedawna błędnie określana jako Kamienica Hołowczyca

Lessel. Po lewej stronie głównej bramy od 11 września 1869 roku działa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego cukiernia Antoniego Kazimierza Blikle. W latach 70. XIX wieku w okazałej sali przy kolumnach grywał na fortepianie Ignacy Paderewski. W połowie XIX wieku działał tu prestiżowy zakład fotograficzny Juliusza Blumenthala. W kamienicy mieścił się też sklep braci Łopieńskich znanych z produkcji luksusowych sreber. W latach 30-tych XX wieku działała duża księgarnia Michała Arcta, a w podwórzu skład Główny Centralnego Towarzystwa Rolniczego oraz Księgarnia Rolnicza. W kamienicy mieszkała także księżna Klara Lubomirska. Od 1889 roku swoją siedzibę miał Warszawski Oddział Rosyjskiego Cesarskiego Towarzystwa Rozmnażania Zwierzyny Łownej i Pożytecznych Zwierząt do Polowania oraz Prawidłowego Myślistwa, który to w 1899 roku zorganizował pierwszą w Warszawie wystawę łowiecką. Ekspozyty prezentowane były w dwóch obszernych salach, natomiast w podwórzu, w drewnianych pawilonach prezentowano trofea, a w części parkowej posesji zorganizowano strzelnicę. W następnych latach po lewej stronie wewnętrznej oficyny, mieściło się Polskie Towarzystwo Łowieckie, od 1923 roku Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, od 1929 roku po zmianie nazwy Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, w 1936 roku po zmianie statutu i nazwy, Polski Związek Łowiecki. W czasie II wojny światowej warszawski Nowy Świat był bardzo zniszczony.

Po zakończeniu działań wojennych biura Związku, Redakcji Łowca Polskiego,



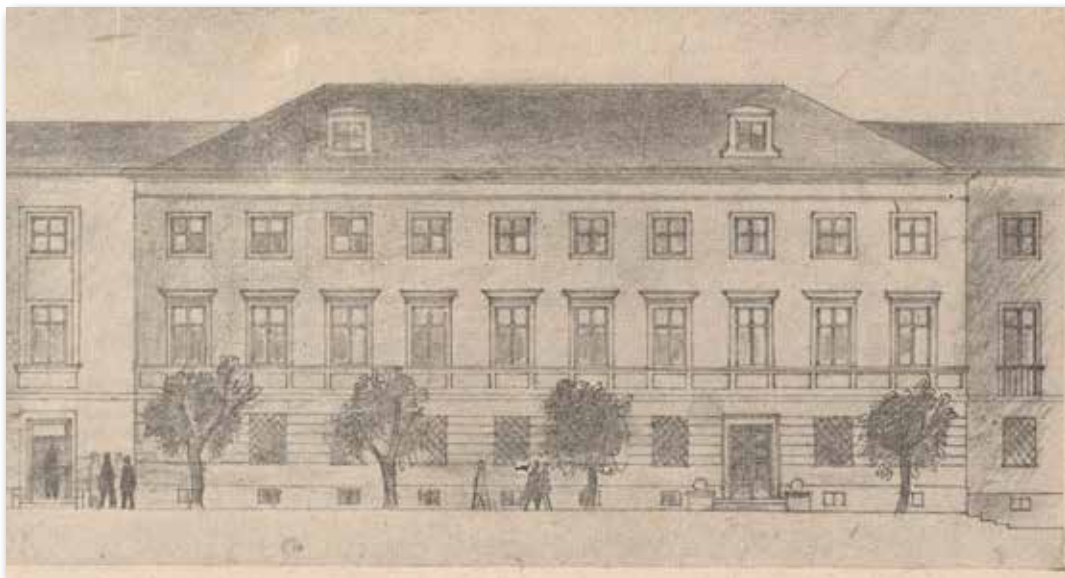
Nowy Świat 35, spalona Kamienica Bürgera, Warszawa, 1945 rok



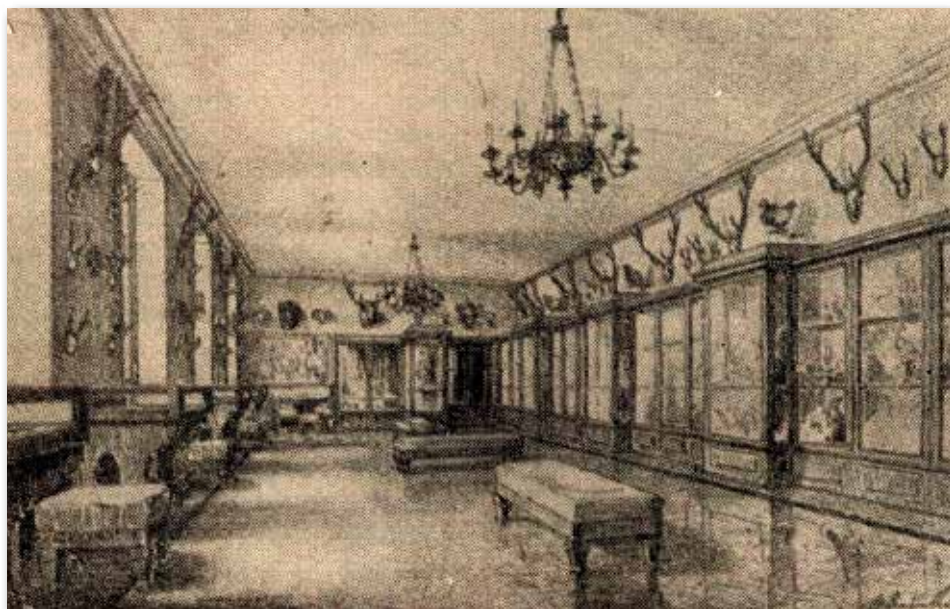
Nowy Świat 35 - Kamienica Bürgera, Warszawa, 1954 rok



Nowy Świat 35, Kamienica Bürgera, Warszawa, 1983 rok



Projekt Domu Łowieckiego



Projekt wnętrza jednej z dwóch sal wykonany przez inż. arch. Borysa Zinserlinga

Naczelnej Rady Łowieckiej, Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej i Spółdzielni „Jedność Łowiecka” mieściły się przy ul. Miedzianej 4a, w prywatnym mieszkaniu użyczonym przez Józefa Skrzypka (V-ce Prezesa Związku i Prezesa Koła Miłośników Łowiectwa). Od 25 września 1946 roku przy ulicy Miedzianej zostaje jedynie redakcja Łowca Polskiego pozostałe organa otrzymały zastępczy lokal przy ul. Żulińskiego 6 m.2. Bezpośrednio po wznowieniu przez PZŁ działalności w 1946 roku utworzony został Komitet Odbudowy siedziby Związku, który partycypował w odbudowie jednego z pięter części frontowej Kamienicy Bürgera (już wówczas błędnie określanej jako pałac Hołowczyca), [prot. NRŁ z 15 VI 1946 ŁP Nr 3 str. 70]. Już 25 października 1947 roku o godz. 10⁴⁵ w odbudowanej części pierwszego piętra frontowej części kamienicy otwarta została pierwsza powojenna siedziba Polskiego Związku Łowieckiego. Lokal składał się z Sali Konferencyjnej z dużym kominkiem i meblowaniem według projektu Borysa Zinserlinga – często nazywaną Salą Sztolcmana, oraz pięciu pokoi. Od 4 grudnia 1947 roku

w sali organizowane były tzw. zebrania czwartkowe urozmaicone odczytami i pogadankami dla członków PZŁ. Pod koniec lat czterdziestych na wniosek ministra leśnictwa Prezydent m. st. Warszawy Stanisław Tołwiński wyraził zgodę na przekazanie PZŁ części nieruchomości przy ul. Nowy Świat 35. Mając tytuł prawny władze Związku przystępują do odbudowy starej siedziby Związku mieszczącej się w podwórzu z lewej strony oficyny. Walne Zgromadzenie Związku w kwietniu 1949 roku podjęło uchwałę nakładającą na członków PZŁ obowiązek składania w okresie 3 lat po jednym zajacu lub jego wartości (100 zł) na odbudowę siedziby. Już w 1951 roku ze środków własnych, w stanie surowym odbudowany został nowy trzypiętrowy budynek zwany potocznie „**Domem z zajęcy**”. Po oddaniu go w 1953 roku do użytku, oprócz siedziby Zarządu Głównego PZŁ mieściły się tu: Naczelna Rada Łowiecka, redakcja Łowca Polskiego, biura Spółdzielni „Jedność Łowiecka”, Instytut Badawczy Łowiectwa, biblioteka wraz z czytelnią, pomieszczenie do preparowania trofeów łowieckich oraz warsztat rusznikarski.

DOM z zajęcy



Przywieziona statua jelenia, przed zamontowaniem



Lata pięćdziesiąte XX wieku

Wchodząc bramą główną na dziedziniec siedziby wita nas statua jelenia, odnaleziona w jednym z majątków Ziemi Odzyskanych przez nadleśniczego dóbr kórnickich inż. Tadeusza Mejera. Przypominamy, że Tadeusz Mejer na polecenie ówczesnego prezesa Związku Zbigniewa Korolkiewicza jeździł po

Ziemiach Odzyskanych zabezpieczając eksponaty związane z łowiectwem, między innymi: zabytkową broń myśliwską, brązowe rzeźby zwierząt, obrazy, stare książki a przede wszystkim trofea łowieckie, wzbogacając w ten sposób kolekcję dla planowanego od lat a otwartego we wrześniu 1953 roku Muzeum Łowiectwa Polskiego Związku Łowieckiego.

O muzeum i bibliotece napiszemy w następnym numerze naszego periodyku.



Jeleń - dziedziniec przy ZG PZŁ w Warszawie

WIELKOPOLSKIE MYŚLI PROGRAMOWE



Jan Jerzy Józwiak
przewodniczący Klubu
Miłośników Języka
i Literatury Łowieckiej

„Ja jestem Wielkopolanin!” – mówił mój pradziad, gdy opuścił Kruszwicę w XIX wieku na skutek polityki germanizacyjnej w zaborze pruskim. W jego słowach brzmiała duma pochodzenia z tej części kraju, która była kolebką królewskiej dynastii Piastów, początków Państwa i przysłowiowej już gospodarności.

Dziś, po ponad stu latach od tamtych zdarzeń, biorąc udział w realizacji łowieckich zamierzeń Kolegów z Wielkopolski widzę nie tylko słuszność myśli mego Antenata, ale i znaczenie podjętych przez nich działań, ich wpływ na kulturę łowiecką, kultywowanie i utrwalanie wiedzy i tradycji. Z niesłabnącym zadowoleniem przyjąłem więc, i mam nadzieję kontynuować, złożone mi przez Ryszarda Wagnera i Stefana Federa propozycje współpracy. Nie jest to może jakoś fizyczna, prosta we wszystkich aspektach ich funkcjonowania na niwie łowieckiej, raczej zawężająca mój udział do sfery leksykalnej i humanistycznej. Tak więc w myśl umowy podjąłem się przedstawić osiągnięte rezultaty w szerokim zakresie aktywności wystawienniczych, dydaktyczno-edukacyjnych, popularyzatorskich i edytorskich łowiectwa Wielkopolskiego.

Zespół Autorów całego obszernego przedsięwzięcia łowieckiego, podjętego przez jego głównych organizatorów, a zaproszonych przez nich do współpracy w 2018 roku, po zakończeniu obchodów 95-lecia PZŁ, to według zawsze wyznawanego przez Ryszarda Wagnera zdania, najlepsi z najlepszych, wybitni w swoich dziedzinach, zaangażowani w działalności myśliwi, kolekcjonerzy, muzycy, miłośnicy języka łowieckiego, historii i tradycji. Przygotowane przez nich opracowania, eseje i recenzje towarzyszyły pierwszej wystawie zorganizowanej w Muzeum Przyrodniczo-Łowieckim w Uzarzewie, gm. Swarzędz koło Poznania.

W przedmowie do katalogu wystawy napisanej przez Stefana Federa czytamy: *„Łowiectwo w swej historii zajmuje znaczące miejsce wnosząc wymierny i niepodważalny wkład do materialnej i duchowej kultury narodu, co znalazło odzwierciedlenie w sztuce, w tym w literaturze, malarstwie, rzeźbie, muzyce – formując trwałe i istotne wartości etyczne oraz zwyczaje łowieckie”*.

Katalog – zbiór opracowań recenzyjnych pierwszej Wystawy z roku 2019 zawiera prócz Przedmowy i Wstępu napisanych przez Ryszarda Wagnera, Stefana Federa i Krzysztofa Kadleca, także poza wymienionymi prace takich Autorów, jak (wg spisu treści) Aleksandra Matulewska, Jan Jerzy Józwiak, Leszek Szewczyk, Krzysztof Mielnikiewicz, Hubert Ogar, Jerzy Adamczewski oraz inni, autorzy wykorzystanych w Katalogu projektów. Jednak w żadnej mierze nie oddaje on bogactwa eksponatów, artefaktów pomieszczonych w przestrzeni muzealnej, będących dowodem ludzkiej wyobraźni, zbiorów trwających od wieków jako kulturowa świetność i różnorodność. Takimi były na przestrzeni lat osiągnięcia łowiectwa. Zdumiewające, a jednocześnie godne najwyższego uznania, że w lwiej części były to osiągnięcia wybitnych jednostek Wielkopolskiego społeczeństwa, które nie szczędziły dorobku swego życia i minionych pokoleń przodków.

Pierwsza wystawa zakończyła się pełnym sukcesem. Trzeba przyznać, że chyba też nasz Patron łaskawym okiem spojrzął na Organizatorów i Uczestników łowieckiego przedsięwzięcia. Zarówno część obrzędowa, wypełniona wielowiekową tradycją myśliwską, z udziałem łowieckich trębaczy – muzyków wielkopolskich, historycznych nemrodów z ptakami łowczymi, jak i dalsza część oficjalna oraz wystawowa cieszyły się zasłużonym uznaniem wszystkich zgromadzonych gości. Nawet pogoda w dniu wystawy i koncertu muzyki myśliwskiej była jak na zamówienie, pozwoliła, by całe spotkanie odbyło się na wolnym powietrzu, w niezwykłym otoczeniu Uzarzewskiego pałacu. Jednym słowem wspaniale – po wielkopolsku!

Po tak świetnym pierwszym kroku nasz niestrudzony Ryszard Wagner, który niejedną taką organizację dopiął do wspianego finału, podjął się kontynuacji dzieła. Współpracując z przewodniczącym ZO PZŁ w Poznaniu, Mikołajem Jakubowskim oraz z całym oddanym sprawie sztabem działaczy kultury łowieckiej okręgu wielkopolskiego, kolegami Stefanem Federem, Kazimierzem Krawiarzem, Mieczysławem Leśniczakiem i Krzysztofem Kadlecem opracował projekt uroczystości. Wystąpił też kol. Ryszard do Dyrektora Biblioteki Kórnickiej PAN prof. dr. hab. Tomasza Jasińskiego o wyrażenie zgody na wykorzystanie obiektów zamkowych dla organizacji całego przedsięwzięcia i otrzymał pełną aprobatę.

Dla tych myśliwych, którzy interesują się zagadnieniami wystaw i tradycji kultury łowieckiej, a nie mogą z powodu choćby odległości być w Kórniku, kilka słów o tym „magicznym”, jak to określili Koledzy, miejscu. Pierwszym akcentem, jaki rzuca się przybyszowi w oczy, gdy zawita do Kórnika, jest zamek. Niezwykły, o charakterystycznym wystroju łączącym elementy malowniczego, późnego gotyku z motywami orientalizującymi, bliski szesnastowiecznym pałacom weneckim. Przebudowywany przez kolejnych właścicieli obecną formę uzyskał w I połowie XIX wieku. Celem niezwyklego pomysłu architektonicznego były rozrastające się zbiory kolekcjonerskie, bibliofilskie i malarskie Tytusa Działyńskiego.

W takiej przestrzeni Ryszard Marian Wagner widział uroczystość, która miała oddać znakomitość wielkopolskiego łowiectwa. Niestety, przyczyny niezależne od ludzkich zamiarów pokrzyżowały plany i organizatorzy zmuszenie byli przełożyć wystawę na rok 2021. Jednak katalog przygotowany wcześniej ukazał się, a obecnie Kolega Ryszard zaproponował wydanie suplementu. W napisanym wraz ze Stefanem Federem wstępie czytamy:

„W naszym przekonaniu najważniejszym publicystycznym tematem, który powinien bezwzględnie zostać wprowadzony do suplementu, jest historia kórnickiego łowiectwa od czasów przedhistorycznych do czasów współczesnych. Z Kórnikiem – w różnym przedziale czasowym – związane były wielkiego formatu postaci wykraczające poza region oraz epokę, w której przyszło im żyć i z wielkim rozmachem działać w sferze kultury i życia społecznego [...]. Dlatego w opracowanym artykule osoby te musiały być uwzględniane. Do tych postaci niewątpliwie należą: Teofila z Działyńskich Szoldrska-Potulicka, Tytus Działyński i Władysław Zamoyski.”

Wspominałem już wielokrotnie, nie tylko w opracowaniach dotyczących wystaw łowieckich będących efektem prac grupy wielkopolskich działaczy, ale także w moich wydawnictwach klubowych i tomikach poetyckich, o wielowiekowym znaczeniu Wielkopolski jako tej części naszej Ojczyzny, która nie tylko w słowach, ale i w działaniu społecznym, gospodarczym a nawet politycznym, która nawet spłaciła daninę krwi występując zbrojnie przeciw zaborcy w zwycięskim powstaniu przed stu laty! To są zasługi często niedocenione, może w niektórych zdaniach jest nutka patosu i osobistych historii, ale dorobek jest wiekopomny!

Wracając do tematu wystaw łowieckich mam nadzieję, że sytuacja w roku 2021 nie powtórzy zdarzeń ubiegłorocznych i pozwoli na spełnienie wszystkich dawnych i realizację nowych, zaplanowanych osiągnięć. Jesień blisko, zaledwie kilka miesięcy i przekonamy się naocznie. Będzie wtedy czas i możliwości, po zamknięciu wystawy, dokonać pełnej oceny prac tego zasłużonego zespołu, przedstawić wyniki i sukcesy drugiej, Wielkopolskiej wystawy łowieckiej, poznać opinie działaczy i odbiorców oraz potencjalne plany na przyszłość.

W trzech katalogach – informatorach wystawowych zamieszczone zostały opracowania szerokim zasięgu tematycznym. Koledzy-organizatorzy przedstawili bieg wydarzeń od pierwszego pomysłu aż do sfinalizowania działań. Sprawy dotyczące języka łowieckiego oraz poezji, prozy inspirowanej łowiectwem omówili obszernie dr hab. Aleksandra Matulewska, prof. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Jan Jerzy Józwiak, przewodniczący KMJiŁ z Kutna. Dorobek artystyczny i merytoryczny twórczości Władysława Janta – Połczyńskiego omówił znawca a zarazem propagator dorobku literackiego literata, Tomasz Sobolak. O muzyce myśliwskiej szeroko i ze znawstwem przedmiotu pisał Krzysztof Kadlec z Poznania. Literaturę łowiecką na przestrzeni ostatnich dwóch wieków, która ukazywała się na terenach dawnej Rzeczypospolitej oraz po odzyskaniu Niepodległości do czasów współczesnych bardzo szeroko i na podstawie

nie tylko historii a głównie własnych, bogatych zbiorów bibliofilskich omówił Leszek Szewczyk, wiceprezes Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej z Nowej Soli. Krzysztof Mielnikiewicz z Ostrowi Mazowieckiej, wieloletni redaktor „Echa Puszczy Kurpiowskiej” i „Kultury Łowieckiej” oraz działacz Komisji Kultury NRŁ omówił historię czasopism łowieckich wydawanych w Polsce jako organy prasowe związków i towarzystw łowieckich i czasopisma samodzielne. O malarstwie z tematami łowieckimi przedstawił omówienie wiceprzewodniczący Komisji Edukacji Łowieckiej NRŁ Hubert Ogar z Radomia. Na temat legendy o św. Hubercie – europejskim fenomenie kulturowym napisał publicysta, propagator kultury leśnej i łowieckiej, Ryszard Marian Wagner, zaś tę legendę w przestrzeni architektury sakralnej omówili Michał Mańkowski, członek Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko”, działacz Komisji Kultury Łowieckiej przy ZO PZŁ w Poznaniu, oraz Karolina Kapałka z Wydziału Edukacji i Promocji RDLP w Poznaniu. Z kolei o początkach kultu Św. Huberta na ziemiach polskich napisał dr Jerzy Adamczewski, etnograf, muzealnik, pracownik Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie, przedstawiając niezwykle formy tego kultu, jak przydrożne kapliczki, różne postaci świętych i ich wizerunki wyniesione do patronów myślistwa i leśnictwa. Nie o wszystkim można napisać w takiej krótkiej recenzji, jesienna wystawa w Kórniku, o ile rozporządzenia sanitarne pozwolą na jej zaistnienie, pokaże całe bogactwo łowiectwa Wielkopolskiego. Mimo trudności niewątpliwie jej uczestnicy sami ocenią sukces łowieckich działaczy.



Jest jeszcze jeden ważny aspekt tego sukcesu; zostawiłem go na koniec. Wystawie z 2019 roku i tej przełożonej, a przygotowanej na rok 2020, towarzyszyły wydarzenia edytorskie. Od strony estetycznej, graficznej i technicznej doskonale przygotowane przez artystę grafika Rafała Konicznego, dały obraz poziomu artystycznego wydarzenia. Dwa katalogi wystaw, zawierające jednocześnie zbiór prezentowanych dzieł sztuki, druków, tytułów, ekslibrisów i innych przedmiotów łowieckiego kunsztu, ukazały się w poprzednich latach. Przed planowaną na październik tego roku wystawą w Kórniku ukaże się Suplement finalizujący całe założenie, z uzupełnieniami, już gotowy w składzie elektronicznym. Nie odbiega wykonaniem od obydwu poprzednich katalogów, wzbogacony w treści i grafikę, którą zresztą można było komplementować najwyższe smaki odbiorców. Pozwólmy, niech ocenią sami, gdy Opatrzność i św. Hubert przy sprzyjającej aurze pozwolą spotkać się na kórnickim zamku!

Od Redakcji: Jan Jerzy Józwiak - myśliwy, biolog, nauczyciel, rolnik, miłośnik i badacz języka łowieckiego, przewodniczący Klubu Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej oraz redaktor „Biuletynu KMJiŁ”. Autor tomików poezji i opowiadań myśliwskich, niewydanego słownika języka łowieckiego, a także artykułów i wystąpień dotyczących kultury łowieckiej. W 2020 roku obchodził jubileusze: 80. urodzin, 60 lat przynależności do PZŁ oraz 50-lecie debiutu literackiego. Kontakt: tel. 607 386 750, mail: janjerzy2@op.pl

PIERWOTNA PUSZCZA SANDOMIERSKA

WYSTAWA PRZYRODNICZA W MUZEUM REGIONALNYM W STAŁOWEJ WOLI

Takiej wystawy jeszcze nie było, Pierwotna Puszcza Sandomierska odkrywa przed nami swoje tajemnice na ekspozycji poświęconej faunie charakterystycznej dla tego terenu. Ekspozycja prezentuje kilkadziesiąt gatunków ssaków i ptaków, które żyły tutaj przed wiekami, zarówno wymarłych, jak i tych do dzisiaj żyjących w okolicznych lasach. A to wszystko w nowoczesnej odsłonie, uzupełnione elementami multimedialnymi.

Obecnie Puszcza Sandomierska to jeden z najpiękniejszych przyrodniczo kompleksów leśnych Polski – obszar specjalnej ochrony ptaków i siedlisk Natura 2000 „Puszcza Sandomierska”. Mało znana jest jednak historia przyrody tego miejsca i niewielu odwiedzających wie, że do wczesnego średniowiecza przez obecne Kotlinę Sandomierską po Rzeszów, Lasy Janowskie i Puszcę Solską aż po próg Roztocza rozciągała się zwartym masywem pierwotna puszcza. Znajdował się tam dziewiczy las z bogatym i różnicowanym drzewostanem, a także matecznik licznych, obecnie rzadkich lub wymarłych zwierząt.



Wystawa prezentuje bogactwo świata zwierząt, to prawdziwa uczta dla miłośników przyrody. Obok kości wymarłych zwierząt, stoimy tu oko w oko z potężnym żubrem i dostojnym jeleniem, oglądamy życie leśnych ssaków i ptaków, poznajemy ścieżki mrówek i zaglądamy do domu szerszenia. W bajkowy wręcz świat pierwotnej puszczy wprowadzają zwiedzającego ożywione w animacji zwierzęta. A to tylko niektóre z dziesiątek eksponatów i ciekawostek, jakie odkrywa przed nami pierwotna puszcza. Leśny zwierzyńiec prezentuje się w scenerii pierwotnej puszczy tętniącej życiem, która kiedyś była rewirem łowieckim polskich władców. Na wystawie nie zabra-



kło również części edukacyjnej skierowanej do dzieci i młodzieży. Na najmłodszych czekają m.in. zabawy w tropiciela zwierząt oraz obserwatora przyrody pod mikroskopem.

Eksponowane na wystawie okazy fauny pochodzą z kolekcji Muzeum Przyrodniczego Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN, a unikatowe żubry i jeleni zostały udostępnione przez Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie. W pomoc przy budowaniu wystawy włączyły się także Lasy Państwowe, Nadleśnictwo Rozwadów i Nadleśnictwo Kolbuszowa oraz Polski Związek Łowiecki Zarząd Okręgowy w Tarnobrzegu.

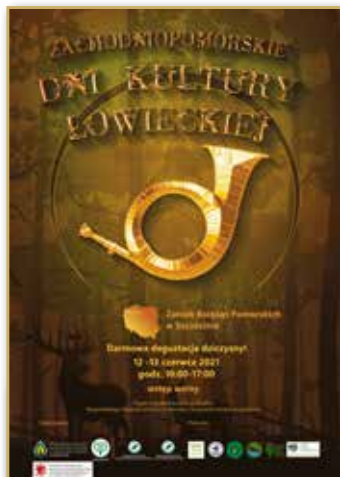
Wystawa potrwa do 30 listopada 2021 roku. Fotografie pochodzą z archiwum Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli, budynek muzeum sfotografował Jacek Kawa, autorką zdjęć z wystawy jest Iwona Pityńska.

Elżbieta Skromak – kustosz Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli



Budynek Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli

ZACHODNIOPOMORSKIE DNI KULTURY ŁOWIECKIEJ



Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie gościł w dniach 12-13 czerwca 2021 roku uczestników jubileuszowych, XV Zachodniopomorskich Dni Kultury Łowieckiej. Spotkanie myśliwych, leśników i sympatyków łowiectwa, honorowym patronatem objęli Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Grzegorz Puda oraz Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz.



Henryk Leśniak
Oddział Gorzowski
KKiKŁ PZŁ



Łowczy krajowy Paweł Lisiak zaprasza do udziału w Zachodniopomorskich Dniach Kultury Łowieckiej, fot. Henryk Leśniak

Tegoroczna edycja przyciągnęła wielu wystawców i odwiedzających, między innymi stoiska swe prezentowały: Zarządy Okręgowe PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim, Szczecinie, Zielonej Górze, KKiKŁ PZŁ, Nadleśnictwa RDLP w Szczecinie i w Pile, Parki Narodowe - Drawski i Woliński, Państwowa Straż Łowiecka, Agencja Rozwoju i Modernizacji Rolnictwa w Szczecinie. Pojawiły się również stoiska Niemieckiego Związku Łowieckiego (DJV) i Białoruskiego Związku Myśliwych i Rybaków (BTPR). Ideą szczecińskich spotkań jest pokazanie szerokiej działalności myśliwych i leśników, społeczeństwu Pomorza Zachodniego, poprzez prezentację kultury łowieckiej, sygnałów i muzyki myśliwskiej, kynologii, sokolnictwa, działalności lasów i edukacji leśnej. Pomimo wielu lat tytanicznej pracy na tym polu wiele osób ma do tej pory problem z rozpoznaniem sarny i jelenia. Okazuje się, że lepiej znamy zwierzęta innych kontynentów niż nasze rodzime, z którymi obcujemy, na co dzień.

Ważnym elementem w działalności współczesnego łowiectwa jest promowanie prozdrowotnych właściwości mięsa z dziczyzny i jego przetworów, na zamku promowały ją stoiska Lizaw-



Wspólne stoisko Oddziału Gorzowskiego im. W. Korsaka KKiKŁ PZŁ i ZO PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim, stoją od lewej: Anna Pawliszak, Mariusz Koźbiał, Jacek Banaszek z synem, Henryk Leśniak, Wojciech Pawliszak i Karol Utrata, fot. ze zbiorów H. Leśniaka

ka, Dzikie Łosie i Leśniczówka.

Po raz kolejny w dniach kultury łowieckiej uczestniczył Oddział Gorzowski im. Włodzimierza Korsaka KKiKŁ PZŁ. Na wspólnym stoisku z Zarządem Okręgowym PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim prezentowali swoje zbiory członkowie Klubu: Zygmunt Jakubiszyn, Mariusz Koźbiał, Henryk Leśniak i Karol Utrata. Wśród wystawionych artefaktów znalazły się rzeźby, pamiątki związane z naszym Klubem, dawne przybory myśliwskie służące do polowania, falery, naszywki, współczesna literatura łowiecka. Po raz pierwszy prezentowana była wystawa zdjęć z ubie-

głorocznego Konkursu Fotograficznego im. Włodzimierza Korsaka. Cieszyła się dużym zainteresowaniem odwiedzających stoisko, wiele osób po obejrzeniu fotografii deklarowało swój udział w przyszłorocznej edycji.

Stoisko klubowe cieszyło się wielką popularnością, odwiedzili je łowczy krajowy Paweł Lisiak, przedstawiciele władz samorządowych i FOŚiGW oraz wielu kolekcjonerów.



Po prezentacji stoiska, od lewej Mariusz Koźbiał, Łowczy Krajowy Paweł Lisiak i Henryk Leśniak, fot. ze zbiorów H. Leśniaka

JUBILEUSZOWY V KONKURS FOTOGRAFICZNY IM. WŁODZIMIERZA KORSAKA

Zakończyliśmy ogłoszony przez Zarząd Okręgowy PZŁ i Oddział Gorzowski im. Włodzimierza Korsaka Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, międzynarodowy konkurs fotograficzny poświęcony fotografii przyrodniczo-łowieckiej. Prezydent Miasta Gorzowa Wielkopolskiego Jacek Wójcicki i Mer Samorządu Rejonu Soleczniki Zdzisław Palewicz objęli patronatem honorowym konkurs. Cieszy się on coraz większą popularnością wśród fotografików, z kraju i zagranicy napłynęło kilkaset zdjęć przedstawiających piękno przyrody. Po raz pierwszy wpłynęły zdjęcia z Powiatu Siebiezkiego położonego na terenie Rosji.

Spośród nadesłanych fotografii powołane jury konkursowe wyłoniło laureatów najlepszych prac w poszczególnych kategoriach. W kategorii fauna zwyciężyło zdjęcie Tomasza Krupińskiego zatytułowane *Z porannej mgły*, w scenach myśliwskich pierwsze miejsce przyznano za zdjęcie *Ruszamy na łowy* dla Janusza Sieka. W kategorii ruch za zdjęcie *Tańcząca z dzikami*, pierwsze miejsce otrzymał Hubert Leśniak. Za fotografię w kategorii przedstawiającej piękno Puszczy Lubuskiej, *Świt na polowaniu*, Joanna Krawczyk otrzymała pierwszą nagrodę. W kategorii Puszcza Rudnicka spośród nadesłanych zdjęć jury przyznało pierwszą nagrodę Krystynie Sławińskiej za fotografię w zimowej scenerii zatytułowaną *Poranek nad Mereczanką*. W nowo utworzonej kategorii psy myśliwskie zaproponowanej przez firmę Elite Expeditions Sp. z o.o. w Warszawie, a zarazem sponsora nagród, Małgorzata Kartawik za fotografię *Przywołanie* otrzymała pierwszą nagrodę.

Ze wszystkich nadesłanych prac najwyższej oceniono i przyznano nagrodę Grand Prix, statuetkę z brązu przedstawiającą sylwetkę Włodzimierza Korsaka, za zdjęcie zatytułowane – *Z porannej mgły*, dla Tomasza Krupińskiego. Fotografia przedstawia powracającą do dziennej ostoi, chmarę jeleni byków na śródleśnej łące, o świcie, na terenie Nadleśnictwa Wielbark.

Ponadto przyznano wyróżnienia dla: Huberta Leśniaka, Małgorzaty Kartawik - nagrody ufundowało PPHU Grandel Sp. z o.o.; dla Tomasza Kroka, Michała Bielewicza - nagrody ufundowała redakcja miesięcznika *Brać Łowiecka*; dla Grzegorza Ryńskiego nagrodę ufundował Zbigniew Winnicki – sklep z dziczyzną *Leśniczówka*; dla Hanny Pękalskiej, Olega Konstantinowa, Beaty Tomaszyckiej, Gustawa Kaźmierczaka, Ireny Kołosowskiej i Liliany Keller nagrody ufundował Ośrodek Rozwojowo Wdrożeniowy LP w Bedoniu; dla Przemysława



Wręczenie nagrody głównej statuetki, miniatURY pomnika Włodzimierza Korsaka dla Tomasza Kroka, fot. Wacław Gosztyła

Staszaka, Mateusza Pękalskiego, Marka Pękalskiego, Małgorzaty Pękalskiej, Walerego Grigorczyka, Klaudii Fila, Marioli Grzesiak i Jerzego Dońca nagrody ufundował Oddział Gorzowski Klubu.

Wśród uczestników konkursu znalazły się fotografie członków KKiKŁ PZŁ: Alicji Jesionek, Joanny Krawczyk, Liliany Keller, Huberta Leśniaka, Janusza Sieka i Seweryna Szymańskiego, z których wiele zajęło czołowe miejsca w konkursie.

W tegorocznym konkursie nadesłane fotografie cechuje ciekawy dobór tematyczny, dobra jakość wykonanych zdjęć. Tematycznie przeważają kategorie związane z fauną i nieco trudniejszym ukazaniem ruchu zwierzyny w przyrodzie, następnie sceny myśliwskie i Puszcze Lubuska i Rudnicka. W nowo utworzonej kategorii psy myśliwskie pojawiły się ciekawe zdjęcia naszych towarzyszy w łowach, psów, przy pracy w łowisku z myśliwym. Kategoria ta ma duży potencjał i na pewno przyniesie w przyszłości wiele ciekawych ujęć.

Po raz pierwszy nadesłane zostały zdjęcia z rosyjskiej części Białej Rusi, z Anińska i okolic, miejsca urodzenia Włodzimierza Korsaka. Prowadzone są rozmowy na temat dołączenia fotografików z Puszczy Osyńskiej i Juchowickiej wchodzących w skład Siebieżskiego Parku Narodowego, do konkursu i pokazania przyrody tamtych pradawnych puszczy. Nawiązane zostały również kontakty z myśliwymi białoruskimi, które mogą zaowocować bardzo interesującymi fotografiami z Kresów.

W artykule prezentujemy nagrodzone fotografie w poszczególnych kategoriach oraz fotografie naszych Klubowiczów. Zapraszamy fotografujących na VI edycję konkursu w 2022 roku. Wszystkie nagrodzone zdjęcia można zobaczyć na stronie internetowej: <https://www.pzlow.pl/wyniki-v-jubileuszowej-edycji-konkursu-fotograficznego-im-wlodzimierza-korsaka/>



I miejsce w kategorii fauna, Tomasz Krupiński, Z porannej mgły - zdjęcie wykonane podczas porannego podchodu na terenie Nadleśnictwa Wielbark, fotografia została nagrodzona nagrodą główną Grand Prix

*I miejsce w kategorii sceny
myśliwskiej, Janusz Siek,
Ruszamy na łowy – Wy-
jazd na zimowe polowanie
saniami zimą 2021 roku,
okolice Wożuczyna na
Zamojszczyźnie*



*I miejsce w kategorii ruch
oraz wyróżnienie PPHU
Grandel Sp. z o.o., Hubert
Leśniak, Tańcząca z dzi-
kami – wyżeł zaskoczony
przez watahę dzików*

*I miejsce w kategorii
Puszcza Rudnicka,
Krystyna Sławińska,
Poranek nad Mereczan-
ką – zimowy wschód
słońca nad rzeką Mere-
czanką płynącą przez
Rudniki*





*I miejsce w kategorii Puszcze Lubuskie,
Joanna Krawczyk, Świt na polowa-
niu – jesienne barwy lasu w okolicach
Bogdańca*

*I miejsce w kategorii psy my-
śliwskie oraz wyróżnienie PPHU
Grandel Sp. z o.o., Małgorzata
Kartawik, Przywołanie –
gończy polski podczas pracy na
tropie*



*II miejsce w kategorii Puszcze Lubu-
skie, Alicja Jesionek, Stara wierzba
– wierzba uszkodzona przez bobry
w okolicach Słońska*



Wyróżnienie ufundowane przez Ośrodek Rozwojowo Wdrożeniowy LP w Bedoniu, Liliana Keller, Podziwianie mnie – aport upolowanego bażanta przez wyżła, Księżostany na Zamojszczyźnie



III miejsce w kategorii sceny myśliwskie, Seweryn Szymański, Majowy prezent – dwa selekcyjne kozły strzelone na łękach w okolicach Sławęcina

Zakończenie ubiegłorocznej edycji z powodu pandemii oficjalnie nie odbyło się, nagrody zostały przesłane pocztą, główną nagrodę Grand Prix w imieniu organizatorów Tomaszowi Krok wręczył Wacław Gosztyła.

Henryk Leśniak - Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ

10 LAT ODDZIAŁU WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO KKiKŁ PZŁ (1)



Leszek Walenda
Oddział Województwa
Lubelskiego
KKiKŁ PZŁ

Do roku 2011 na kolekcjonerskiej mapie Polski, gdzie funkcjonowało już wówczas kilkanaście oddziałów regionalnych, brakowało organizacji zrzeszającej kolekcjonerów województwa lubelskiego. Dotychczasowa pasja gromadzenia pamiątek związanych z łowiectwem odbywała się sporadycznie, w sposób niepełny, niekompletny i niesystematyczny, często na organizowanych różnego rodzaju wystawach tematycznych i okolicznościowych imprezach łowieckich. Coraz bardziej narastała jednak silna potrzeba powołania regionalnego oddziału Klubu

skupiającego w swoich szeregach osoby ulegające pięknej pasji gromadzenia, pielęgnowania i popularyzowania wszelkich pamiątek związanych z łowiectwem. Zasadniczym momentem powołania regionalnego oddziału Klubu było organizacyjne spotkanie myśliwych kolekcjonerów, na którym dzięki staraniu członków Klubu z wieloletnim stażem i doświadczeniem, Alfreda Hałasy – członka honorowego PZŁ i Konrada Oleszczuka – wybitnego kolekcjonera z Lublina, postanowiono powołać Oddział Województwa Lubelskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, obejmujący swym zasięgiem cztery okręgi



Wręczenie Bożenie A. Trochym Aktu powołania oddziału,
fot. archiwum oddziału



Uczestnicy zebrania klubowego, 6 października 2011 roku, stoją od lewej J. Mielnicki, Andrzej Albigowski, Bożena A. Trochym, Janusz Piasecki, Krzysztof Oleszczuk, Krystyn Barszczewski, fot. archiwum oddziału



Spotkanie klubowe, 7 listopada 2012 roku, stoją od lewej: Konrad Oleszczuk, Leszek J. Walenda, Sławomir Nadłonek, Mieczysław Wróbel, Józef Talarowski, Janusz Piasecki, Bożena A. Trochym, Andrzej Albigowski, Julian Bluj, Jerzy Golan, Janusz Siek, Zdzisław Sawicki, Andrzej Trochim, Sławomir Olszyński, Krzysztof Oleszczuk, Wojciech Kraska, fot. Liliana Keller

PZŁ położone na terenie województwa. Uroczyste wręczenie Aktu powołania Oddziału nastąpiło podczas V Krajowego Zjazdu Klubu na Zamku Królewskim w Niepołomicach, 12 czerwca 2011 roku. Wówczas miało miejsce uroczyste wręczenie Bożenie A. Trochym stosownego aktu powołania przez prezesa KKiKŁ PZŁ - Mariana Lendzioszka. Założycielami oddziału i jego pierwszymi członkami byli: Bożena A. Trochym – sekretarz, Andrzej Albigowski – prezes, Janusz Piasecki – skarbnik, Julian Bluj, Józef Burzyński, Wojciech Kraska, Konrad Oleszczuk, Krzysztof Oleszczuk i Andrzej Trochim. Wkrótce oddział powiększył swoją liczebność o nowych członków, nawiązując owocną współpracę najpierw z Krzysztofem Kornackim, a w okresie późniejszym z Anną Fic-Lazor, kolejnymi dyrektorami Pałacu Zamoyskich w Kozłowie.

Jedną z najwcześniejszych inicjatyw naszego oddziału było ufundowanie w 2014 roku w miejscowości Borowe Młyny kamienia-obelisku upamiętniającego polowanie króla Stefana Batorego wraz z Janem Kochanowskim i Janem Zamoyskim w puszczy nad Tanwią w 1587 roku. Wydarzenie to uwiecznił w swym poemacie pt. „Dryas Zamchana”, uczestnik polowania Jan Kochanowski. Pamiątkowy kamień został ufundowany i wykonany staraniem Andrzeja Albigowskiego, Krzysztofa Oleszczuka, Jerzego Rei oraz leśniczego Adama Skiby, przy apro-



Przy pomniku stoją od lewej: Leszek J. Walenda, Jerzy Reja, Janusz Piasecki, Andrzej Albigowski, Jerzy Golan, Andrzej Oleksa, Eugeniusz Sosnowski, Krzysztof Oleszczuk, Józef Talarowski, fot. Sławomir Olszyński



Spotkanie okolicznościowe poświęcone pamięci prof. Jerzego Krupki w Żłobku Małym i „Kamień pamięci prof. Jerzego Krupki”, fot. archiwum oddziału

bacie ówczesnego dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie – Jana Kraczka i ówczesnego nadleśniczego Nadleśnictwa Józefów – Leszka Dmitrocy. Odsłonięcie obelisku 9 maja 2014 roku wpisało się również w obchody 70 rocznicy powstania lubelskiej RDLP. Część artystyczną przygotowali uczniowie ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Łukowej.

Młodzież w strojach renesansowych przedstawiła fragmenty tego utworu, napisanego przez Jana Kochanowskiego podczas jego pobytu w Zamchu. Na okoliczność odsłonięcia pomnika, posadzona została sadzonka pamiątkowego dębu, noszącego nazwę „Batory”.

Oddział Województwa Lubelskiego Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ obok wielu inicjatyw popularyzatorskich, kultywuje pamięć o zasłużonych działaczach łowieckich. Szczególnie żywa jest pamięć o wybitnym myśliwym, teoretyku i praktyku łowiectwa, naukowcu i najwyższym autorytecie w tej dziedzinie – prof. dr. Jerzym Krupce. W maju 2012 roku w miejscowości Żłobek Mały – siedzibie KŁ nr 74 „Kaczuska”, którego członkiem był prof. J. Krupka, z inicjatywy i na zaproszenie członków lubelskiego oddziału Klubu, odbyło się spotkanie okolicznościowe przy kamieniu upamiętniającym postać Profesora.

Kolejną inicjatywą było przekazanie przez Krzysztofa Oleszczuka i Stanisława Ostańskiego, na ręce Macieja Cybulskiego – dyrektora Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, daru w postaci „Medalionu Łosia”, który zawisł nad biurkiem, przy którym tworzył Henryk Sienkiewicz. Pomysł ufundowania medalionu dla muzeum wyszedł od nieżyjącego już Andrzeja Albigowskiego, a jego zrealizowanie przy wsparciu ZO PZŁ w Lublinie z jego przewodniczącym Andrzejem Łacicem oraz osobistym zaangażowaniu Krzysztofa Oleszczuka, przy wsparciu Janusza Sieka i Jerzego Rei. Poroże łosia do medalionu przekazała Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie, a wykonawcą medalionu jest Władysław Rataj – członek Oddziału Zamojskiego KKiKŁ PZŁ. Uroczystości związane z przekazaniem medalionu, które miały miejsce w październiku 2017 roku, w 50 rocznicę działalności muzeum, uświetnił występ Zespołu Sygnalistów „Lisie Echo”, będących jednocześnie członkami oddziału Klubu: Sławomir Dudziak, Andrzej Skrzypiec i Grzegorz Siwek.

Z inicjatywy Stanisława Ostańskiego, przy wydatnej pomocy Krzysztofa Oleszczuka, a także przy współudziale regionalistów Krzczonowskiego Stowarzyszenia Regionalnego oraz leśników, w tym Marka Kamoli – dyrektora RDLP w Lublinie i Adama Kota – nadleśniczego Nadleśnictwa Świdnik, na cmentarzu parafialnym w Krzczonowie przeprowadzono rewitalizację zabytkowego nagrobka zasłużonego leśnika Leona Jeżowskiego (1821-1875), byłego nad-



Z „Medalionem Łosia” stoją od lewej Sławomir Dudziak, Andrzej Skrzypiec, Grzegorz Siwek, Stanisław Ostański, Krzysztof Oleszczuk, fot. archiwum oddziału

leśniczego Lasów Rządowych w Lublinie Leśnictwa Lublin. W listopadzie 2019 roku, w trakcie regionalnego spotkania pt. „Spotkania z historią”, zorganizowanego przez Krzczonowskie Stowarzyszenie Regionalne, wspólnie z Nadleśnictwem Świdnik, przy wyremontowanym i odnowionym przez członków Oddziału Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ, Krzysztofa Oleszczuka i Stanisława Ostańskiego, nagrobku Leona Jeżowskiego, uczestnicy spotkania odmówili wspólnie z proboszczem parafii Krzczonów modlitwę za zmarłych, złożyli wieńce i zapalili znicze. Druga część spotkania z wystąpieniami zaproszonych gości i przedstawieniem fragmentów własnej poezji przez Stanisława Ostańskiego odbyła się w lokalu Gminnej Biblioteki Publicznej w Krzczonowie.

Osobny rozdział w działalności Oddziału Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ stanowi stała współpraca z kierownictwem Dworku Wincentego Pola, będącego oddziałem Muzeum Lubelskiego. W ramach współpracy w ciągu minionego okresu miało miejsce kilka wspólnych i szczególnych inicjatyw, w których czynnie uczestniczyli członkowie Klubu przybliżając uczestnikom spotkań dorobek kulturowy łowiectwa i prezentując swoje zbiory. W ramach wzajemnej współpracy należy wymienić inne, ciekawe wydarzenia. W grudniu 2012 roku, upłynęła 140 rocznica śmierci Wincentego Pola. Była to jednocześnie 40 rocznica otwarcia muzeum poety, mieszczącego się w dworku jego imienia. Z inicjatywy polonistów z dr Tadeuszem Piersiakiem – członkiem lubelskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, Anny Dygas-Kałuży i Bożeny Welter – polonistek z III Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej w Lublinie, lubelskiego oddziału Klubu, a przede wszystkim Wiktora Kowalczyka – dyrektora, Katarzyny Kasperek i Anny Cidyk – kustoszy muzeum, podjęto bardzo ciekawą akcję comiesięcznych spotkań z młodzieżą, w czasie których głośno czytano fragmenty „Roku Myśliwca”. Po każdym przedstawionym fragmencie, fachowymi komentarzami spotkanie wzbogacali poloniści i działacze łowieccy. Spotkania budziły duże zainteresowanie licznie zebranej młodzieży, tym bardziej, że odbywały się w otoczeniu eksponatów przybliżających klimat dawnych lat, dotyczących mało znanych tematów i odkrywających przed młodzieżą również nieznane obszary historii i dawnej staropolskiej obyczajowości.

20 LAT „MYŚLIWCA KRESOWEGO”

Zamojska organizacja łowiecka od 2000 roku wydaje czasopismo „Myśliwiec Kresowy”, które jest swoistą kroniką łowiectwa Zamojszczyzny, na łamach którego przedstawiane są wydarzenia z życia struktur okręgowych, kół łowieckich i myśliwych, popularyzuje się ich osiągnięcia, propaguje przestrzeganie kultury, etyki, tradycji łowieckiej, przekazuje się myśliwym i naszym sympatykom piękno polskiego łowiectwa.

Pomysł redagowania czasopisma myśliwych i sympatyków łowiectwa Zamojszczyzny powstał w połowie 1999 roku na jednym ze spotkań prezesa Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Zamościu Alfreda Hałasy i przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego PZŁ w Zamościu Dominika Wojtucha. Propozycja Alfreda Hałasy została poparta przez Dominika Wojtucha oraz członków Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Zamościu podczas tradycyjnego spotkania opłatkowego z prezesami kół łowieckich 23 grudnia 1999 roku. Trud tworzenia czasopisma wziął na siebie ówczesny przewodniczący Komisji Przestrzegania Zasad Etyki i Tradycji Łowieckich Janusz Bełżek. To dzięki zaangażowaniu tego twórczego myśliwego i działacza łowieckiego „Myśliwiec Kresowy” został powołany do życia. Spośród propozycji nazw: „Mały Łowiec”, „Łowiec Wschodni”, „Myśliwiec Wschodni”, „Myśliwiec Kresowy”, wybrano tę ostatnią nazwę.

W skład pierwszej redakcji weszli: Janusz Bełżek – redaktor naczelny, Henryk Studnicki – sekretarz redakcji oraz trzej redaktorzy: Edward Jędrzejuk, Marian Kudełka i Andrzej Kulas, a stałą współpracę z redakcją podjęli: Dominik Wojtuch, Alfred Hałasa i Zespół Szkół Leśnych w Biłgoraju. Pierwszy numer „Myśliwca Kresowego” nosi datę: kwiecień 2000 rok. Logo „MK” opracował Stefan Szmidt - znany aktor, artysta malarz, wiceprzewodniczący ówczesnej Komisji Przestrzegania Zasad Etyki i Tradycji Łowieckich i członek Koła Łowieckiego nr 20 „Głuszc” w Biłgoraju. Przedstawia ono tokującego głuszca na konarze.

Pierwszy „Myśliwiec Kresowy” był jedynym numerem wydanym pod kierownictwem redaktora naczelnego Janusza Bełżka, gdyż nagła choroba i niespodziewana śmierć 13 lipca 2000 roku, zniweczyła jego zamierzenia dotyczące dalszych wydań czasopisma.



Okladki pierwszego i ostatnio wydanego numeru „Myśliwca Kresowego”



Spotkanie przed ukazaniem się pierwszego numeru „Myśliwca Kresowego”, od lewej Janusz Bełżek, Dominik Wojtuch, Alfred Hałasa, Edward Jędrzejuk i Marian Kudełka, fot. archiwum „MK”

Aby kontynuować dzieło Janusza Bełżka i podkreślić jego wielki wkład w powstanie kwartalnika zamojskich myśliwych, sekretarz redakcji Henryk Studnicki zwrócił się do Janusza Sieka, aby wspólnie przygotować numer 2 „Myśliwca Kresowego”. W 2000 roku dołączenie do dotychczasowych członków redakcji zaproponowano Witoldowi Kornetowi i powierzono mu funkcję redaktora naczelnego. Po dwóch wydaniach „MK” ze składu redakcji odszedł Edward Jędrzejuk.

21 maja 2005 roku, II Okręgowy Zjazd Delegatów PZŁ wybrał nowe władze okręgowe, redakcja „MK” pozostała w dotychczasowym składzie. Do stałej współpracy z redakcją włączono Władysława Saciuka, Zespół Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska w Zwierzyńcu i Janusza Sieka, który w 2007 roku został powołany na redaktora naczelnego „Myśliwca Kresowego”. Na jego wniosek do stałej współpracy włączono Zdzisława Sawickiego i Andrzeja Pawlika. Należy nadmienić, iż Zenon Kukułowicz – etatowy pracownik ZO PZŁ w Zamościu, aktywnie współpracował już z redakcją od nr 2 „Myśliwca Kresowego”, zbierał z kół łowieckich materiały z uroczystości, wykonywał i opisywał zdjęcia. Przy wydaniu sześciu numerów „Myśliwca Kresowego” (od nr 2 do nr 7) twórczo udzielali się ponadto łowczy okręgowy Dominik Wojtuch oraz Maria Mastalińska – etatowa księgowa.

Dominik Wojtuch wspominał („MK” nr 24): *Radykalna poprawa nastąpiła z chwilą powołania w skład redakcji, na stanowisko redaktora naczelnego Janusza Sieka a następnie powołania na sekretarza redakcji Zdzisława Sawickiego i redaktora Andrzeja Pawlika.*

W latach 2008–2011 aktywną współpracę z redakcją „Myśliwca Kresowego” prowadził Edmund Feduszko, który specjalizował się w tworzeniu bardzo ciekawych i pouczających krzyżówek. Wzbogacił też wydania swoimi rysunkami przedstawiającymi zwierzęta w kniei.

Od 2009 roku stale współpracują z redakcją: Liliana Keller, która w 2012 roku została redaktorem „Myśliwca Kresowego”, Sławomir Olszyński i Jerzy Garbacz. W następnych latach krąg stałych współpracowników kwartalnika powiększył się o Mirosława Kaleniuka, Roberta Polskiego, Jerzego Burcona, Sebastiana Kaleniuka, Wojciecha Antoniuka, Andrzeja Ceynowę, Ryszarda Rudnickiego, Tomasza Saka, Waldemara Laskowskiego, Adama Ćwika, Krzysztofa Kuźniarskiego, Stefana Sochackiego, Mariana Ozimka, Huberta Zajączkowskiego, Wojciecha Adamczyka, Jana Szulca, Henryka Tkacza, Pawła Smyka, Jerzego Zakrzewskiego, Monikę Zawiaślak i Jerzego Wura. Z kwartalnikiem myśliwych Zamojszczyzny związanych było, bądź jest 15 członków redakcji i stałych współpracowników należących do Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Na łamach „Myśliwca Kresowego” publikowali także Klubowicze Andrzej Albigowski, Dariusz Knap, Marek Piotr Krzemień, Henryk Leśniak i Stefan Sochacki.

W latach 2000–2003 skład i wydruk „Myśliwca Kresowego” od nr 1 do nr 5 wykonała drukarnia „Helvetica” w Biłgoraju, w 2005 roku nr 6–7 „MK” zrealizowała drukarnia „Attyla” sp. j. w Zamościu. Począwszy od nr 8–9 „MK” (czerwiec 2006 r.) do nr 16 (marzec 2008 r.) skład i wydruk czasopisma wykonała Agencja Reklamowa „Vengraf” z Frampola, która w 2008 roku zmieniła siedzibę i przyjęła nazwę Agencja Reklamowa „BAGA” w Lublinie i do dzisiaj realizuje te czynności. Wysoki poziom edytorski kwartalnika zapewnia nam członek Klubu Sławomir Olszyński.

Na łamach „Myśliwca Kresowego” pisaliśmy między innymi o spotkaniu myśliwych z papieżem Janem Pawłem II w Zamościu, Hubertusach wojewódzkich i okręgowych, Kolędowaniu na Rynku Wielkim w Zamościu, Kresowych Charytatywnych Balach Myśliwskich, Spotkaniach opłatkowych z seniorami, edukacji łowieckiej dzieci i młodzieży, Kresowych Konkursach Sygnalistów Myśliwskich w Biłgoraju, Lubelskich Spotkaniach z Tradycją i Kulturą Łowiecką w Zwierzyńcu i Zamościu, o działalności Chóru Myśliwskiego „Knieja”, Oddziałów Zamojskiego i Roztoczańskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, Myśliwskiej Orkiestry Dętej „Echo Kniei”, Zespołu Sygnalistów Myśliwskich. Informowaliśmy o powstaniu i działalności Klubu Dian im. Elżbiety Sapiehy Okręgu Zamojskiego PZŁ, o comiesięcznych radiowych audycjach przyrodniczo-łowieckich Zarządu Okręgowego PZŁ „Głosy Kniei”, o sztandarach, kapliczkach św. Huberta, obeliskach, falerach kół łowieckich Zamojszczyzny, zasiedleniach zwierzyną naszych obwodów łowieckich, obchodach Hubertusa Ogólnopolskiego w Zamościu. Przedstawiliśmy sylwetki i twórczość związaną z łowiectwem Zamojszczyzny artystów malarzy: batalisty

Józefa Brandta, Jerzego Kossaka autora obrazu „Święty Hubert”, który znajduje się w kościele parafialnym w Rzeplinie, profesora zamojskiego gimnazjum z okresu międzywojennego Edwarda Kopcińskiego - autora obrazu „Święty Hubert” z Kościoła św. Katarzyny w Zamościu, współczesnych: Stanisława Bodesa z Hrubieszowa, Elżbiety Hałasy - malarki Roztocza. Pisaliśmy o pobytach na terenie Zamojszczyzny i związanych z naszym regionem tak znanych Polaków jak Henryk Sienkiewicz, Fryderyk Chopin, Ignacy Mościcki, Maurycy Zamoyski, Władysław Czachórski, Władysław Żurawski. „MK” prezentował również obrazy, wiersze, opowiadania, fotografie, naj-

REDAKTORZY I STALI WSPÓŁPRACOWNICY „MYŚLIWCA KRESOWEGO” W LATACH 2000-2020

Redaktorzy naczelni:



+ Janusz Bełzek



Witold Kornet



Janusz Siek



Henryk Studnicki



+ Zdzisław Sawicki

Sekretarze:

Redaktorzy:



Edward Jędrzejuk



Marian Kudelka



Andrzej Kulas



+ Andrzej Pawlik



Liliana Keller

Stali współpracownicy redakcji:



+ Alfred Hałasa



+ Dominik Wojtuch



Wojciech Adamczyk



Wojciech Antoniuk



Jerzy Burcon



Andrzej Ceynowa



Adam Ćwik



Edmund Feduszko



Jerzy Garbacz



Mirosław Kaleniuk



Sebastian
Kaleniuk



Zenon
Kukułowicz



Krzysztof
Kuźniarski



Waldemar
Laskowski



Sławomir
Olszyński



Marian Ozimek



Robert Polski



Ryszard Rudnicki



Władysław
Saciuk



Tomasz Sak



Paweł Smyk



Stefan Sochacki



Jan Szulc



Henryk Tkacz



Jerzy Wur



Hubert
Zajączkowski



Jerzy Zakrzewski



Monika Zawiślak

aktywniejszych w tej twórczości zamojskich myśliwych: Zdzisława Dudka, Edwarda Jędrzejuka, Alfreda Hałasy, Andrzeja Pawlika, Mariana Ozimka, Jana Szulca, Jerzego Garbacza, Liliany Keller, Stefana Szmida, Janusza Bełżka, Edmunda Feduszko, Konrada Mastalińskiego, Sławomira Olszyńskiego, Janusza Sieka, Władysława Rataja, Krzysztofa Kostrubca, Sławomira Dziubińskiego, Zbigniewa Wężyka, Krzysztofa Wieliczko, Marka Zagrodzkiego, Leszka Załuskiego – spośród których dziewięć osób to członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. W „Myśliwcu Kresowym” przedstawiono sylwetki myśliwych Zamojszczyzny, którzy wnieśli duży wkład do polskiego łowiectwa, odznaczonych najwyższym odznaczeniem łowieckim – „Złotem” bądź Medalem Świętego Huberta, w tym Klubowiczów: Członka Honorowego PZŁ Alfreda Hałasy, Ireneusza Surmacza, Jerzego Garbacza, Zdzisława Sawickiego, Janusza Sieka. Przybliżyliśmy też działalność naszych Klubowiczów, Krzysztofa Mielnikiewicza, Zbigniewa Korzeniowskiego, którego firma „MAKAMA” wykonała dla kilkunastu kół łowieckich Zamojszczyzny oznaki i inne pamiątki myśliwskie.

Od 2018 roku „Myśliwiec Kresowy” jest kwartalnikiem wydawanym przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Zamościu. Redakcja „Myśliwca Kresowego” w ciągu ostatnich kilku lat została osamotniona, w 2017 roku do Krainy Wiecznych Łowów odszedł sekretarz redakcji Zdzisław Sawicki, w 2019 roku redaktor Andrzej Pawlik, polują i piszą już tam Alfred Hałasa i Dominik Wojtuch.

Nowe „nabytki” redakcji, dotychczasowi stali współpracownicy sprawiają, że wspólnymi siłami utrzymujemy nasz kwartalnik na właściwym poziomie redakcyjno-edytorskim, za co Wszystkim składamy serdeczne podziękowania. Dziękujemy też członkom byłych Okręgowych Rad Łowieckich, łowczym okręgowym i pracownikom ZO PZŁ w Zamościu. Szczególne podziękowania składamy Mirosławowi Kaleniukowi, Robertowi Polskiemu i za ostatnie trzy lata bardzo owocnej, twórczej i życzliwej współpracy obecnemu łowczemu okręgowemu Wojciechowi Adamczykowi.

Docenieniem pracy dla polskiego i okręgowego łowiectwa było przyznanie „Myśliwcowi Kresowemu” Medalu Świętego Huberta w 2013 roku, medalu i oznak okręgowych i kół łowieckich oraz pamiątkowej statuetki od opolskiej firmy „Makama” Korzeniowskich (statuetki takie otrzymało jeszcze 14 osób, ufundował je Zarząd Okręgowy PZŁ w Zamościu i Redakcja „Myśliwca Kresowego”).

Pamiątkowe wydania związane z „Myśliwcem Kresowym” to:



Medal „XV lat Myśliwca Kresowego” wydany w 2015 roku, medal jednostronny



Znaczek „Myśliwca Kresowego” z 2010 roku, wykonany w brązie, brązie posrebrzonym i brązie polaczanym



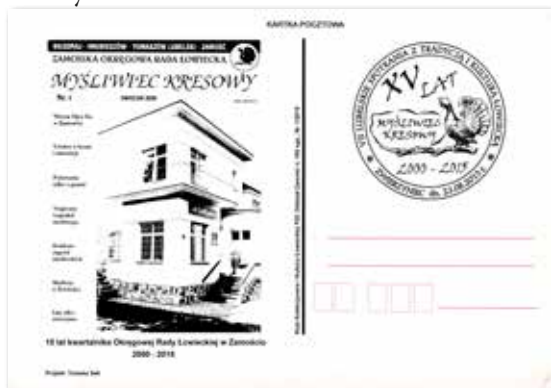
Statuetka „Myśliwca Kresowego” z głuszcem z 2015 roku na jubileusz 15 lecia „MK” od firmy „MAKAMA”



Stempel pamiątkowy „XV lat Myśliwca Kresowego” – 2015 rok



Button „XV lat Myśliwca Kresowego”, 2015 rok



Kartka pamiątkowa „XV lat Myśliwca Kresowego” – 2015 rok, projekt Tomasz Sak

Redakcja „Myśliwca Kresowego”

JUBILEUSZOWY „KROGULCZYK”

„Krogulczyk”, to kwartalnik łowiecko-kulturalny, wydawany od 1 kwietnia 2007 roku przez Koło Łowieckie nr 67 „Krogulec” w Lublinie. Pomysł wydawania pisma wyszedł od ówczesnego prezesa Koła, Stanisława Ostańskiego, poparty i zatwierdzony stosowną uchwałą Walnego Zebrania Członków Koła. Redagowaniem pisma zajął się Stanisław Ostański, a składem i drukiem Mariola Parczyńska. Pierwsze cztery numery drukowane były na „ksero”, niejako sposobem chałupniczym. Ich treść to głównie informacje z życia Koła, ale też z Okręgów PZŁ w Lublinie i Chełmie, gdzie Koło dzierżawi obwody łowieckie. Składem i drukiem dwu następnych numerów kwartalnika zajął się Tomasz Sieńko, syn myśliwego, członka naszego Koła, Andrzeja Sieńki. Stroną graficzną natomiast Ilona Kochaniec, pracownik Gminnego Ośrodka Kultury w Krzczonowie. Treść „Krogulczyka” to nadal informacje z życia Koła i z terenu działania okręgów PZŁ lubelskiego i chełmskiego, ale i problemy łowiectwa, spostrzeżenia, nieco poezji o tematyce łowieckiej redagowane przez Stanisława Ostańskiego. Nakład ten wydawany był kosztem Stanisława Ostańskiego.

Numery od siódmego do szesnastego redagowane były w tym samym składzie. Zamieszczane były teksty nadsyłane przez myśliwych z Koła, jak i z różnych stron kraju. Treść również wzbogacono o tematy takie jak łowiectwo w kulturze: malarstwo, poezja, proza, zwyczaje i język łowiecki, kącik satyryczny, humor myśliwski, kuchnię myśliwską. Całość ilustrowano fotografiami nadsyłanymi przez czytelników, dobranymi do poszczególnych tekstów. Nakład drukowany był w profesjonalnej drukarni w ilości 70 sztuk i wydawany kosztem Koła Łowieckiego nr 67 „Krogulec” w Lublinie. Numery od siedemnastego do dwudziestego redagowane były dalej w tym samym składzie, z tym że stroną graficzną i składem zajmował się Marcin Kania. Treść natomiast wzbogaciła się o dział „Niecio historii”. Przedstawiano tu wydarzenia



Stanisław Ostański
Oddział Województwa
Lubelskiego KKiKŁ PZŁ



historyczne z terenów, gdzie Koło dzierżawi obwody łowieckie. Utworzone też zostały kąciki: „Z archiwum myśliwego” ze starymi fotografiami o tematyce łowieckiej, „W obiektywie myśliwego” - fotografie z polowań, zwierzyna, ciekawostki przyrodnicze.

Od dwudziestego pierwszego numeru redagowaniem kwartalnika zajmował się nadal Stanisław Ostasński przy pomocy Krzysztofa Horeckiego, Krzysztofa Oleszczuka, Pawła Łapińskiego, a stroną graficzną, składem i drukiem Sławomir Olszyński. Od tego czasu staraniem Sławomira Olszyńskiego i Stanisława Ostasńskiego pismo otrzymało nr ISSN2353- 4249 i jest już oficjalnym pismem łowieckim. Nakład to od osiemdziesięciu do stu egzemplarzy, objętość dwanaście do szesnastu stron. Niewiele, ale na tyle pozwalają finansowe możliwości Koła.

Zmieniła się też na plus szata graficzna, a treść pisma jest coraz ciekawsza prezentowane są merytoryczne artykuły, felietony o tematyce łowieckiej, jak również poezje, opowiadania, fotografie. Pismo zostało podzielone na działy: „Z życia Koła”, „Gospodarka łowiecka”, „Kultura, tradycja, zwyczaje”, „Nieco historii...”, „Wydarzenia” oraz kąciki: „Myśliwski humor”, „Myśliwska kuchnia”, „Z archiwum myśliwego”, „W obiektywie myśliwego”, „Krogulczym okiem” - kącik satyryczny. Ponadto dwa razy w roku szkolnym wydawany jest dodatek „Krogulczyk dzieciom”, gdzie zamieszczane są teksty o przyrodzie, łowiectwie, myśliwskich zwyczajach, treścią dostosowane do wieku młodych czytelników. Takie działania powodują że zainteresowanie pismem jest coraz większe nie tylko wśród myśliwych. „Krogulczyk” dociera do szkół, nadleśnictw, jednostek samorządowych, ośrodków kultury i osób nie związanych z łowiectwem.

W 2017 roku „Krogulczyk” obchodził jubileusz dziesięciolecia. Zmiany w polskim łowiectwie, nie koniecznie na lepsze, spowodowały że w „Krogulczyku” tematy związane z gospodarką łowiecką poruszane są w nieco mniejszym zakresie. Wyjątkiem jest problem ASF i obowiązujące sposoby jego zwalczania. W większym zakresie natomiast propagowana jest kultura i tradycja łowiecka, historia, nie tylko ta łowiecka, także współpraca z Klubem Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, Zakonem Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, stowarzyszeniami regionalnymi, samorządami gminnymi oraz Parkami Krajobrazowymi i Lasami Państwowymi. To,

KROGULCZYK

Hej! Krogulcze, wolne ptaszę.
Miej w opiece Koło nasze.
By się w Kole dobrze działo.
A nam mile polowało.

Już pięćdziesiąt pięć lat z hakiem
Tyś herbowym naszym ptakiem!
A że latasz ponad chmury,
Dobrze widzisz wszystko z góry.

Więc jak widać, z tej to racji
Bądź nam źródłem informacji.
Pod tytułem „Krogulczyka”.
Pisma Koła. Kwartalnika.

Będzie twoje to zadanie
Kolegów informowanie.
Co się w Kole naszym dzieje,
Jak są pełne zwierzka knieje.

Jakie hodowlane plany.
Ile w kasie Koła mamy.
Co strzelono, zasiedlono
No i jakie dokarmianie.

I w ogóle co i jak.
Niech nas informuje ptak.

Taki morał stąd wynika
Że czytajcie „Krogulczyka”.
Żeby plotkom też nie ulec.
Życzy Wam... Stary Krogulec.

10.04.2007 r.

że „Krogulczyk” jest chętnie czytany czasopismem przyrodniczo-łowieckim, niewątpliwie ma wpływ angażowanie się w jego redagowanie osób, którym są bliskie wartości łowiectwa polskiego, jego historii, kultury i tradycji, jak: Anna Maria Sumińska Łącka, Ewa Maj, Leszek Walenda, Krzysztof Oleszczuk, Krzysztof Horecki, Paweł Łapiński, Stanisław Ostański i wielu nie związanych z łowiectwem.

Za propagowanie łowiectwa, kultury łowieckiej „Krogulczyk” otrzymał 10 października 2013 roku odznaczenie „Za Zasługi dla Łowiectwa Okręgu Chełmskiego”, 19 czerwca 2015 roku „Medal za Zasługi dla Łowiectwa Lubelszczyzny”, 12 kwietnia 2018 roku „Medal Świętego Huberta”.

W 2022 roku przypada siedemdziesięciolecie Koła Łowieckiego nr 67 „Krogulec” w Lublinie, wydawcy „Krogulczyka”, dla którego będzie to jubileuszowy, piętnasty roku istnienia. Mamy nadzieję iż mimo tak trudnych, pandemicznych czasów, „Krogulczyk” w dobrej kondycji nadal będzie dobrze służył polskiemu łowiectwu.

Od Redakcji: Gratulujemy naszemu Koledze „po piórze”, członkowi Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, Kawalerowi Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, regionaliście. Dziękujemy Stasiu za dotychczasową współpracę, mądre, życiowe wiersze, obrazy naszej ojczystej przyrody. Życzymy wytrwałości, nadal tak wielkiego zapału twórczego, co najmniej kolejnej pięćdziesiątki „Krogulczyków”. Jesteś przykładem dla naszej braci łowieckiej. Darz Bór!

SŁOWO DRUKOWANE

Dawno, sporo lat już temu
Tak to mi się pomyślało,
By łowieckie pismo stworzyć.
By go Koło wydawało.

Po namyśle niezbyt długim
Za robotę się zabrałem.
Pierwszy numer pisma powstał.
„Krogulczykiem” go nazwałem.

Gdy mi przyjdzie coś do głowy
Za długopis, pióro chwytam
I by myśli nie zapomnieć – zapisuję.
Później czytam.

Tutaj kropka, tam przecinek
Coś dopiszę, coś przekreślę.
Tu pytajnik by się przydał -
Gdyż nie jasna myśl jest jeszcze.

Gdy już wszystko zapisane
A tekst jest już pełen treści,
Wykrzyknikiem czas zakończyć.
Wagę myśli by podkreślić!

To nie koniec tarapatów...
Co na papier się przelało
Któż to w stanie jest przeczytać,
Co się ręcznie nabazgrało?

W ten czas to nie żaden kłopot.
Siada się do komputera,
Zapisuje się to drukiem.
I przeczyta każdy teraz.

Ktoś tekst przysłał, wiersz, wspomnienia
Zdjęcia stare z łowów dawnych.
Babci przepis na dziczyznę.
Parę fraszek przezbawnych.

Jest też miejsce by napisać
Jaka dziś łowiectwa rola,
Które ma przyrodę chronić.
Jaka myśliwego dola.

By utrwalić zaś te treści
Co z mozołem napisane,
Wydrukować pięknie trzeba -
Grunt to „słowo drukowane”!

I tak kwartał po kwartale,
A z historii to wynika
Pięćdziesiąty numer mamy.
Jubileusz „Krogulczyka”!

S.O. Stary Krogulec

HONOROWI CZŁONKOWIE KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

KKiKŁ PZŁ dysponuje najwyższym wyróżnieniem, godnością Członka Honorowego Klubu, którego pierwsze nadania nastąpiły 9 maja 1998 roku w Warszawie, otrzymali je członkowie założyciele Klubu: **Ryszard Cabaj, Zbigniew Lewecki, Kazimierz Piekarski i Witold Sikorski**. Do 2020 roku godność tę otrzymali również: **Jan Bieńkowski, Stanisław Dąbrowski, Zdzisław Dobromirski, Andrzej Głowacki, Alfred Hałasa, Bohdan Jasiewicz, Krzysztof Kadlec, Leszek Krawczyk, Grażyna Kret, Zbigniew Krych, Marek Krzemień, Wiesław Kuskowski, Marian Lendzioszek, Andrzej Lipka, Zygmunt Łabędzki, Andrzej Łepkowski, Izabela Malec, Szczepan Marek Markowski, Krzysztof Mielnikiewicz, Jerzy Mikołajczyk, Konrad Oleszczuk, Antoni Papież, Mieczysław Protasowicki, Waław Przybylski, Leszek Semaniuk, Marek Stańczykowski, Wiktor Szukalski, Józef Wyganowski i Zdzisław Ziobrowski**.

Dotychczas na łamach Biuletynu w cyklu HONOROWI CZŁONKOWIE KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ spośród wyżej wymienionych, szerzej przybliżyliśmy postaci i działalność Alfreda Hałasy, Wiktora Szukalskiego, Kazimierza Piekarskiego, Zbigniewa Krycha, Bohdana Jasiewicza, Antoniego Papieża, Krzysztofa Mielnikiewicza, Leszka Semaniuka, Marka Stańczykowskiego i Leszka Krawczyka.

Zapraszamy Kolegów z Oddziałów Regionalnych Klubu do nadsyłania do redakcji materiałów o Członkach Honorowych Klubu.

Redakcja



Joanna Smoła
Oddział Rzeszowski
KKiKŁ PZŁ



Marek Zdeb
Oddział Rzeszowski
KKiKŁ PZŁ

Zdzisław Ziobrowski – został członkiem honorowym Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ na podstawie uchwały IV Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w 2010 roku. Urodzony w 1944 roku, absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie. W PZŁ od 1980 roku, członek Koła Łowieckiego „Rogacz” w Niechobrze, w którym swoje pasje łowieckie realizowało wielu jego współpracowników, zatrudnionych w zlokalizowanych na terenie dzierżawionego przez koło obwodu Zakładach Naprawy Samochodów.



Zdzisław Ziobrowski

Zauroczony łowiectwem, pasjonat działalności społecznej, pełnił na przestrzeni lat wiele funkcji w kole łowieckim, władzach i organach PZŁ, m.in.: prezesa koła, członka komisji problemowych ORŁ: strzeleckiej oraz etyki, tradycji, i kultury łowieckiej, członka rzeszowskiej Wojewódzkiej a następnie Okręgowej Rady Łowieckiej, przewodniczył i przewodniczy komisji odznaczeń łowieckich. W latach 1996–2010 sprawował funkcję etatowego przewodniczącego – łowczego okręgowego rzeszowskiego Zarządu PZŁ. Sprawowanie tej funkcji, zaangażowanie i koncyliacyjna osobowość doprowadziły do odbudowy prestiżu łowiectwa podkarpackiego a jego praca na rzecz hodowli zwierzyny i ochrony środowiska oraz prawidłowej realizacji ustawowych zadań łowiectwa była doceniana przez myśliwych i władze

PZŁ. Łączył ją bowiem z budowaniem jedności organizacyjnej i poczucia dumy z przynależności do PZŁ. Temu celowi służyło też m.in. częste przywoływanie i propagowanie podniosłych wydarzeń z historii łowiectwa (w tym także łowiectwa galicyjskiego i okresu międzywojennego z wzorcowym łowiectwem galicyjskim, a po odzyskaniu niepodległości – Małopolskim Towarzystwem Łowieckim, w którego szeregach było wielu myśliwych z terenów obecnego Podkarpacia), podkreślanie poszanowania tradycji, upamiętnianie zasłużonych myśliwych, zapoznanie z dorobkiem materialnym łowiectwa pozostałym po poprzednikach.

Na wniosek kilku miłośników kolekcjonerstwa i kultury łowieckiej, krajowy Zarząd KKikŁ w styczniu 1997 roku wyodrębnił z Oddziału Krakowskiego, Oddział Rzeszowski KKikŁ PZŁ, a jego organizacji podjął się Zdzisław Ziobrowski, wówczas łowczy okręgowy, któremu powierzono funkcję starszego oddziału. Skupił on wokół siebie i wprowadził w szeregi Klubu sporą grupę myśliwych pasjonatów kolekcjonerstwa i kultury łowieckiej (zwanych żartobliwie „lamusnikami”). Oddział rzeszowski szybko okrzepł, jego działalność cieszyła się zainteresowaniem ze strony myśliwych. Powołano więc zarząd oddziału Klubu a na funkcję prezesa wybrano Janusza Możdżana - wówczas prezesa Koła Łowieckiego „Rogacz” Niechobrz. Od samego początku powstania tej organizacji Zdzisław Ziobrowski otaczał Klub opieką, wspierał realizację przyjmowanych planów pracy, zapewniał ich finansowanie, dbał o budowanie autorytetu jego członków, cenił ich pomoc okazywaną zarządom kół, myśliwym, młodzieży oraz społecznym organizacjom wiejskim, podejmującym różne inicjatywy związane z łowiectwem. Członkowie Klubu byli chętnie powoływani w skład komisji problemowych ORŁ oraz różnych zespołów, co z kolei ułatwiało wykonywanie zadań ciężących na łowiectwie okręgowym.

Należy wspomnieć o dużych zasługach Zdzisława Ziobrowskiego w dziale historii, tradycji i kultury łowieckiej, do których między innymi należy:

- Pomoc zarządom kół w fundacji sztandarów, zorganizowaniu oraz uroczystej oprawie uroczystości z tej okazji. Wszystkie koła Okręgu Rzeszowskiego PZŁ chlubią się posiadaniem sztandarów. Doświadczenia z tej dziedziny wykorzystano do przygotowania referatu na III Międzynarodowy Kongres Kultury Łowieckiej (Z. Siewierski, Z. Ziobrowski „Sztandar łowiecki w Polsce” [w:] „Europejskie tradycje łowieckie” 2013 r., str.238–250).
- Inspiracja złotą myślą XVII wiecznego poety Wacława Potockiego eksponującą potęgę i znaczenie słowa drukowanego: „...próżna ufność w marmurze, próżna i w żelazie, to trwa do skonu świata, co na papier wlezie...” i jego nieoceniona pomoc przyniosła efekt w postaci m.in. pionierskiej publikacji: W. Szaliński „Odznaki, medale, plakietki i oznaki kół łowieckich okręgu rzeszowskiego”, 2006 r.. Jako pierwsze tego typu opracowanie zainspirowało myśliwych z innych Okręgów PZŁ do zinwentaryzowania i zachowania falerów wytworzonych na ich terenie.
- Jako skarbnica wiedzy, współpracował z myśliwymi – twórcami pamiętników łowieckich, monografii kół (jest autorem monografii swojego koła), autorami artykułów publikowanych w czasopismach łowieckich. Przez kilka lat współpracował z redakcją lokalnej gazety, w której był prowadzony stały dział poświęcony łowiectwu i myśliwym.
- Inicjował i współorganizował pomoc myśliwych w dziele budowy oraz myśliwskiego wyposażenia nowego kościoła pod wezwaniem Świętego Huberta w Rzeszowie-Miłocinie, z nadzieją utworzenia Regionalnego Centrum kultu Świętego Huberta w XVII-wiecznej kaplicy naszego patrona, pełniącej przez kilkadziesiąt lat funkcję kościoła parafialnego. „Miłocińskie Hubertusy” i uroczyste wydarzenia łowieckie zapewniają niezapomniane przeżycia uczestnikom a także ocieplają wizerunek myśliwych. Przyczyniły się też do zorganizowania w obwodach łowieckich kół różnorodnych upamiętnień naszego patrona. Myśliwskiej jedności służyły także profesjonalnie organizowane we wspaniałych zabytkach kultury łowieckiej: Zamek-Muzeum Potockich w Łańcucie, Zamek myśliwski w Julinie, Zamek Rejów w Przecławiu, podrzeszowskie siedziby rodowe Dąbskich i Jędrzejowiczów – tradycyjne spotkania opłatkowe oraz noworoczne. Ich uroczysty charakter podkreślał

udziału znamienitych gości, a wśród nich seniorów rzeszowskiego łowiectwa, występy zespołów sygnalistów łowieckich, oraz klubowe wystawy i okolicznościowe wydawnictwa.

Doświadczenia w zakresie krzewienia tradycji i kultury łowieckiej prezentowano w dziesięciu edycjach leżajskiego Międzynarodowego Festiwalu Łowieckiego a także podczas regionalnej konferencji zorganizowanej z udziałem przedstawicieli komisji kultury Okręgów PZŁ Polski południowej.

Jako wielbiciel muzyki i sygnalistyki łowieckiej był inicjatorem utworzenia w Okręgu Rzeszowskim PZŁ od podstaw 3 zespołów, a jako pierwszy powstał w Kole Łowieckim „Sarenka” Harta.

Zdzisław Ziobrowski wspierany przez grono Klubowiczów doprowadził do odrodzenia (po kilkunastu latach zastoju) rzeszowskiej kynologii łowieckiej. Organizowane próby pracy, konkursy, pokazy, szkolenia cieszą się dużą frekwencją miłośników psów myśliwskich. Jego niezaprzeczalną zasługą jest utworzenie unikalnego odznaczenia „Canis Venatici Amico” („Przyjaciel psa myśliwskiego”), które służy do honorowania wybitnych zasług w kynologii myśliwskiej. Na przestrzeni ćwierćwiecza trafiło ono tylko do 20 osób.



Zdzisław Ziobrowski w gabinecie myśliwskim



Grażyna Kret i Zdzisław Ziobrowski, jubileusz 20 lecia Oddziału Rzeszowskiego KKikŁ PZŁ, Niechobrz, 15 września 2018 roku, fot. Janusz Siek

Zdzisław Ziobrowski, oddany bez reszty sprawom łowiectwa, cieszy się powszechnym szacunkiem, będąc wzorem do naśladowania dla obecnych i przyszłych myśliwych, kolekcjonerów i działaczy myśliwskich. Pracowity, o wszechstronnych zainteresowaniach, z zamiłowania bibliofil, kolekcjoner dokumentów o znaczeniu historycznym, dotyczących wydarzeń łowieckich, entuzjasta fotografii. Dla Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ i jego członków był i jest nadal inspiratorem, inicjatorem wydarzeń z zakresu kultury łowieckiej i serdecznym opiekunem, na którego wsparcie zawsze możemy liczyć.

Za zasługi uhonorowany wieloma wyróżnieniami, w tym: Złotem, Medalem Świętego Huberta, Krzyżem Kawalerskim OOP, medalami Zasłużony dla Łowiectwa Rzeszowszczyzny oraz łowiectwa Okręgów PZŁ Krosno i Przemyśl.

KULT ŚWIĘTEGO HUBERTA W OKRĘGU ZAMOJSKIM PZŁ

Myśliwi i leśnicy Zamojszczyzny pielęgnują pamięć o Świętym Hubercie wznosząc kapliczki pod jego wezwaniem, obeliski, malują i rzeźbią jego postać, wydają medale i oznaki, kartki pocztowe, nawiązujące do widzenia naszego patrona.

Dekretem z 6 listopada 2012 roku, biskup zamojsko lubaczowski Marian Rojek nadał kaplicy na cmentarzu w Podlodowie, parafia Ulhówek tytuł pod wezwaniem Świętego Huberta. Zamyśl nadania kaplicy w Podlodowie tego wezwania powstał w 2011 roku, kiedy to myśliwy ks. Franciszek Buhajczuk - proboszcz parafii Ulhówek uczestniczył w dożynkach parafialnych w Rzeplinie. Inspiracją tego pomysłu był znajdujący się w prezbiterium kościoła tej parafii obraz św. Huberta Jerzego Kossaka.



„Święty Hubert” Jerzego Kossaka,
fot. Jerzy Garbacz



Kaplica pod wezwaniem Świętego Huberta w Podlodowie, fot. Liliana Keller



„Święty Hubert” z kościoła św. Katarzyny w Zamościu, fot. Henryk Szkutnik

Drugi, już historyczny obraz z wizerunkiem św. Huberta namalowany w 1931 roku przez Edwar-
da Kopcińskiego na zamówienie zamojskich myśliwych, znajduje się w Kościele Rectoralnym pw. św. Katarzyny w Zamościu. Oddział Zamojski KKiKŁ PZŁ wydał okolicznościową kartkę pamiątkową



„Święty Hubert” z Kościoła pw. Ducha Świętego w Hrubieszowie



Akwaforty Jerzego Garbacza ukazujące św. Huberta



Plaskorzeźba wykonana przez Krzysztofa Kostrubca

z okazji X Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ z motywem tego obrazu.

3 listopada 2012 roku w Kościele pw. Ducha Świętego w Hrubieszowie odbyła się uroczystość poświęcenia obrazu naszego patrona. Obraz ufundowali myśliwi Zamojszczyzny z inicjatywy myśliwych powiatu hrubieszowskiego, stanowi wystrój tego kościoła. Namalowała go Anna Syta – malarka z Łęcznej. Ramę do obrazu wykonał nasz Klubowicz Władysław Rataj. Rzepliński i zamojski obraz św. Huberta zainspirował Jerzego Garbacza do wykonania akwaforty, a Krzysztofa Kostrubca, płaskorzeźby. Akwafortę tę KŁ nr 44 „Roztocze” w Zamościu wykorzystało do wydania kartki pocztowej i oznaki okolicznościowej.

W Kaczórkach w gminie Krasnobród ma siedzibę Koło Łowieckie nr 87 „Hubertus”, które powstało w grudniu 1959 roku. W 2004 roku członkowie tego koła ufundowali sztandar.



Na sztandarze Wojskowego Koła Łowieckiego nr 121 „Świt” w Zamościu jednym z jego elementów jest wyhaftowana postać św. Huberta.

Myśliwi z niżej wymienionych kół łowieckich Zamojszczyzny ufundowali kapliczki i obeliski poświęcone Świętemu Hubertowi: nr 10 „Leśnik” w Biłgoraju, nr 12 „Sarna” w Zarzeczcu, nr 17 „Jeleń” Żółkiewka z siedzibą w Żabnie, nr 20 „Głuszec” w Biłgoraju





*Koło Łowieckie nr 10 „Leśnik”
w Biłgoraju*



*Koło Łowieckie nr 12 „Sarna”
w Zarzeczcu*



*Koło Łowieckie nr 17 „Jeleń”
w Żółkiewce z siedzibą w Żabnie*



*Koło Łowieckie nr 20 „Głuszczyk”
w Biłgoraju*



*Koło Łowieckie nr 21 „Wilk”
w Zamościu*



*Koło Łowieckie nr 28 „Rogacz”
w Józefowie*



*Koło Łowieckie nr 41 „Łoś”
w Dołhobyczowie*



*Koło Łowieckie nr 44 „Roztocze”
w Zamościu*



*Koło Łowieckie nr 46 „Bazant”
w Biłgoraju*



Koło Łowieckie nr 58 „TRP”
w Zamościu



Koło Łowieckie nr 59 „Słonka”
w Zwierzyńcu



Koło Łowieckie nr 71 „Cyranka”
w Tomaszowie Lubelskim



Wojckowe Koło Łowieckie nr 110 „Orlik”
w Hrubieszowie



Wojckowe Koło Łowieckie nr 121
„Świt” w Zamościu

(kapliczkę tę zaprojektował i wykonał Stefan Szmidt – myśliwy tego koła wraz z Henrykiem Zugajem), nr 21 „Wilk” w Zamościu, nr 28 „Rogacz” w Józefowie, nr 41 „Łoś” w Dołhobyczowie, nr 44 „Roztocze” w Zamościu, nr 46 „Bażant” w Biłgoraju, nr 58 „Towarzystwo Racjonalnego Polowania” w Zamościu, nr 59 „Słonka”

w Zwierzyńcu (kapliczkę zaprojektował i wykonał Alfred Hałasa – Członek Honorowy PZŁ i KKikŁ PZŁ), nr 71 „Cyranka” w Tomaszowie Lubelskim, WKŁ nr 110 „Orlik w Hrubieszowie (kapliczkę zaprojektował i wykonał Władysław Rataj – członek naszego Klubu), WKŁ nr 121 „Świt” w Zamościu.

Myśliwi z Koła Łowieckiego „Hermes” w Warszawie wybudowali okazałą kapliczkę św. Huberta w miejscowości Siedliska koło Hrubennego, w gminie Lubycza Królewska. Marek Zagrodzki zamieszkały w Siedliskach, myśliwy „Hermesa” do kapliczki tej wykonał prace rzeźbiar-



Siedliska, kapliczka KŁ „Hermes” w Warszawie, fot. Liliana Keller

skie. Jest również autorem płaskorzeźby przedstawiającej św. Huberta, która jest elementem wystroju sali konferencyjnej ZO PZŁ w Zamościu. We wnęce elewacji Domu Myśliwskiego przy ulicy Jasnej 7 w Zamościu znajduje się rzeźba św. Huberta. siedziba

Bardzo ciekawe są rzeźby Władysława Rataja i Sławomira Dziubińskiego ukazujące Widzenie św. Huberta.

W 2008 roku w OHZ Pańków koło Tomaszowa Lubelskiego kapliczkę św. Huberta ufundowali leśnicy. Powstała ona z inicjatywy nadleśniczego Nad-



Płaskorzeźba św. Huberta, projekt i wykonawca Marek Zagrodzki



Św. Hubert, w elewacji siedziby ZO PZŁ w Zamościu, fot. Janusz Siek



Wykonawcami kapliczki w Pańkowie są magistrowie sztuki Grzegorz Wajs i Konrad Kopczacki, fot. Liliana Keller



leśnictwa Tomaszów Antoniego Rzeźnika - myśliwego. Wykonawcami kapliczki w Pańkowie są magistrowie sztuki Grzegorz Wajs i Konrad Kopczacki.

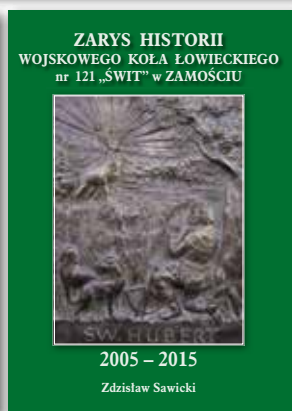
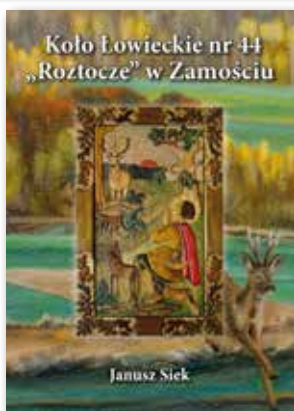
W 1997 roku Stefan Szmidt - artysta malarz, aktor, myśliwy wraz z żoną Alicją Jachiewicz - aktorką ufundowali dzwon świętego Huberta do kapliczki przydrożnej w Nadrzeczu.



Kaplica przydrożna w Nadrzecz, gmina Biłgoraj i dzwon św. Huberta znajdują się w tej kaplicy, fot. Liliana Keller, Janusz Bełżek

Stefan Szmidt wykonał też rysunek „Widzenie św. Huberta” oraz nawiązał do tego zdarzenia we współczesnej scenerii w rysunku wykorzystanym do wydanej przez „Łowiec Polski” kartki pocztowej. Również Jerzy Garbacz swoją wizję współczesnego spotkania z jeleniem z krzyżem pomiędzy tykami uwiecznił linorytem.

Na okładkę monografii



Kół Łowieckich nr 20 „Głuszc” w Biłgoraju i nr 44 „Roztocze” w Zamościu, ich autor Janusz Siek wykorzystał relief z kapliczki św. Huberta w Żelebsku i rzeźbę Krzysztofa Kostrubca z kapliczki św. Huberta w Komarowie Wsi. Z kolei Zdzisław Sawicki, autor monografii WKŁ nr 121 „Świt” w Zamościu na okładce zamieścił zdjęcie tablicy z brązu z kapliczki koła. Bardzo ciekawie prezentuje się statuetka św. Huberta wydana przez to koło w 2009 roku.

Janusz Siek – Oddział Roztoczański KKiKŁ PZŁ

LEGENDA I PRAWDA O ŚWIĘTYM EUSTACHYM



Ryszard Marian Wagner

*publicysta,
PZŁ Poznań*

W dniu 20 września każdego następującego po sobie roku, zgodnie z kalendarzem liturgicznym i wielowiekową tradycją, obchodzone jest przez bractwo myśliwskie święto pierwszego chrześcijańskiego patrona łowiectwa, św. Eustachego.

Świętych Eustachy, należy do tych wielkich, legendarnych postaci, które w kulturze europejskiej posiadają swoje zaszczytne miejsce od wczesnego średniowiecza do czasów współczesnych. Jest postacią, którego imponujące cechy charakterologiczne, osobowościowe, wyrażające się w sile woli, harcie ducha, wierności ideałom i przekonaniom, w tym w najtragiczniejszych chwilach swojego życia, z ogromną siłą oddziaływały i oddziałują do czasów obecnych na wyobraźnię, emocję szerokich rzesz społecznych, w tym na przedstawicieli części sfer intelektualno-artystycznych, stając się inspiracją twórczą dla animatorów wielu dziedzin sztuki. Natomiast, dla następujących po sobie na przestrzeni mijającego czasu pokoleń braci łowieckiej, jest świętym patronem łowiectwa, otoczonym wyznawaniem i praktykowanym o charakterze religijnym, kultem.

Chcąc zrozumieć jaka była inspiracja, a wręcz potrzeba powstania legendy związanej ze Świętym Eustachym, musimy cofnąć się do początków w Europie chrześcijaństwa. Do czasów cesarzy rzymskich – Konstantyna, a przede wszystkim do Teodozjusza, który w 380 roku wydał edykt, uznający chrześcijaństwo za religię panującą w Cesarstwie, a wszystkie inne wyznania za nielegalne. Od tego czasu, chrześcijaństwo z żelazną konsekwencją rozpoczęło swój „pochód” – w początkowej fazie – przede wszystkim na prowincje zachodnioeuropejskie, będące pod panowaniem Cesarstwa – Dalmację, Italię, Hiszpanię, Galię i Brytanię. Upadek Cesarstwa datowany na 476 rok po obaleniu ostatniego władcy Cesarstwa, cesarza Flawiusza Romulusa Augustusa, przez dowódcę germańskich najemników Odoakera, nie spowodował wycofanie się z tych obszarów chrześcijaństwa. Władcy powstałych na gruzach Cesarstwa Rzymskiego państw, nie tylko podtrzymali, a wręcz umocnili status religii chrześcijańskiej jako panującej, z zachowaniem uformowanych już organizacyjnych ram, powstałego Kościoła.

Kościół wkraczając na tereny nowo powstałych państw, przystąpił z bezwzględnością do wyrugowania ze świadomości społeczeństw danego państwa, starych plemiennych systemów religijnych, a w ich miejsce wprowadzenia nowego systemu wierzeń i praktyk, opartych na chrześcijańskiej doktrynie wiary, określającej relację między sferą sakrum (świętością) i sferą boską a daną społecznością. Wypierając, ze świadomości plemiennych społeczności, pogańskie bóstwa i to z różnych sfer ich społecznego i indywidualnego życia, Kościół nie mógł pozostawić „pustki”. Musiał bezwzględnie na ich miejsce wprowadzić nowych – w tym, chrześcijańskiego patrona łowiectwa, w miejsce silnie „zakorzenionej” w świadomości ówczesnych społeczeństw Europy Zachodniej, będącej przez długi okres czasu pod wpływem kultury rzymskiej, pogańskiej bogini lasu, dzikiej przyrody i łowiectwa, Diany.

Na przestrzeni mijających wieków, od chwili powstania chrześcijaństwa Krzyż Męki Pańskiej stał się symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią, a w szerszym znaczeniu łączności Boga z człowiekiem. Z kolei jeleni stał się tematem dwóch symboli. Pierwszy nawiązał do starotestamentowego 42,2 Psalmu, przejętego i zaakceptowanego do potrzeb chrześcijaństwa – „Jak łania pragnie wody ze strumienia, tak moja dusza pragnie Ciebie Boże”. Natomiast drugi nawiązał

do średniowiecznej ikonografii, w której jeleni toczący walkę z węzami, trutujący i pożerający je symbolizował Chrystusa walczącego z szatanem.

Kościół na przełomie VII na VIII wiek ustanawiając Świętego Eustachego, byłego generała cesarza Hadrianą noszącego przed cudownym zdarzeniem w łowisku imię Placidus patronem łowców, „przypisał” mu podczas polowania w okolicy miasta Tivoli, w pobliżu Rzymu, spotkanie z białym jeleniem, u którego między tykami wieńca umieszczony był Krzyż Męki Pańskiej. Z jego kierunku łowca usłyszał ludzki głos z poleceniem udania się do Rzymu i przyjęcia chrztu. Placidus, po spełnieniu polecenia, przyjęciu chrztu, na którym otrzymał imię Eustachy udał się ponownie na miejsce cudownego zdarzenia, gdzie podczas drugiego cudownego zdarzenia usłyszał przekazaną mu ludzkim głosem informację, że zostanie poddany pokusom i spotka się z tragicznymi zdarzeniami, że będzie cierpiał za Chrystusa, a nagrodą dla niego będzie wieczne zbawienie. Prorocze słowa spełniły się. Najtragiczniejsze momenty w życiu jego i jego rodziny, nastąpiły po śmierci cesarza Trajana, po którym władzę objął cesarz Hadrian, któremu Placidus-Eustachy po zwycięskiej zbrojnej batalii, wierny swoim chrześcijańskim przekonaniom, odmówił złożenia tradycyjnej ofiary w świątyni Jowisza. Rozgniewany odmową cesarz Hadrian, w 118 roku skazał jego i jego rodzinę na śmierć, przez rozszarpanie przez lwy na arenie.



ŚW. EUSTACHY ODMAWIA ODDANIA CZCI BOGOM RZYMSKIM - Pittoni, Giovanni Battista (1687 – 1767), olej na płótnie, około 1722 r., (43,5 x 81 cm), ze zbioru malarstwa Zamku Królewskiego w Warszawie

Według legendy zdarzył się wówczas pierwszy cud - zwierzęta nie tylko, że nie rozszarpały jego i jego rodzinę, ale bez oznak agresji położyły się u jego stóp. Mimo cudownego zdarzenia cesarz nie odstąpił od decyzji wykonania wydanego wcześniej wyroku śmierci. Rozkazał umieścić Eustachego i jego rodzinę w rozgrzanym do czerwoności miedzianym wole. Po trzech dniach otwarto wystudzone narzędzie kaźni i wówczas okazało się, że nastąpił drugi cud - ciała ofiar barbarzyńskiego wyroku nie uległy spopieleniu.

Pierwsze wzmianki o wyniesieniu na ołtarze i ustanowienia patronem łowiectwa św. Eustachego, pojawiły się w Europie w języku greckim w VIII wieku, które przyczyniły się do otoczenia go religijnym kultem, który szybko rozprzestrzenił się na kontynencie na obszarach będących pod wpływem Kościoła obrzędu łacińskiego i cerkwi prawosławnej. Największe jednak zasługi w rozprzestrzenieniu kultu Świętego Eustachego ma włoski dominikanin, prowincjał

w Lombardii, od 1292 roku arcybiskup Genui Jakub, noszący przydomek de Voragine, autor wydanego w latach 1260 - 1270 zbioru o charakterze hagiograficznym legend i apokryficznych opowiadań, pod tytułem „Złota legenda”, przedstawiających życie i zasługi wyniesionych na ołtarze świętych, w porządku kalendarza kościelnego.

Na przestrzeni mijających wieków, legenda opiewająca nadzwyczajne, cudowne zdarzenie w łowisku, będące udziałem wysokiego rangą dowódcy oddziałów zbrojnych cesarza Trajana i następnie Hadriana, Placidusa-Eustachego, tragicznej postaci o niezwykle silnej osobowości, wyniesionego na ołtarze i ustanowionego przez Kościół świętym patronem łowiectwa, stała się silną inspiracją twórczą dla kreatorów wielu dziedzin sztuki. Natomiast dla szerokich odbiorców powstałych dzieł, źródłem głębokich wzruszeń, refleksji i estetycznych wrażeń.

Za najwspanialszą dziedzinę sztuk plastycznych uchodzi malarstwo, które na przestrzeni mijających wieków z niezwykle rozmachem rozpropagowało legendę o św. Eustachym. W ikonografii europejskiej utrwaliła się tradycja, że w cudownym zdarzeniu będącym udziałem łowcy, Krzyż Męki Pańskiej z nałożoną na niego postacią umęczonego Chrystusa, był na trwałe umiejscowiony między tykami wieńca, jelenia. W sztukach plastycznych przyjęły się trzy sposoby przedstawiania świętego. W pierwszym, jako polującego łowcę na koniu przy udziale psów łowieckich. W drugim, w zbroi wysokiego rangą dowódcy sił zbrojnych Cesarstwa, dzierżącemu w ręce chorągiew z herbem przedstawiającym łeb jelenia z krzyżem między tykami wieńca. Natomiast w trzecim, w ukazaniu męczeńskiej śmierci świętego.

Przykładem pierwszego sposobu jest obraz wykonany techniką malarską tempery na desce w 1467 roku, przez anonimowego krakowskiego artystę, autora nastawy ołtarzowej Tryptyku Trójcy Świętej, wykonanej dla Kaplicy Świętokrzyskiej w Katedrze Wawelskiej.

Obraz z postacią św. Eustachego jest jednym z dwóch, umieszczonych na rewersie lewego w dolnej części skrzydła ołtarza. Obraz został tak skomponowany, aby spełnił wymogi i założeniami epoki średniowiecza. Przedstawia



św. Eustachego na tle rozległej leśno-polnej panoramy, z bryłą średniowiecznego zamku za murami obronnymi, w odległej perspektywie, na galopującym koniu, z biegnącymi obok łowieckimi psami, w momencie zauważenia przez niego na skalnym wzniesieniu jelenia z krucyfiksem między tykami wieńca.

Analizując dzieło zauważamy, że artysta wykorzystując chrześcijańską symbolikę złożonych do modlitwy dłoni, wyrażając poddania się woli Boga i uznania Chrystusa jako jedynego Pana, przedstawił Eustachego na galopującym koniu nie trzymającego w rękach cugle, ale ze złożonymi dłońmi.

Z kolei drugim przykładem przedstawienia św. Eustachego w zbroi, jako wysokiego rangą dowódcę sił zbrojnych Cesarstwa Rzymskie-



go, dzierżącego w prawej ręce rozwiany sztandar z herbem, przedstawiającym głowę jelenia z krucyfiksem umieszczonym między tykami jego wieńca, jest dzieło malarskie, niemieckiego znakomitego teoretyka sztuki, malarza i genialnego twórcy ponadczasowych graficznych arcydzieł, Albrechta Dürera (1471 - 1528). Artysty żyjącego i tworzącego na przełomie dwóch epok – średniowiecza i renesansu. Obraz został namalowany na desce techniką farb olejnych w 1498 roku, umieszczony został na awersie prawego, ruchomego skrzydła tryptyku pełniącego rolę retabulum ołtarzowego w kościele św. Katarzyny w Norymberdze. Artysta nadał rysy św. Eustachemu jednemu z braci Paumgartnerów, fundatorów tryptyku – Lukasa. Obecnie tryptyk jest wystawiony do ekspozycji w Starej Pinakotece w Monachium.

Trzecim sposobem przybliżenia postaci św. Eustachego, zgodnie z mającymi swoje źródło



w średniowiecznym, hagiograficznym sposobem ukazania szerokim rzeszom wiernych, jego wierność religijnym przekonaniom i zasadom, nawet w obliczu grożącej mu śmierci, oraz w momencie zadawanych mu tortur przez oprawców, było malarstwo i grafika. W tych dziedzinach sztuk plastycznych spotykamy się z dwoma rodzajami kompozycji. W pierwszym, Eustachy przedstawiany jest jako pogodzony ze swoim i jego rodziny tragicznym losem, ze wzrokiem skierowanym w niebo, oznaczającym jego poddanie się woli Boga, w chwili rzużenia jego i jego rodzinę przez oprawców na arenę, między dzikie, agresywne zwierzęta. W drugim odrębnym tematycznym typie kompozycji, Eustachy i jego rodzina ukazana jest wśród oprawców w momencie przed wykonaniem na nich wyroku okrutnej śmierci, w rozgrzanym do czerwoności miedzianym wole. Przykładem tego typu kompozycji jest dzieło malarskie wykonane techniką olejną na płótnie, późnobarokowe, włoskiego twórcy Francesco Ferrandino (1679 – 1740), zatytułowane „Męczeństwo św. Eustachego”. Dzieło zostało wykonane dla Bazyliki pod wezwaniem św. Eustachego w Rzymie. Jest obrazem ołtarzowym umiejscowionym w prezbiterium, w apsydzie świątyni, przy wolno stojącym ołtarzu w kształcie sarkofagu, w którym w jego niszy przykrytym ozdobną kratą, znajdują się według tradycyjnego przekazu, relikwie św. Eustachego i jego rodziny.

Św. Eustachy będący najstarszym chrześcijańskim patronem łowiectwa, w 1969 roku postanowieniem papieża Pawła VI został usunięty z kalendarza liturgicznego, ponieważ, funkcjonująca przez wieki historia jego życia i otaczający go religijny kult - opierały się wyłącznie na legendzie i tradycji, a nie dokumentacji historycznej, którą można byłoby zweryfikować. Decyzja ta nie pozbawiła św. Eustachego świętości „*bowiem, kto raz został uznany za świętego i wpisany do Martyrologium, pozostaje świętym na zawsze, chociażby wypisano go ze wszystkich kalendarzy liturgicznych na całym świecie*” - (Benedykt XVI).

Św. Eustachy będący najstarszym chrześcijańskim patronem łowiectwa, w 1969 roku postanowieniem papieża Pawła VI został usunięty z kalendarza liturgicznego, ponieważ, funkcjonująca przez wieki historia jego życia i otaczający go religijny kult - opierały się wyłącznie na legendzie i tradycji, a nie dokumentacji historycznej, którą można byłoby zweryfikować. Decyzja ta nie pozbawiła św. Eustachego świętości „*bowiem, kto raz został uznany za świętego i wpisany do Martyrologium, pozostaje świętym na zawsze, chociażby wypisano go ze wszystkich kalendarzy liturgicznych na całym świecie*” - (Benedykt XVI).

Zdjęcia: Internet, domena publiczna

LESZY – STRAŻNIK LASU



Dariusz Knap
Oddział Świętokrzyski
KKiKŁ PZŁ

Przed nami sezon zbierania runa leśnego, dlatego dobrze przypomnieć sobie o tym, kogo podczas leśnej wędrówki można napotkać na swej drodze. Dawni Słowianie terenom leśnym przypisywali bardzo dużo wierzeń. Nic w tym dziwnego – las jest wszakże miejscem nieokiełznanym przez człowieka. Pełno w nim niebezpiecznych zwierząt, zaś cała jego przestrzeń spowita jest mrokiem rzucanym przez drzewa. W lesie upływający czas przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie. Przepełnia go tajemna moc i groza, jednak człowiek od dawien dawna odczuwał potrzebę zapuszczania się w leśne ostępy. W lesie można znaleźć wiele roślin, którym na przestrzeni wieków przypisywało się magiczne znaczenie. Każdy człowiek ma prawo je zebrać, jednak wszystko musi się dziać wedle określonego porządku, którego pilnował leśny strażnik – *Leszy*.

W słowiańskich wierzeniach *Leszy* był demonem lasu, władcą wszystkich zwierząt w nim żyjących. Dawniej spotykany na terenach Rusi, dziś – jak wiemy z podań tych, którzy spotkali go na swojej drodze – zamieszkuje regiony rozległej Słowiańszczyzny. *Dziad leśny*, *Boruta*, *Laskowiec* – to tylko niektóre z jego imion. Istnieje wiele przekonań w jakiej formie ukazywał się *Borowy*, czasami była to postać człowieka o białej twarzy, innym razem zaś puchacza, wilka, a czasem samego wichru. *Leszy* żył wyłącznie w puszczach oraz lasach, w takich miejscach, do których bardzo rzadko zapuszczają się ludzie. Z reguły był neutralny w stosunku do ludzi, ale jeśli zachowywali się nieodpowiednio w jego królestwie, potrafił być bardzo przekonujący, aby ich wypędzić. Strażnik był nieprzychylny w stosunku do drwali oraz myśliwych, którzy zabu-

rzali jego środowisko. Strażnicy lasu swą moc czerpali z otaczających drzew, o czym najlepiej świadczy fakt, że w wyobrażeniach ich wzrost przeważnie dorównywał wysokości danego drzewostanu. Im las był silniejszy, tym broniący go strażnicy mieli większą siłę. Trudno dziś jednak rozstrzygnąć, w którą stronę biegła ta zależność. Czy marniejący stan lasów wynika z osłabienia jego obrońców, czy też leśna gwardia osłabła za sprawą niszczenia zalesionych obszarów?

W ludowym legendach zachowało się wiele opowieści o wędrowcach, którzy na swej drodze napotkali *Leszego*. Przebieg tego spotkania często zależał od tego, czy dany człowiek miał coś na sumieniu. *Leszy* był demonem niesłuchanie niebezpiecznym i zmiennym, przez co ludzie się go bali. Ludność zdawała sobie sprawę z tego, że zapuszczenie się w leśne ostępy

może zakończyć się fatalnie, gdyż kapryśny pan lasu łatwo może wyprowadzić człowieka na manowce, doprowadzając w ten sposób nawet do jego śmierci. Żeby ugłaskać opiekuna zwierzyny leśnej, ludzie składali mu ofiary ze zwierząt domowych oraz plonów. Zasady tej przestrzegali zwłaszcza myśliwi, którzy w ten sposób mogli wykupić sobie prawo ingerencji w ekosystem leśny. Przed sprawiedliwością nie mogli jednak uciec ci, którzy nadmiernie wycinali lasy – dla nich *Leszy* był nieubłagany.



Podobnie jak w wypadku innych demonów, także i obraz *Leszego* znacznie pogorszył się wraz z przyjęciem chrześcijaństwa, kiedy to *Wilczy Pasterz* został utożsamiony z diabłem. Być może jego kapryśność została mu przypisana później w celu zepsucia jego wizerunku. Całkiem prawdopodobne jest to, że w zamierzchłych czasach raczej nie był skłonny krzywdzić niewinnych i pokornych ludzi. Trzeba jednak z pewnością przyznać, że spośród różnych słowiańskich demonów, był on jednym z tych bardziej łasych na ofiarę. *Leszy* bywał również pomocny, chronił ludzi przed atakami dzikich zwierząt oraz pomagał i znaleźć drogę powrotną zbłąkanym w głębi lasu. Wierzono, że miejsce, w którym pojawia się duch lasu jest miejscem świętym. Objęte było zakazem ścinania drzew, polowania, zbierania owoców, aby w żaden sposób nie zakłócić spokoju *Leszego*.

Leszy nie miał większego problemu z przekształceniem swojej postaci, potrafił się przemienić w jednookiego cyklopa, starca z brodą czy zwierzę. Ci, którzy szanowali las nie mieli czego się bać, biada tym, którzy krzywdzili niewinne zwierzęta i dewastowali przyrodę. Postać *Leszego* odwzorowana została między innymi w grze „Wiedźmin”. Według tej koncepcji *Leszy* nie był neutralny, był reliktem, który strzegł lasu za wszelką cenę. W zależności od swojego nastawienia mógł wyprowadzać ludzi na manowce lub pomagać znaleźć wyjście z lasu, psocić poprzez np. wysypywanie runa leśnego z koszyka lub chronić przed atakiem dzikich zwierząt.

Pomocnikami *Leszego* były różne pomniejsze demony, duszki i chochliki leśne, takie jak: *Auk* (duch echa), *Puszczyk*, *Mochowie*, *Ługowoj* czy *Polewoj*. Występowały również istoty opiekuńcze, np. grybicz, jagodynicz, pszelicz, których nazwy jasno wskazują jakimi „mieszkańcami” lasu się zajmowały.

Leszy to pan lasu i żyjących w nim zwierząt. Często wyobrażano go sobie pod postacią bardzo wysokiego mężczyzny o nienaturalnie białej twarzy, którego owłosienie przybierało postać sosnowych igieł. Jego skóra przypominała korę, zaś poszczególne części jego ciała upodabniały się do rozmaitych elementów leśnej przyrody. Powszechnie wierzono również w jego moc wcielania się w zwierzęta, najczęściej w wilki, niedźwiedzie oraz sowy. Posiadane przez niego umiejętności dawały mu również możliwość wysyłania błędnych sygnałów wędrującym, którzy w obliczu zwiastujących niebezpieczeństwo dźwięków łatwo tracili orientację. Powinniśmy o tym pamiętać, kiedy wybieramy się na letnio-jesienne leśne wędrówki. Człowiek bez względu na czas jest winien lasu szacunek, gdyż jego historia jest dłuższa niż dzieje ludzkie. Osoba nie będąca w stanie tego zrozumieć prędzej lub później zostanie zgubiona. Jeśli będziecie wędrować po lesie, pamiętajcie o jednym, nie jesteście tam sami. *Leszy* może Was obserwować!



PASJA ŁOWIECKA PAWŁA SAPIEHY



Dorota Ogrzyńska
Oddział Roztoczański
KKiKŁ PZŁ

Kultura łowiecka rodzi się z pasji i szacunku. Wzbogaca człowieka i jego wiedzę o przyrodzie. Uczy poszanowania natury i jej praw. Pozwala poznać ścieżki i obyczaje dzikiej zwierzyny, a etyka myśliwska nie jest tylko skostniałymi zapisami w prawie łowieckim. Tym wszystkim wartościom poświęcone jest wspomnienie Pawła Sapiehy, znakomitego człowieka i zapalonego myśliwego.

Paweł Jan Sapiеха urodził się 1 września 1860 r. w Gumniskach jako trzeci z synów księcia Adama Sapiehy i Jadwigi z Sanguszków Sapiieżyny. Wywodził się ze starego i potężnego rodu Sapiেhów herbu Lis. Majątek Siedliska otrzymał od ojca w roku 1890. Dla Sapiেhów Siedliska stanowiły świat harmonijny, bezkonfliktowy, samowystarczalny. Dodatkowym ich walorem była lokalizacja w otoczeniu pięknej bujnej przyrody. Główny dział gospodarczy dóbr stanowiły lasy, gdzie królowały sosny, buki, dęby, świerki i jodły. Gospodarstwo leśne było prowadzone wzorowo z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy w dziedzinie leśnictwa. Piękne lasy zachęcały do polowań i konnych przejażdżek.



Paweł Sapiеха w stroju szlacheckim

Wielką namiętnością i pasją Pawła Sapiehy były polowania, na które wyjeżdżał, gdy tylko miał ku temu okazję. Często w takich wyprawach towarzyszyła mu żona. Matylda Sapiieżyna we wspomnieniach „*My i nasze Siedliska*” powraca do polowań na dziki i wilki w Szepetówce u Józefów Potockich, na których bywali wspólnie z Sapiেhami „*August Potocki, książę Stanisław Lubomirski, Zdziś Tarnowski, Jaś Floriasz Zamoycki, Tomasz i Gucio Zamoycki z żoną Różą (...)*”. Za wspaniałe uznaje trzydniowe polowania na bażanty, w których uczestniczyli na zaproszenie hrabiostwa Henckel Donnersmarck w Polnisch Krawarn. Paweł był również zapraszany do Poturzycy, gdzie polowania na dziki były „*sławne i najlepsze w Galicji*”. Tam poznał Henryka Sienkiewicza, z którym wspólnie jeździli do lasu. Książę Sapiеха polował w Goriach, Lungau, w Krasicyźnie, Bilczu, Bilce, w Dzikowie i wielu innych sławnych łowiskach.

Wydarzenia 1904 roku na zawsze zbudowały satysfakcję księcia w uprawianiu łowieckiej pasji. Tego roku Paweł Sapiеха pierwszy raz polował na jelenie w Karpatach zaproszony do Lasów Perehińskich na Huculszczyźnie przez ks. Metro-

politę Szeptyckiego. Na jelenie polowano podczas rykowiska, kiedy samiec wzywa do siebie łanie, a samców rywali do walki. „*Te łowy bardzo się dobrze udały. [Paweł] zabił cztery jelenie, czternastaki i dwunastaki, których wspaniałe rogi są najpiękniejszymi trofeami zdobitych jałdalny pokój w Siedliskach*” – jak pisze Matylda z Windisch – Graetzów Sapiieżyna. Swoje wrażenia z tego wyjazdu jako mistyczne zapamiętanie się w cudzie przyrody Paweł Sapiеха opisał w *Bajce o jeleniu*:



Matylda i Paweł Sapiehowie

„...Spuścił koronę
zdobny łeb ku ziemi
i dumiał... gdy nagle coś
jęknęło tuż koło niego,
tak brzydko, tak zdra-
dziecko, tak złowrogo...,
a zarazem usłyszał coś
jakby trzask gromu. (...)
Prawie jednym susem
był w gęstwinie. A łań-
ka trzaskiem onym tak
niezwykłym przerażona
ku niemu się zbliża, lecz
nie widząc lubego, jesz-
cze susów kilka i staje,
zdziwionym wzrokiem

wokoło szukając. A wokoło nic się nie zmieniło, cicho, głucho, spokojnie, słonecznie. Jeleń nad-
słuchuje. Ale niespokojny, gdzie ona z gęstwy na wolniejsze wraca miejsce i pewien, że to któryś
z młodszych braci, śmiałek tu się zakradł do jego królewskiej sadyby, potężnym głosem ostrzeża
i straszy, i wzywa! I poszedł znowu głos tak wielki, gniewem słusznym potężny. Zadrżało powie-
trze (...) Oto znowu trzask gromu... Jeleń czuje, że coś stało się strasznego. Szybkim ruchem chce
ujść, okiem szuka wroga, bo tu już wróg być musi, i to wróg śmiertelny. Ale wróg ukryty nie staje
śmiało do boju... I znowu ten straszny trzask i uklucie żądła, jakiegoś nieziemskiego... chce biec
ku górze, tam gdzie ona chyżym zdąży krokiem... niestety... raz pierwszy i ostatni (...) rycerz prze-
możny uczył niemoc... i runął... Zerwały się sikorki przerażone, mchy i trawy, i grzybki, i ruczaj,
i prastare świerki (...) z cienia wysunął się dotąd niewidzialny... człowiek, dzieła zniszczenia
dokonawszy. Chwila ciszy, (...) Łania, pędem jak szalona odbiegłszy, staje, nadśłuchuje... cisza...
Więc wraca tam, gdzie tyle błogich spokojnych chwil razem spędzili, nie ma go. Idzie dalej i pa-
trzy. I widzi... on leży..., a nad nim człowiek stoi...”

Wrócił w góry rok później. Tym razem, jak
to w myśliwskim życiu bywa, szczęście mu nie
sprzyjało. Pogoda się zepsuła, noce były ciemne,
padał deszcz. Jedyłą jego zdobyczą przed odjaz-
dem był średni dziesiątak.

Nie mniej wspaniałe łowiska znajdowały się
w rodzinnych Siedliskach. Każdy pobyt księcia
w Siedliskach to były wyprawy do okolicznych lasów.
„Zimą zdarzało się – jak wspomina Matylda
z Windisch – Graetzów Sapieżyna – że pojecha-
liśmy do Siedlisk na kilka dni polowania”. Często
w tym czasie zapraszano gości. W styczniu 1911
roku Matylda Sapieżyna zapisała: „U nas na polo-
waniu padło 7 dzików, przybyli młodzi Eustachowie
Sapiehowie”. Innym razem w 1913 roku oceniła,
że „polowanie, które tą razą wesoło i z dobrym
wynikiem u nas [się] odbyło, Stasiowie Szeptyccy,
delegat Fedorowicz, Romi Radziwiłł i kilku innych
gości brało w nim udział”.

Wiosną i latem codzienną rozrywką Sapie-



Paweł Sapieha-pierwszy prezes Polskiego Czerwone-
go Krzyża



Lasy w okolicach Siedlisk, fot. Janusz Siek

niem się i odprężeniem od kłopotów dnia codziennego. Paweł Sapięha nie był zainteresowany samym strzelaniem do jeleni. W czasie kilkudziesięciu lat życia w Siedliskach (1892 – 1934), Paweł Sapięha wielokrotnie podchodził do jeleni. Z bliska obserwował ich gody, zwyczaje, podziwiał ich piękno. W tym wyrażała się jego pasja łowiecka, jego etyczna postawa i chęć przeżycia ekscytującej przygody myśliwskiej, a nie jedynie żądza zdobycia trofeum. Całe życie polował dla radości podchodu czy samej akcji polowania. Chęć polowania nie wykluczała szacunku do rywala. Tkwiący w myśliwym atawizm łowcy nie ograniczał go tylko do zabijania, ale również – a może nawet bardziej – skłaniał do podziwu, szacunku i opieki nad zwierzyną.

W styczniu 1934 roku Paweł Sapięha ostatni raz uczestniczył w zbiorowym polowaniu na zające. Od lutego książę ciężko podupadł na zdrowiu. Przy osłabieniu mięśnia sercowego i postępującej astmie jego stan był bardzo poważny. Zanim choroba na dobre zatrzymała go w łóżku ostatni raz w towarzystwie wiernego Iwana wybrał się do lasu. Zabrał ze sobą broń, ale nie miał dość sił, żeby oddać ostatni strzał. Książę czuł się chory. Odczuwał dręczący ból z lewej strony i brak oddechu. To było pożegnanie z dębami, bukami, świerkami, z tym wszystkim, co kochał. Być może wtedy do głowy napływały wspomnienia przeszłości... Tym razem wrócił do domu bez trofeum. Następnego dnia nie wstał z łóżka, a „*stan (jego) nerwów (stał się) utra-pieniem*”. 31 maja 1934 roku w dzień Bożego Ciała „*jedno westchnienie i życie się zakończyło, lekko, bez walki, dusza wyszła z ciała!*” Po czterech miesiącach ciężkiej choroby, Paweł Sapięha zmarł.

Wśród wartości, jakie łączą Pawła Sapięhę z dzisiejszą kulturą łowiecką należy wymienić: godność osobistą i honor, prawość, odwagę i wytrwałość, szacunek i życzliwość wobec innych oraz gotowość niesienia pomocy. W jego postawie można odczytać ogromne poszanowanie tradycji, zwłaszcza wspólnych rodzinnych wypraw łowieckich. To człowiek, który umiłował dziką przyrodę i docenił przebywanie na jej łonie.

Źródło:

- Matylda z Windisch – Graetzów Sapiężyna, *My i nasze Siedliska*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003
- Zdzisław Sawicki, Janusz Siek, *Kultura Łowiecka Zamojszczyzny*, Agencja Reklamowa BAGA, Zamość 2017

hów w Siedliskach były podjazdy na rogacze. „Wybierało się wózkiem albo piechotą, zasiadało się na skraju zrębu lub łąki i czekało się bez końca, a komary ciężły bezlitośnie”. W tych okolicznościach księżna najczęściej modliła się, „by się nareszcie rogacz pokazał”. Chodzili na kaczkę lub kuropatwy.

Prawdziwie ekscytującą przygodą myśliwską było podchodzenie jelenia. Było to wielkim przeżyciem, oderwa-

KACZKA W KULTURZE ŁOWIECKIEJ

*Przez wody Kaczka jak ryba nie żyje/
Tamże nie indziej każdy jej pożywie.
Tymi kształty które opisano/
Nieomylnie/ bo ich doświadczone.*

Mateusz Cygański – Myślistwo ptasze

Polowaniom na kaczki sporo miejsca poświęcili zarówno Cygański, jak i Bielawski. Pierwszy z nich wymienił osiem gatunków kaczek: *Kaczka wielka szarego pióra, kaczka nieroznakwa szarego pióra, kaczka cyranka szarego pióra, kaczka nor mały żelazistego, czarnego a białego pióra, kaczka nor wielki, żelazistego, czarnego a białego pióra, kaczka lysica, czarnego a popielistego pióra, kaczka ogorzalka czarnego a szarego pióra i kaczka blacharek, czarnego a czerwonego, gliniastego pióra*. Bielawski natomiast o polowaniach na kaczki między innymi tak pisał: *Zmądrzeli na kaczki mili Żuławczycy i żywią Gdańsk, Lbiąg, siebie kaczorami wszyscy... Wszędzie w Polsce i Prusiech kaczki wyszukują, a już przez nich Kaszubi, że nie masz biedują... Dodawał on jednak, że mięso domowych kaczek smaczniejsze: niżeli murzyńskie, bo w tych czarne mięsisko, niesmaczne i śliskie...*

Niewątpliwie myśliwską proveniencję mają przysłowia:

Wczesne kaczki z żurawiami znakiem wiosny i z ciepłami.

Na świętego Benedykta zniesie jaja kaczka dzika.

Zawsze sokół nad kaczką będzie.

Pies kaczkę schwytał, a pan zjadł.

A także doskonale ilustrujące jak trudnym jest strzał do kaczki:

Jedna paczka – jedna kaczka.





Pióro na rozkładzie



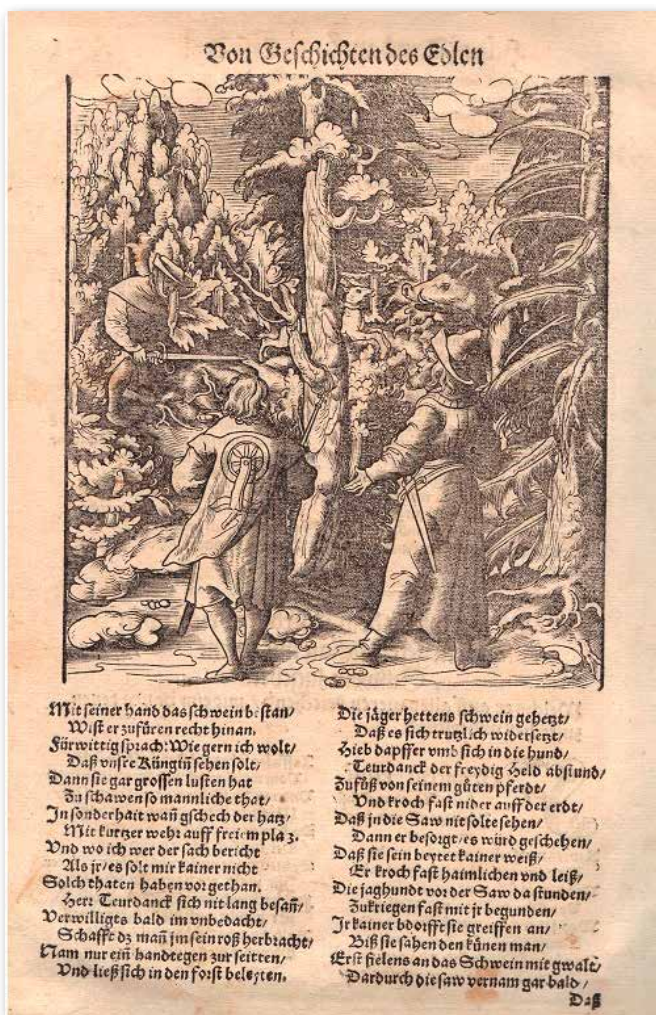
Marek P. Krzemień – Oddział Galicyjski KKiKŁ PZŁ

POLOWANIE NA ODYŃCA PRZEZ ŚREDNIOWIECZNEGO RYCERZA THEUERDANKA

STRONICA ZE WZNOWIONEJ W NORYMBERDZE
W 1560 ROKU ALEGORYCZNEJ OPOWIEŚCI PN.
„THEUERDANK” Z TEKSTEM I DRZEWORYTEM
LEONHARDA BECKA, PIERWSZE WYDANIE
OPOWIEŚCI MIAŁO MIEJSCE W 1517 ROKU

W swoich zbiorach dużo formatowej grafiki artystycznej z tematyką łowiecką z kręgu kultury europejskiej, z nachodzących na siebie i przenikających się artystycznych epok – schyłkowej fazy średniowiecza i początkowej renesansu, posiadam stronicę z ryciną zatytułowaną „Von Geschichten des Edlen” autorstwa niemieckiego malarza, projektanta rycin i sztycharza Leonharda Becka. Pochodzi ona ze wznowionego w 1560 roku, poetyckiego, o charakterze alegorycznym, literackiego dzieła, zatytułowanego „Theuerdank”, autorstwa (prawdopodobnie) cesarza Maksymiliana I Habsburga, wydane go po raz pierwszy w 1517 roku w Norymberdze. Rycina ma charakter ilustracyjny. Pod nią został wprowadzony wierszowany tekst także autorstwa Leonharda Becka, w celu ułatwienia czytelnikom zrozumienia i właściwego zinterpretowania przekazanego językiem graficznym, ideowego przesłania, zawartego w graficznym dziele.

Ilustracyjna część sztychu, (bez wierszowanego tekstu) o wymiarach 158 mm x 138 mm, przedstawia w górzystym terenie,



Drzeworyt zatytułowany „Von Geschichten des Edlen” (Z historii pewnego szlachcica), Leonhard Beck, 1517 rok, stronica pochodzi ze wznowionego w roku 1560 roku dzieła „Theuerdank” z ryciną odbitą z drewnianego klocka, wykonanego do zilustrowania pierwszego wydania publikacji, rycina jest własnością autora artykułu

w leśnym starodrzewiu pewne zdarzenie łowieckie. Na lewej, środkowej części ryciny artysta wkomponował rycerza Theurdanka, w pochylonej pozie, trzymającego w obu rękach ciężki rycerski miecz, w gotowości do zadania śmiertelnego ciosu, gotowemu do ataku na niego, wyłaniającemu się z zarośli, potężnemu odyńcowi, uzbrojonemu przez naturę w okazały oręż – szable i fajki. Z kolei w górną, środkową część sztychu, za pięknym, smukłym drzewem został wprowadzony myśliwski pies, atakujący, zbliżającego się z impetem dzika. Natomiast w środkową, dolną część ryciny zostali wkomponowani towarzyszący rycerzowi łowcy, (giermkowie)? oczekujący w spokoju na wynik polowania.

Pod względem artystycznym rycina wykonana jest w manierze typowej dla końcowej fazy średniowiecznej graficznej sztuki, opartej na starych, wyczerpanych już artystycznie i warsztatowo założeniach, bez widocznych, „rodzących” się w tym czasie w kręgu niemieckiej graficznej kultury twórczej, nowatorskich, artystycznych założeń znakomitego teoretyka sztuki i genialnego twórcy ponadczasowych, graficznych arcydzieł – Albrechta Dürera. Pod względem artystycznym rycina, która miała opiewać nadzwyczajny, spektakularny wyczyn łowiecki rycerza Theurdanka jest dziełem przeciętnym, statycznym, pozbawionym dynamiki, ekspresji w przedstawieniu łowów na dzika – zwierzę łowne, uchodzące w okresach starożytności i średniowiecza za najbardziej niebezpieczne dla ówczesnych łowców. Z mitologii greckiej znana nam jest przyczyna śmierci na polowaniu znakomitego łowcy Adonisa, straszliwie poranionego przez odyńca, a z okresu wczesnego średniowiecza – z IV wieku n.e. – śmierć na polowaniu plemiennego saskiego wodza Wiricha zadana mu została również przez dzika.

Analizując na wielu płaszczyznach rycinę, zauważamy również brak uwidocznienia przez artystę u uczestników zdarzenia łowieckiego – w sytuacji stresogennej, wywołanej atakiem odyńca na rycerza Theurdanka – na ich twarzach, jakichkolwiek, wyraźnych oznak emocjonalnego napięcia, w ich sylwetkach brak uwidocznienia nawet odruchowej gotowości do ewentualnego odparcia ataku groźnego zwierzęcia.

Mimo pewnych mankamentów artystycznych i kompozycyjnych rycina jest głęboko osadzona w historii literatury zachodnioeuropejskiej, powstałej na początku XVI w. w przestrzeni wpływów i oddziaływania kulturowego rosnących w polityczną siłę, Habsburgów. Drzeworyt jest jedną ze 118 graficznych ilustracji epickiego, w formie alegorycznej, literackiego dzieła, „Theurdank”, stworzonego i wydanego po raz pierwszy w 1517 roku w Norymberdze, z inicjatyw cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Maksymiliana I Habsburga. Dzieło jest jednym z kilku, będących realizacją projektów Cesarza w różnych dziedzinach sztuki, nazwanych przez niego „Gedechtuns” („Memoriał”) mających za cel gloryfikację jego życia i czynów, oraz jego antenatów. Jednym z wielu przykładów dzieł z tej serii obok np. rycerskiej powieści „Weisskunig”, jest stworzona przez niego literacka postać szlachetnego, odważnego, bez skazy rycerza – Theurdanka – pod którą kryła się jego osoba. Jest to dzieło, w którym można doszukać się wpływów znanych w ówczesnym czasie elitom intelektualno-artystycznym arturiańskich romansów, jest sfabularyzowaną historią młodego Maksymiliana przemierzającego się przez osiem lat po Księstwie Burgundii, aby w 1477 roku poślubić swą przyszłą narzeczoną, księżnę Marię Burgundzką i następnie przez osiem lat być władcą księstwa.

Przez wielu historyków – znawców europejskiej historii powszechnej oraz historii literatury, autorstwo panegirycznego, epickiego, ujętego w alegorycznej formie dzieła, „Theurdank”, zostało przypisane cesarzowi Maksymilianowi I, przy prawdopodobnym współudziale jego wieloletniego sekretarza Melchiora Pfintzinga.

Ryszard Marian Wagner publicysta, PZŁ Poznań

MISTRZ RZEŹBY - PIERRE-JULES MÊNE

Pierre-Jules Mêne był francuskim rzeźbiarzem, który urodził się 25 marca 1810 roku w Paryżu we Francji. Uważany jest za jednego z pionierów rzeźby zwierzęcej XIX wieku. Bardzo znany francuski rzeźbiarz, jako nastolatek pracował dla swojego ojca, tokarza. W 1837 roku otworzył własną odlewnię, w której powielał swoje rzeźby z brązu, jak również zięcia Auguste'a Caina.

Na salonach prezentował swoje prace od 1838 roku i szybko zdobył dużą popularność. Niektóre z jego prac cieszyły się wielkim powodzeniem i wykonano je w dużej liczbie egzemplarzy. W latach 1838-1879 wystawiał swoje dzieła w Salonie Paryskim, gdzie dwukrotnie zdobył medal pierwszej klasy i zyskał powszechne uznanie oraz sławę. Mêne wyprodukował szereg rzeźb zwierzęcych, głównie zwierząt domowych, w tym koni, krów i byków, owiec i kóz, które były modne w okresie Drugiego Cesarstwa. Pośród jego dzieł można podziwiać figury z brązu o tematyce łowieckiej przedstawiające myśliwego polującego na koniu z ptakiem łowczym, myśliwego z upolowanym lisem, psy myśliwskie.

Pierre-Jules Mêne należał do szkoły francuskich animalières, w skład której wchodził: Rosa Bonheur, Paul-Edouard Delabrierre, Pierre Louis Rouillard, Antoine-Louis Barye, jego syn Alfred, zięć Auguste Cain i François Pompon. Jego prace zostały po raz pierwszy pokazane w Londynie przez Ernesta Gambarta w 1849 roku. Mêne specjalizował się w małych figurach z brązu, co wyjaśnia, dlaczego żadna z jego prac nie istnieje w przestrzeni jako publiczna rzeźba. Jego dzieła cieszyły się popularnością wśród klasy mieszczańskiej. Wykonano wiele kopii każdej rzeźby, często do dekoracji domów prywatnych. Jakość tych prac jest wysoka, porównywalna z Barye'em (Antoine-Louis Barye, 1796 - 1875) – francuski rzeźbiarz, od 1818 roku, uczeń F. J. Bosio w Szkole Sztuk



Pierre-Jules Mêne (1810-1879)



Walczące jelenie, wymiary: dł. – 59 cm, wys. – 27 cm



Myśliwy z psami, wymiary: dł. – 20,3 cm, wys. – 38,1 cm



Rzeźba konie (klacz, ogier), dł. – 69,2 cm, wys. – 44,1 cm



Psy myśliwskie, wymiary: dł. – 41 cm, wys. – 20 cm



Polowanie, wymiary: dł. – 72 cm, wys. – 55 cm



Pies, wymiary: dł. – 32,5 cm, wys. – 15,5 cm



Dyszący lis, wymiary: dł. – 27 cm, wys. – 12,5 cm



Jeleń, wymiary: dł. – 38 cm, wys. – 36 cm



Rodzina psów myśliwskich, wymiary: długość – 32 cm, wys. – 18 cm

Pięknych.

Uważa się, że Pierre-Jules Mêne był ekspertem od odlewania metodą traconego wosku. Metoda ta jest czasami nazywana metodą cire perdue. Ponieważ Mêne był tak płodny i powstało tak wiele wydań jego dzieł, jego prace są czasami niedoceniane na obecnym rynku, a podróbki i reprodukcje jego prac są liczne. Oryginalne dzieła odlane za jego życia nadal uzyskują jednak dobre ceny na aukcjach. Wiadomo, że rosyjskie odlewnie skopiowały prace Mêne. Odlewy te można rozpoznać po pojawieniu się małej tabliczki, wpisanej cyrylicą, najczęściej znajdującej się na spodniej stronie podstawy rzeźby.

Po śmierci Mêne odlewnia Susse Freres nabyła prawa do reprodukcji jego modeli, które wyprodukowała pośmiertnie, były one oznaczone jako „Susse fondateur éditeur, Paryż”. Mêne zmarł 20 maja 1879 roku w Paryżu we Francji przeżywszy 69 lat. Artysta ten „Mistrz Rzeźby” zostanie zapamiętany jako jeden z najlepszych i na pewno najbardziej płodnych rzeźbiarzy zwierzęcych wszechczasów. Podziwianie jego prac jest rozkoszą dla oczu i duszy.

Dariusz Knap

- Oddział Świętokrzyski KKiKŁ PZŁ



Kozica, wymiary: dł. – 13 cm, wys. – 10,3 cm



Sokolnik arabski na koniu, wymiary: dł. – 60 cm, wys. – 74 cm

PIES MYŚLIWSKI – FIGURKI PORCELANOWE

Figurki z porcelany to produkt, który towarzyszy ludziom od wieków, ich urok nie przemija, są czymś więcej niż zwykłym przedmiotem dekoracyjnym. Dzięki kunsztownemu wykonaniu i zachwycającemu ręcznemu zdobieniu, przypominają one dzieła sztuki. Porcelana słusznie kojarzona jest z ponadczasowym pięknem, luksusem, prestiżem i elegancją, i tak jak fajans, kamionka i inne wyroby ceramiczne wzbudzają duże zainteresowanie wśród kolekcjonerów. Poszukiwane są głównie wyroby stare, z serii, które nie są już produkowane. Ceny starej porcelany mogą być bardzo wysokie, ale można też znaleźć ciekawe „perełki” za niewysoką kwotę. Udaje się to wytrwałym kolekcjonerom, którzy prowadzą swoje poszukiwania głównie na okazjonalnych jarmarkach ze starociami i różnych internetowych aukcjach. Tacy poszukiwacze raczej nie odwiedzają sklepów z antykami, gdzie sprzedawane są wyroby bardzo stare, z rzadkich kolekcji, z sygnaturami najslawniejszych manufaktur. Zainteresowaniem cieszą się wyroby z wytwórni niemieckich (bawarskich, berlińskich), ale także angielskich i rosyjskich. Te bardziej popularne to Rosenthal, Miśnia, Reichenbach, Portmeirion, Royal Doulton, Wedgwood, Łomonosow. Spore powodzenie mają też wyroby z polskich fabryk jak Ćmielów, Chodzież, Wałbrzych, Lubiana. Kolekcjonerzy porcelany interesują się nie tylko wzorami z VIII, XIX wieku, ale również z lat



Figurka psów myśliwskich z czechosłowackiej wytwórni Royal Dux - 1965 r., wymiary: wysokość 18 cm, długość 25 cm, szerokość 15 cm



Figurka porcelanowa - angielski pies myśliwski z włoskiej wytwórni Vaga International - 1984 r., wymiary: wysokość 18 cm, długość 25 cm, szerokość 15 cm



Figurka porcelanowa psa - fokstierier z królewskiej manufaktury w Miśni. Projekt: Erich Oehme. Wymiary: wysokość 15 cm, długość 19 cm

50-tych, 60-tych i 70-tych ubiegłego stulecia. Prestiżowe figury psów wykonane z najwyższej jakości ceramiki to piękny dodatek dekoracji do eleganckich salonów. Aranżacja wnętrz z użyciem oryginalnych zwierząt z ceramiki, to ostatnio śmiały i bardzo popularny trend w projektowaniu luksusowych pomieszczeń, dlatego coraz więcej architektów sięga po te wyjątkowe dekoracje.

Zwierzęta wykonane z ceramiki wzbudzają zachwyt i pożądanie u każdego znawcy dobrego designu. Ceramiczne ozdoby idealnie wkom-

porcelana słusznie kojarzona jest z ponadczasowym pięknem, luksusem, prestiżem i elegancją, i tak jak fajans, kamionka i inne wyroby ceramiczne wzbudzają duże zainteresowanie wśród kolekcjonerów. Poszukiwane są głównie wyroby stare, z serii, które nie są już produkowane. Ceny starej porcelany mogą być bardzo wysokie, ale można też znaleźć ciekawe „perełki” za niewysoką kwotę. Udaje się to wytrwałym kolekcjonerom, którzy prowadzą swoje poszukiwania głównie na okazjonalnych jarmarkach ze starociami i różnych internetowych aukcjach. Tacy poszukiwacze raczej nie odwiedzają sklepów z antykami, gdzie sprzedawane są wyroby bardzo stare, z rzadkich kolekcji, z sygnaturami najslawniejszych manufaktur. Zainteresowaniem cieszą się wyroby z wytwórni niemieckich (bawarskich, berlińskich), ale także angielskich i rosyjskich. Te bardziej popularne to Rosenthal, Miśnia, Reichenbach, Portmeirion, Royal Doulton, Wedgwood, Łomonosow. Spore powodzenie mają też wyroby z polskich fabryk jak Ćmielów, Chodzież, Wałbrzych, Lubiana. Kolekcjonerzy porcelany interesują się nie tylko wzorami z VIII, XIX wieku, ale również z lat



Figurka porcelanowa myśliwy z psem z królewskiej manufaktury w Miśni - 1740-1774 r. Wymiary: wysokość 35 cm, długość 35 cm, szerokość 19 cm



Figurka porcelanowa psa – Fokstier z wytwórni Karl ENS. Wykonana z porcelany w okresie Art déco w najbardziej znanej i poszukiwanej przez kolekcjonerów manufakturze Volkstedt - Ens - z okręgu niemieckiej Turyngii. Marka/Sygnatura: Ens stosowana po 1919 r. Wymiary: wysokość 21 cm, długość 30 cm, szerokość 9 cm



Figurka porcelanowa psa z upolowanym zającem z Królewskiej Manufaktury w Miśni, Niemcy - 1924-1934 r. Wymiary: wysokość 14,5 cm, długość 24 cm, szerokość 9,3 cm



Figurka psa myśliwskiego Fokstier z wytwórni Rosenthal - 1920 r. Autor: Dorothea Kirchner Moldenhauer. Wymiary: wysokość 22 cm, długość 25 cm

ponują się do wnętrza i apartamentów. Po latach swoisty renesans przeżywa porcelana, a w tym figurki naszych czworonogów. Myślistwo to nie tylko przysłowiowa „fuzja”, ale wiele innych aspektów z kulturą, historią włącznie. Najsmutniejsze jest to, że wśród kolekcjonerów i osób angażujących się w popularyzację łowiectwa od lat z niewielkimi zmianami są te same osoby. Miejmy nadzieję, że trend ten będzie stopniowo się odwracał i tego wszystkim kochającym naszą pasję życzę.



Figurka psy myśliwskie Springler wykonana przez Goldscheider, Niemcy. Wymiary: wysokość 20 cm, długość 56,5 cm

Dariusz Knap – Oddział Świętokrzyski KKiKŁ PZŁ



Figurka porcelanowa psa z upolowaną kaczką wytwórni Royal Dux, Czechosłowacja – 1960 r. Wymiary: wysokość 20 cm, długość 41 cm, szerokość 20 cm



Figurka psa myśliwskiego Cocker Spaniel z wytwórni Rosenthal - 1967 r. Autor: Fritz Diller. Wymiary: wysokość 15 cm, długość 24 cm



Figurka porcelanowa psa z upolowanym zającem z Królewskiej Manufaktury w Miśni, Niemcy - 1924-1934 r. Wymiary: wysokość 14,5 cm, długość 24 cm, szerokość 9,3 cm

ZASTAWA MYŚLIWSKA

„We współczesnym świecie zdominowanym przemysłowymi, utylitarnymi wytworami, których cechą dystyngtywną jest trwałość i temporalna uroda. Obcowanie z delikatnym, uniwersalnym pięknem Ćmielowskiej ceramiki będzie przeżyciem intelektualnym i sensualnym” - to słowa prof. dr. hab. Roberta Kotowskiego z albumu „Od manufaktury magnackiej do przemysłu: ceramika Ćmielowska w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach” autorstwa Magdaleny Śniegulskiej-Gomuły. Porcelanowe królestwo Ćmielowa zaczęło się w 1790 roku, w ubiegłym roku fabryka obchodziła jubileusz 230-lecia. Kroniki głoszą, że to miejscowy garncarz Wojtas z grupą rzemieślników stworzył niewielką manufakturę produkującą wyroby gliniane i fajansowe. Hrabia Jacek Małachowski, któremu to przypisuje się miano „ojca założyciela”, znacznie wślawił się w historii stworzeniem fabryki wyrobów fajansowych w Ćmielowie. Dzięki miłości do porcelany, hrabia Małachowski, postanowił szerzyć sławę porcelanowego piękna i ofiarował Ćmielowskie wyroby kilkunastu najznakomitszym osobistościom Księstwa Warszawskiego. Dzieła trafiły między innymi do samego księcia Józefowa Poniatowskiego, który był urzeczony urodą naczyń oraz samą ideą rozwijania w Polsce przemysłu ceramicznego. Polacy pokochali sztukę z Ćmielowa i fajans szybko stał się modny. W połowie XIX wieku przedsiębiorstwo rozpoczęło produkcję „białego złota”. Już początki stulecia przyniosły mu pierwsze międzynarodowe sukcesy, takie jak między innymi Grand Prix na Wszechrosyjskiej wystawie w Petersburgu otrzymane w 1901 roku. Produkcję utrudniła I wojna światowa, jednak mobilizacja, chęć do pracy i rozwoju produkcji sprawiły, że została ona w pełni wznowiona w 1920 roku. Powodem do dumy dla fabryki był wykonany na przełomie 1933 i 1934 roku *Serwis prezydencki*. Legendarna zastawa została zrealizowana w fasonie *Empire* na nóżce, a jej autorem był Józef Wysocki. Formy naczyń, które wchodziły w skład serwisu zainspirowane były kształtami naczyń empirowych, czyli najbardziej eleganckimi formami stworzonymi dla polskiej porcelany. Kolekcja *Empire* została zaprojektowana na zamówienie ówczesnego Prezydenta Ignacego Mościckiego do jego siedziby na zamku królewskim w latach 1933-1934. W 2012 roku na życzenie pary prezydenckiej Bronisława i Anny Komorowskich stała się oficjalną zastawą stołową w Belwederze. Jest ona ponadto obecna na dworze Jego Królewskiej Wysokości Filipa Króla Belgii, w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, w siedzibie Papieskiej w Watykanie, oraz wielu placówkach dyplomatycznych i dworach arystokratycznych na całym świecie. Historia Ćmielowa jest przykładem wielkiego serca włożonego w rozwój polskiej sztuki i wzornictwa oraz ogromnej determinacji, która mimo zawirowań w kraju pozwoliła na kontynuowanie misji tworzenia najwyższej jakości porcelany i kultywowania narodowego dziedzictwa.





Posiadając tak zącną porcelanę, zawsze naleŹy pamiętać o prawidłowo nakrytym stole, który stanowi wizytówkę domu, jak równieŹ gospodarzy przyjmujúcych gości. O tym jak rozłoŹyć sztucę i ustawić zastawę, Źeby było funkcjonalnie i pięknie, mówią zasady *savoir-vivre*. W czasie uroczystych przyjęć warto zadbać o gustowne nakrycie stołu oraz świadome wykorzystanie całej zastawy stołowej. Jakość i elegancja w najdrobniejszych szczegóły. Tylko dzieło, które wywołuje emocje, posiada prawdziwą wartość i zasługuje na uwagę, poniewaŹ czyni nasze Źycie piękniejszym. Zastawa stołowa, znana takŹe jako serwis obiadowy, to komplet naczyń, które sć niezbędne w kaŹdej jadalni podczas podawania posiłków. Serwisy obiadowe występują najczęściej w wersji dla 12 osób, choć bywają mniejsze – na 6 osób oraz większe – na 24 osoby. Liczby te nie sć przypadkowe – zgodnie z tradycją sć to pochodne tuzina. Jest to relikw starych, jeszcze staroŹytnych tradycji, w których podstawą miar i wag była właŹnie liczba „12”. W skład serwisu obiadowego wchodzą wszelkiego rodzaju talerze – głębokie do zupy, płytkie i duŹe do głównego dania, małe na przystawki, talerzyki do deserów, wazy, półmiski, mniejsze miski – salaterki oraz kompotierki, a takŹe karafki i dzbanki. Zastawa stołowa to takŹe sosjerki, maselniczki, a nawet solniczki, pieprzniczki oraz octownik i musztardniczka.

Sztucę sć nieodzownym elementem kaŹdej zastawy, które wykorzystuje się do jedzenia oraz serwowania potraw. Jest wiele typów sztuców róŹnicowanych pod względem wielkości, kształtu i przeznaczenia. Zazwyczaj wykonane sć ze stali nierdzewnej, bądŹ metali szlachetnych typu srebro, złoto. Najpopularniejsze sć widelce do dania głównego – duŹe, z długimi



zabkami. Największy widelec służący do nakładania mięs z półmiska posiada 2 długie zęby, w połączeniu z dużym nożem, tworzą zestaw zwany środkiem stołu. Wyodróżniamy łyżki do zupy (klasyczne - o standardowych rozmiarach), do herbaty (małe łyżeczki), do kawy (mniejsze od tych do herbaty), łyżeczki mocca przeznaczone do mocnej kawy serwowanej w małych filiżankach, łyżeczki do deserów (szczególnie lodów - smukłe i długie) oraz łyżeczki do cukru nazywane również szufelkami, które mają zazwyczaj prostokątny kształt i nieco głębszą miseczkę niż te deserowe. Za łyżkę uznaje się również chochle służące do nalewania zup czy sosów.

Rękojeści myśliwskiej zastawy stołowej, tj. noży, widelców, łyżek wykonane są głównie z poroża jelenia szlachetnego, sika lub z parostków sarny. W naszej pięknej historii łowiectwa zwracano szczególną uwagę na serwowanie dań w zastawach z motywami łowieckimi. Takie za-



chowanie gospodarza świadczyło o dobrym wychowaniu i szacunku dla zaproszonego gościa. Zastawa stołowa to nabytek na wiele lat. Serwis obiadowy powinien być więc nie tylko piękny, ale również wytrzymały, praktyczny i ponadczasowy. Nie jest ważne, czy to święto, czy zwykły dzień – jedzenie smakuje dużo lepiej podane na ulubionej, pięknej zastawie.

Sięgnijmy trochę do historii, początek XIX wieku był momentem, w którym do eleganckiego serwowania dań wciąż przykładano ogromną wagę. Jadalniany stół zawsze musiał być udekorowany białym obrusem, na którym pyszniła się zastawa obiadowa. Karolina Nakwaska z Potockich, autorka poradnika z 1843 roku, poświęconego gospodyniom polskim, pisała: *„Miej na co dzień fajans, na dni uroczyste porcelanę białą gładką ze złożonymi brzegami”*. Należy pamiętać, że serwowany posiłek powinien być podany na jednakowej zastawie oraz aby wyeksponować ją w odpowiedni sposób oraz dobrać do niej pasujące akcesoria. Piękny obrus, serwetki i serwetniki, świece oraz inne dekoracje stołu zapewnią godną oprawę dla ceramicznego, czy szklanego serwisu.

Zastawa stołowa to inwestycja, dlatego warto dobrze o nią zadbać i wybrać taką, która sprawdzi się w wielu stylizacjach. Eleganckie sztuce w oprawach z poroża inkrustowane (zło-tem), scenami łowieckimi. W czasach, gdy wiele osób coraz częściej decyduje się na spędzanie świąt poza domem, dbałość o to, by każde święta zachowały szczególną, niepowtarzalną aurę, wydaje się szczególnie ważna. Gdy jedni próbują uciec przed zgiełkiem towarzyszącym zwykle świętom i udają się do turystycznych ośrodków, drudzy próbują oddać ciepło rodzinnych świąt w swoich domach. Niezależnie od panujących w domu zwyczajów świątecznych, prawdą pozostaje fakt, że święta to niezwykle czas, wymagający niepowtarzalnej oprawy. W każdym domu powinna więc znaleźć się wyszukana zastawa stołowa, przy której uczta będzie iście królewska.

Dariusz Knap – Oddział Świętokrzyski KKiKŁ PZŁ

O LEGAWCACH I WYŻŁACH W JĘZYKU POLSKIM OKIEM STAŻYSTY - FILOLOGA

W artykule przedstawię Państwu etymologię polskich określeń grupy użytkowej psów wystawiających, a mianowicie legawca – *psa legawego* oraz *wyżła*. W krótkim zarysie omówię postawione przez lingwistów oraz badaczy kynologicznych tezy na temat pochodzenia tych rzeczowników, które postaram się połączyć z historią ras psów.

W łowiectwie pies ma wyjątkowe miejsce. Od niepamiętnych czasów jest nieodłącznym towarzyszem wypraw do lasu, traktowanym z dużym poszanowaniem i miłością przez swego właściciela. Dla myśliwego to partner, który dzięki swoim wrodzonym jak i nabytym cechom pomaga mu w zdobyciu zwierzyny.

W każdym kole łowieckim, zwłaszcza podczas polowań zbiorowych czy w trakcie prac gospodarczych widać z jaką atencją i poszanowaniem są traktowani ci czworonożni przyjaciele. Ich rola jest szczególna, gdyż nie jest on tylko milusińkim „kanapowcem” rozpieszczanym przez całą rodzinę, ale jest psem pracującym, bez którego polowanie nie byłoby w pełni możliwe.

Pies w łowisku ma wielowiekowe miejsce i tradycję. Oglądając stare ryciny, freski, manuskrypty wszędzie napotykamy postaci psów, które węższą, płoszą i gonią zwierzynę. Zauważamy również, iż dawne polowania różniły się od tych, które obecnie znamy. Ptactwo oraz zwierzynę grubą i płową łowiono za pomocą różnego rodzaju sieci, matni, lepów, nęcisk i samolówek. Duże, szybkie psy służyły do pogoni i naganki na otwartych przestrzeniach za żyjącą tam zwierzyną, natomiast mniejsze do łowów w gęstych lasach. Sukces takiego polowania zależał od sprytu, spostrzegawczości, przebiegłości myśliwego, ale też od odległości, z jakiej pies wystawił zwierzę. Im bliżej i precyzyjniej zwietrzył, tym łatwiej można było zarzucić sieć, zapędzić ptaka do matni czy po prostu go zanęcić.

W XV wieku, po wynalezieniu broni palnej uległy zmianom sposoby polowań i wówczas zaczęła się zmieniać rola psa w łowisku. Zaczęto krzyżować różne rasy po to, by mogły specjalizować się w określonych czynnościach, na przykład: w wystawianiu ptactwa, w poszukiwaniu postrzałków, aportowaniu czy dławieniu drapieżników. Pierwsze, pojedyncze wzmianki o ‘sitting dog’, sitting spaniel’ można znaleźć w staroangielskich materiałach już z XIV wieku (Bec-ker 2009 : 42). W kolejnych, zaś, wiekach szeroko rozwinęły się hodowle wybranych ras psów o wąskich specjalizacjach, a w XVIII wieku w Wielkiej Brytanii stworzono rasę ogólnie zwaną *wyżłami angielskimi*, które były potrzebne ówczesnemu myśliwemu do polowań na ptactwo. Ich zadanie nie polegało na gonieniu i szybkim wypłoszeniu ptactwa z ostoi, ale na zwietrzeniu jej górnym wiatrem i cichym zasygnalizowaniu myśliwemu poprzez charakterystyczną pozę zwaną *stójką*.

W ten sposób Anglicy wyhodowali różne rasy wyżłów:

- pointer, które miały służyć tylko do wystawiania zwierzyny;
- następnie: retrievery – szukające i aportujące zwierzynę,
- a w końcu wielostronne setery, które początkowo Polacy nazywali *psami legawymi*, *legawcami*.

W tym samym czasie w Niemczech, we Francji, we Włoszech, w Hiszpanii czy Portugalii również krzyżowano rasy, aby mieć psy specjalizujące się w określonych czynnościach łowieckich. Rasy wyhodowane na kontynencie europejskim nazywano *wyżłami kontynentalnymi* i różniły się one od czworonogów angielskich eksterierem oraz sposobem pracy w łowisku.



Dr Beata Malczewska
Oddział Rzeszowski
KKiKŁ PZŁ

Wbrew ogólnej opinii, wynikającej z dużej popularności angielskich seterów i niemieckich wyżłów, pierwsze psy wystawiające nie pochodziły z Wielkiej Brytanii, ale z krzyżówek ras w Europie kontynentalnej, zwłaszcza środkowej i południowej. Włoska rasa *bracco italiano* jest uznawana za jedną z najstarszych ras wyżłów. Pierwsze wzmianki datowane były już w średniowieczu, a w sposób regularny opisywano ją w XVI - XVII wieku, traktując o psach pracujących z sokolnikami bądź z sieciarzami. Psy te potrafiły zrobić krótką stójkę kontaktową, po której wyparowywały i goniły ptactwo. Kolejna włoska rasa *spinone* również została uwieczniona na piętnastowiecznych freskach w jednym z pałaców w Mantui. Dalej, francuskie i hiszpańskie źródła sugerują, że przodkami tamtejszych wyżłów były psy, które krzyżowano już w XIV wieku. Należy też dodać, że najbardziej znany niemiecki wyżeł krótkowłosey (*Deutsch Kurzhaar*) ma geny iberyjskich psów wystawiających, które przywędrowały na tereny Niemiec po 1648 roku - po wojnie trzydziestoletniej.



Stójka setera angielskiego, rys. Katarzyna Boguszewska, 2021



Stójka bracco italiano, rys. Katarzyna Boguszewska, 2021

W Polsce nie udało się wyhodować rodzimej rasy wyżła i na podstawie szczątkowych informacji można powiedzieć, że w literaturze tematu pojawiają się dwa hasła: *wyżeł staropolski* – *wodolaz* oraz *wyżeł polski* Kazimierza Tarnowskiego. O pierwszym z nich pisze Tomasz Oset (1989: 8) przy okazji omawiania *wyżła niemieckiego szorstkowłosego*, który wywodzi się bezpośrednio od *wyżła staropolskiego* – *wodolaza*. Ten zaś ma w sobie geny gryfona, pudła hiszpańskiego i włoskiego oraz owczarka francuskiego – Briarda. Nazwa rasy sugeruje, że w dawnej Polsce posługiwano się rodzimym psem wystawiającym, który jak wskazuje drugi człon nazwy - *wodolaz* służył do wypychania ptactwa z szuwarów i zapewne miał szorstką sierść chroniącą go przed skaleczeniami. Niestety, Polakom, mimo podejmowanych prób nie udało się utrzymać tej rasy. Kolejną próbę podjął dopiero w XX wieku Kazimierz Tarnowski (1915 – 1986), wielki znawca i pasjonat legawców, właściciel założonej jeszcze przed II wojną światową hodowli „Brutar”, który postanowił „stworzyć” mniejszą i łatwiejszą w utrzymaniu polską odmianę wyżła. Pod koniec lat 70. Tarnowski próbował realizować swoje marzenie o polskiej odmianie wyżła. Rasa ta miała być dopasowana do ówczesnych potrzeb i warunków bytowych Polaków, mieszkających często w małych, ciasnych mieszkaniach oraz mających problemy aprowizacyjne i komunikacyjne, co w znacznym stopniu utrudniało posiadanie psa wielkości wyżła niemieckiego bądź setera (cfr. Łakomik – Kaszuba 2016: 22). *Wyżeł polski* miał być wszechstronnym psem średniej wielkości (około 55 cm w kłębie), o gładkiej sierści w kolorze brązowym. Niestety, mimo obiecującej hodowli i bardzo dobrej pracy w polu tych psów, Tarnowski nie znalazł poparcia wśród kynologów ani we władzach PZŁ, a dodatkowo choroba i podeszły wiek, uniemożliwiły mu zarejestrowanie własnej rasy.

W telegraficznym skrócie przedstawiłam historię psów wystawiających w Europie, ale mnie jako językoznawcę niezmiernie interesuje skąd w języku polskim wzięły się dwa zupełnie różne określenia tej grupy psów użytkowych, a mianowicie: *pies legawy*, *legawiec* oraz *wyżeł*? Jaka jest

motywacja tych rzeczowników? Jaka etymologia?

Polska nazwa *legawiec* wywodzi się od charakterystycznej, wyuczonej pozycji, jaką dawniej przybierały psy podczas polowań na ptactwo. Przed wynalezieniem broni palnej ptaki odławiano za pomocą sieci, które były zarzucane w miejscu, gdzie pies wyczuł węchem ich obecność. Wówczas pies musiał położyć się nisko, i w takiej pozycji czekać, aż myśliwy nakryje siecią miejsce bytowania zwierzyny. Pozycja ta sprawiała, że czworonóg nie przeszkadzał i nie zaplątał się w pułapkę, która była rzucona na zarośla znajdujące się bezpośrednio przed nim. W kolejnych wiekach, gdy zmieniły się techniki polowań, uległa też zmianie pozycja psów wystawiających. Zaprzesano wówczas przyuczania ich do płaskiego leżenia. Zaczęto krzyżować różne rasy i wykorzystywać to, że w sposób naturalny i wrodzony psy zamierały w bezruchu w momencie złapania tropu czy odwiatru lub, jak to robią setery, przysiadły na zadzie, wskazując nosem odpowiedni kierunek. Ten rodzaj zachowania, typowy tylko dla wyżłów, nazwano w kynologii *stójką*.

W „Słowniku Języka Polskiego” pod redakcją Witolda Doroszewskiego (1962/IV: 62) znajdujemy następującą definicję *legawca*: „typ psa myśliwskiego, który nie goni zwierzyny, ale zwierzywszy ją, zalega, wyczekuje przybycia myśliwego i dopiero na jego rozkaz rusza zwierzynę do strzału (przeważnie ptactwo łowne) [...]”. W tymże słowniku znajdujemy również wyjaśnienie przymiotnika *legawy* właśnie na przykładzie seterów: „[...] Setery należą do psów legawych, zwanych też legawcami dlatego, że do zwierzyny zbliżają się czołgając [...]” (ibidem).

Rzeczownik *legawiec* oraz przymiotnik *legawy* są derywatami, których podstawą jest staropolski czasownik *legać* <*lec*, którego pierwsze świadectwa znajdujemy już w XIV wieku, a w sposób regularny jest stosowany od wieku XVI w znaczeniu: ‘kłaść się, wylegiwać, leżeć, sypiać’ (cfr. Długosz-Kurczabowa 2020; Bańkowski 2000/II). W terminologii łowieckiej czasownik ten jest nadal stosowany w odniesieniu do zwierzyny, najczęściej w przedrostkiem *za-* (*zalegać*). Jest rozumiany jako ‘siedzieć, bytować w określonym miejscu łowiska’, stąd też inne derywaty: *legowisko* oraz *legawe pole* – obszar, na którym poluje się na ptactwo z legawcami.

Nazwa stanowi odzwierciedlenie realiów pozajęzykowych i zapis jest lingwistycznym udokumentowaniem zjawisk wcześniej występujących, można zatem przypuszczać, że określenie *psy legawe* wynikało z doświadczeń myśliwsko-kynologicznych dotyczących ‘przylegiwania’, kładzenia się psów przed zarzuceniem sieci na ptactwo, obserwowanych już od XIV wieku.

Etymologia słowa *wyżeł* wydaje się bardziej skomplikowana i analizując prace o charakterze etymologiczno-historyczno-kynologiczno-łowieckim natrafiamy często na sformułowanie, iż etymologia leksemu *wyżeł* jest *niepewna*, co oznacza, że językoznawcy nie są w stanie jednoznacznie określić od jakiego rdzenia wyraz powstał, jakie miał początkowo znaczenie ani też z jakiego języka przywędrował?

Pierwsza hipoteza podaje, że *wyżeł* wywodzi się od przymiotnika ‘wysoki’ lub przysłówka ‘wysoko’. Jest to przykład etymologii ludowej polegającej na tym, że użytkownicy języka identyfikują nazwę z własnym doświadczeniem językowym, pewnymi skojarzeniami, podobieństwem do innej nazwy. Taka etymologia nie znajduje potwierdzenia w faktach. Jest to próba zrozumienia i wyjaśniania sobie nazewnictwa podejmowana przez ogół społeczeństwa, które nie zawsze ma pełną wiedzę lingwistyczną. Takie pochodzenia słowa było przedstawione przez leśnika, myśliwego, autora wielu prac o charakterze leśno-łowieckim - Wiktora Kozłowskiego (1791 – 1858), który łączył nazwę ‘wyżeł’ z przymiotnikiem ‘wysoki’, w ten sposób uzasadniając¹: „Nazwanie wyżeł zdaje się znajdować swój źródłosłów w wyrazie *wysoki*; dla tego iż pies ten obdarzony jest z natury wyższymi od innych zdolnościami, i nadto że w czasie polowania, podnosząc nos do góry, czyli jak myśliwi mówią górnym wiatrem zwierza szuka, i nie śledzi zwierząt sposobem psów gończych idąc za *odwiatrem w tropach* pozostałym, ale pojmuje wiatr nad ziemią, to jest *wyżej* unoszący się. Nazwanie zaś drugie *legawca* później mógł otrzymać od sposobności *dolegania* czyli *warowania*.” (Kozłowski 1835/11: 192 – 193).

¹ Zachowano oryginalną pisownię

Autor wiązał nazwę rasy z metaforycznie rozumianymi atrybutami wyższości wyźłów nad innymi psami myśliwskimi: „wysoki”, gdyż wykazuje większą pasję i zdolności łowieckie, polegające na tym, że wyźły pracują wszechstronnie i jako jedyne wśród psów myśliwskich potrafią robić stójkę. Autor dostrzegał również analogię nazwy z pracą górnym wiatrem. Ogólnie ta teoria jest dość popularna i powtarzana wśród nemrodów i hodowców psów.

Autor drugiej hipotezy – językoznawca Aleksander Brückner (2000: 640) sugeruje, że *wyżeł* wywodzi się od *wygi* jako określenie ‘starego psa’. Etymolog powołuje się na twórczość Mikołaja Reja, gdzie wyrażenie jest często powtarzane w wyżej wspomnianym kontekście. Rzeczownik *wyga* pochodzi zatem od *wyć*. Pierwotnym znaczeniem *wygi* był ‘ten kto wyje’, które następnie rozwinęło się w ‘stary, doświadczony pies’, aby w końcu ostatecznie przyjąć znaczenie ‘doświadczony człowiek’.

O ‘wyjającym psie’ pisze również Wiesław Boryś (2005). Skojarzenie ‘psa wyjącego’ z wyźłem mogło wynikać z wiedzy ludowej, stereotypów i ogólnych, pobieżnych obserwacji, nie wynikających jednak ze znajomości zachowań psów na polowaniu. Psami, które głoszą w łowisku mogą być posokowce, norowce albo też ogary, o których się mówi w polskim języku łowieckim, że *grają*, co wiąże się z ich piękną barwą głosu. Uzasadnianie nazwy *wyżeł* wyciem nie znajduje podstaw w kynologii i nie dotyczy prawidłowych zachowań psów wystawiających. Co więcej, hałaśliwe zachowanie czworonoga podczas okładania pola, a w szczególności szczekanie i wycie wyklucza takiego psa z udziału w polowaniach i z hodowli. Taki osobnik nie spełnia wymagań rasowego psa myśliwskiego.

Czwarte przypuszczenie etymologiczne mówi o tym, że nazwa *wyżeł* została przez nas zapożyczona z innego języka słowiańskiego. Nie jesteśmy w stanie jednoznacznie przyjąć bądź odrzucić owego założenia, ale koncentrując się na współcześnie funkcjonujących w niektórych językach słowiańskich nazwach ras wyźłów możemy zauważyć, że w wielu językach (nie tylko słowiańskich) *wyżeł* funkcjonuje jedynie w odniesieniu do rasy węgierskiej, a mianowicie do wyźła węgierskiego krótkowłosego oraz szorstkowłosego.

Najbardziej uzasadniona wydaje się być, zatem, *węgierska koncepcja* nazwy *wyżeł*, która zakłada, że wyraz *vizsla* ma swoje korzenie w terminologii węgierskiej i stamtąd za sprawą stworzenia charakterystycznej lokalnej rasy, wyraz zyskał popularność i został zapożyczony do innych języków.

Pierwsza wzmianka o rzeczowniku *vizsla* (czyt. wiźła) pochodzi z XIV wieku i dotyczy psa myśliwskiego, biorącego udział w polowaniach. Słowo miało znaczenie ‘bystrooki, badający, śledzący’ i było stosowane zarówno wobec ludzi jak i psów, co jest uzasadnione z kynologicznego punktu widzenia, gdyż psy myśliwskie charakteryzują się nie tylko wrażliwym nosem, ale też doskonałym wzrokiem. Doświadczony myśliwy ufa spostrzegawczości i intuicji swojego pupila. Zdarza się, że polujący jest przekonany, że celnie strzelił, ale pies nie podejmuje aportu lub, odwrotnie, pies podrywa się i buszuje, gdyż widział i jest pewien, że gdzieś w gęstwinie znajdzie zbarczonego ptaka.

Wydaje się, że to pierwsze pisemne świadectwo zastosowania terminu *wyżeł* oraz konotacja *bystrooki, śledzący* nie są przypadkowe i wynikają z obserwacji i doświadczeń ówczesnych myśliwych oraz z językowego utożsamiania przodka wyźła z takimi cechami jak bystrość, rączność czy umiejętność tropienia. Jeśli chodzi o językoznawcze podstawy, to według węgierskich etymologów nie ma pewności, czy pierwszy powstał czasownik czy rzeczownik *vizsla*, ponieważ nie są w stanie jednoznacznie określić kierunku motywacji. Przyjęto hipotezę, że *vizsla* jest z tej samej rodziny morfologicznej co czasowniki *vizslál*, *visgál* oraz *vizslat*, który z biegiem czasu przekształcił się w rzeczownik rozumiany dosłownie jako ‘pies, który bada, tropi, węszy’.

Wprowadzanie nowych wyrazów do słowników, glosariuszy oraz innych zasobów leksykalnych jest zawsze następstwem odkryć, wynalazków, powstawania nowych przedmiotów, obserwowania nowych zjawisk itp. Najpierw powstaje jakaś „rzecz”, a dopiero później nadajemy jej nazwę, nigdy nie dzieje się odwrotnie. Nazwa stanowi pisemne udokumentowanie stanu

faktycznego i języka jakim się posługują użytkownicy, dlatego najbardziej prawdopodobna wydaje się językoznawcom teza, że to właśnie z terenu Węgier wywodzi się słowo *wyżeł*, gdyż tam już w XIV wieku *vizsla* było określeniem psa myśliwskiego, a w XVI wieku stworzono lokalną rasę ‘żółtych psów wystawiających’ i ten rzeczownik ogólny zaczął pełnić funkcję nazwy rasy, która prawdopodobnie dała początek polskiej nazwie całej grupy użytkowej psów myśliwskich.

Wyżły węgierskie występują w dwóch odrębnych rasach, które różni rodzaj okrywy włosowej: wyżel węgierski krótkowłosy (*magyar rövidszőrű vizsla*) oraz wyżel węgierski szorstkowłosy (*magyar drótszőrű vizsla*). Jak podaje Edward Frankiewicz (1986: 24), pierwsza z nich jest rasą starą, której przodkiem była odmiana psa myśliwskiego powstała w średniowieczu ze skrzyżowania żyjących od pradawnych czasów w Panonii² psów myśliwskich z psami występujących w Siedmogrodzie. Psów tej rasy o dość masywnej budowie ciała używano do polowań z sieciami na ptactwo oraz do wypłaszania zwierzyny z zarośli, gdzie łowiono z sokołami. Po wynalezieniu broni palnej „zaszła potrzeba stworzenia psa o znacznie lżejszej budowie ciała i większej ręczności” (Frankiewicz 1986: 24) i wówczas zaczęto krzyżować lokalne psy z myśliwskimi psami tureckimi, które charakteryzowały się lżejszą, smuklejszą budową i charakterystycznym żółtawym umaszczeniem. Psy te znalazły się na Węgrzech w czasie okupacji tureckiej (1526 – 1699), kiedy to wraz ze zwycięzcami przywędrowały ich charakterystyczne psy myśliwskie. Dzięki tej tureckiej domieszce krwi współczesne wyżły z tamtego rejonu zawdzięczają swoje wyjątkowe rude umaszczenie. Później, około 1731 roku trenczyńska rodzina Zay von Zayugroc rozpoczęła hodowlę przodka dzisiejszego wyżła. Do krzyżowania używano wówczas linii pointerów, niemieckich wyżłów krótkowłosych, posokowców hanowerskich, a czasem też seterów angielskich. W 1928 roku stworzono wzorzec rasy, a w roku 1935 roku rasa zostało oficjalnie zarejestrowana w FCI (Becker 2009: 50).

Frankiewicz (1986: 25) podaje, że rasa szorstkowłosa pojawiła się w latach 30. XX wieku, kiedy skrzyżowano gładką odmianę węgierską z wyżłem niemieckim szorstkowłosym, który ze względu na rodzaj szaty włosowej chroniącej go przed skaleczeniami, jest psem bardziej predysponowanym do pracy w trudniejszym, bardziej zarośniętym terenie.

Obie te rasy są wyżłami wszechstronnymi, dobrze znanymi w kynologii myśliwskiej europejskiej.

Hipoteza o węgierskiej etymologii słowa *wyżeł* wydaje się spójna i dość logiczna, a przemawia za nią to, co w terminologii specjalistycznej jest istotne - fonetyczna i znaczeniowa zbieżność: ta sama nazwa jednej rasy została zapożyczona w wielu językach. Ponadto istnieje korelacja czasowa nazwy oraz powstawania nie tyle rasy, co grupy użytkowej, której zadaniem było tropienie ptaków w trakcie polowań. Wzmianki kynologiczne podają informacje o czternastowiecznych „sitting dog” i etymologiczne źródła węgierskie powołują się na zapiski o psach polujących, zwanych *vizsla* również pochodzących z tego samego stulecia. Sama węgierska nazwa jest o około dwieście lat starsza niż rasa, ale od początku dotyczyła jednego obszaru znaczeniowego: ‘szukania, tropienia i psa’. Ponadto analizowany materiał wskazuje na to, że początkowo tylko Węgrzy używali tej nazwy jako określenia grupy użytkowej psów wystawiających, a rozpowszechnienie się rasy wyżła węgierskiego spowodowało, że termin w formie zasymilowanej lub oryginalnej wszedł jako zapoży-



Wyżeł węgierski krótkowłosy, rys. Katarzyna Boguszewska, 2021

² Panonia – starożytna prowincja rzymska położona między Sawą a Dunajem, obejmująca tereny dzisiejszych zachodnich Węgier, wschodniej Austrii, północnej Chorwacji, Słowenii oraz północno-zachodniej Serbii.

czenie do terminologii specjalistycznych innych języków, najczęściej w postaci hiponimu, czyli znaczenia zawężonego odnoszącego się tylko do jednej rasy psów (w odmianie krótkowłosej i szorstkowłosej) proveniencji węgierskiej.

Jeśli chodzi o nasz rodzimy język, to rzeczownik *wyżeł* funkcjonujący jako synonim psa *legawego* i oznaczający grupę psów „używanych do polowań w polu, wodzie lesie, pracujących w pobliżu myśliwego, któremu wyszukują zwierzynę, wystawiają i aportują” (Hoppe 1981: 188) stanowi raczej odosobniony przypadek szerszej konotacji tej nazwy.

W tym artykule przedstawiłam tezy dotyczące etymologii słów *legawiec* oraz *wyżeł*. Pochodzenie pierwszego leksemu jest udokumentowane i niejednokrotnie opisane, niepewne natomiast jest pochodzenie rzeczownika *wyżeł*. Mimo dość obszernej bibliografii językoznawczej, kynologicznej i łowieckiej nie jesteśmy w stanie jednoznacznie ustalić kierunku motywacji tego wyrazu. Opieramy się jedynie na zapiskach etymologów, które łączymy z elementami historii kynologii i łowów i tym samym, snujemy przypuszczenia o węgierskim pochodzeniu terminu *wyżeł*, które w świetle dostępnych, analizowanych materiałów wydaje nam się wersją najbardziej uzasadnioną i prawdopodobną.



Aportujący Axel z Łazurowego Stawu, - wyżeł niemiecki szorstkowłosy z KŁ „Knieja” w Krakowie, fot.: Jerzy Chmiel, 2009



Elegancja Grace Kajminia FCI - wyżeł niemiecki gładkowłosy z KŁ „Knieja” w Krakowie, fot. Beata Malczewska, 2021

Bibliografia

Opracowania:

1. Becker J., 2009, *Rasy psów myśliwskich*, Wydawnictwo RM, Warszawa.
2. Czerwiński M., Szczepocki J., 2009, *Vademecum myśliwskie*, Bellona, Warszawa.
3. Frankiewicz E., 1986, *Wyżły kontynentalne*, Wydawnictwo Akcydensowe, Warszawa.
4. Hoppe S., 1981, *Słownik języka łowieckiego*, PWN, Warszawa.
5. Jóźwiak Z., Biały K., 1994, *Podstawy łowiectwa. Słownik podstawowych terminów łowieckich i ekologicznych*, Wydawnictwo Łowiec Polski, Warszawa.
6. Kozłowski W., 1835, *O wyżle czyli psie legawym*, „Sylwan – Zbiór Nauk i Urządzeń Leśnych i Łowieckich” tom 11, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, s. 191 – 252.
7. Łakomik-Kaszuba G., 2020, *Jego wysokość wyżeł*, „Brać Łowiecka” nr 5/2020, s. 76 – 80.
8. Łakomik-Kaszuba G., 2016, *O przyjaźni człowieka z psem na ziemiach polskich*, „Światowy Kongres Ras Polskich”, 16 stycznia 2016, Opole, s. 13 – 37.
9. Mielnikiewicz K., 2018, *Łowiectwo ludowe w Polsce z ilustrowanym słownikiem tematycznym*, mo-

nografia wydana z okazji 95. rocznicy PZŁ i IV Kongresu Kultury Łowieckiej PZŁ „Łowy i historia”, Ostrów Mazowiecka.

10. Oset T., 1989, *Wyżeł niemiecki na Pomorzu w latach 1900-1987*, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa.
11. Stachowski M., 1995, *Problem orientalnych etymologii polskiego 'ogar' i węgierskiego 'agár'*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” nr 32, s. 103 – 117.
12. Szałapak E., 2004, *Słownik myśliwego*, AMIA, Wrocław.

Słowniki:

1. Bańkowski A., 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. II, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
2. Boryś W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
3. Brückner A., 2000, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
4. Długosz-Kurczabowa K., 2020, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, PWN, Warszawa.
5. Doroszewski W., 1962, *Słownik języka polskiego*, t. IV L - Nić, Wiedza Powszechna, Warszawa.
6. Frančić V., 1987, *Słownik serbsko-chorwacko - polski*, t. N - Ž, PW Wiedza Powszechna, Warszawa.
7. Grekowa N. I., Rozwadowska M. F., 1950, *Słownik polsko - rosyjski*, Książka i Wiedza, Warszawa.
8. Jurczak-Trojan Z., Mieczkowska H., Orwińska E., Papierz M., 2005, *Słownik słowacko-polski*, t. P - Ž, Universitas, Kraków.
9. Machek V., 1968, *Etymologický slovník jazyka českého*, Academia Nakladatelství Československé Akademie Věd, Praga.
10. Reyhman J., 1980, *Wielki słownik węgiersko-polski*, Wiedza Powszechna, Warszawa.

Źródła internetowe:

1. www.theogonia.pl/WN-uzytkowosc-stojka.html; data dostępu: 2021-01-27.
2. <https://etymologicznamenazeria.wordpress.com/2018/12/30/wyjacy-wyzel/#more-6105>; data dostępu: 2021-01-30.
3. <https://www.aler.si/pasve-psov/kratkodlaki-madzarski-pticar-vizsla.html>; data dostępu: 2021-02-03.
4. <http://lovackisavet.rs/kinologija/nemecki-kratkodlaki-pticar/>; data dostępu: 2021-02-03.
5. <https://web.hks.hr/>; data dostępu: 2021-02-03.
6. <https://www.nyest.hu/hirek/mit-vizslat-a-vizsla>; data dostępu: 2021-02-13.
7. <https://www.arcanum.hu/hu/online-kiadvanyok/Lexikonok-magyar-etimologiai-szotar-F14D3/v-F4386/vizsla-F44D9>; data dostępu: 2021-01-19
8. <https://www.nyest.hu/hirek/mit-vizslat-a-vizsla>; data dostępu: 2021-02-13

Od Redakcji: Dr Beata Malczewska w 2002 roku ukończyła studia magisterskie na kierunku filologia romańska UŁ w Łodzi, w 2007 roku uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa włoskiego (UAM, Poznań). Od 2013 roku pracuje jako adiunkt w Zakładzie Językoznawstwa Włoskiego na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie. Od 2010 roku bada kulturę i współczesny język łowiecki włoski i polski. Autorka wielu artykułów z zakresu języków specjalistycznych, a w szczególności języka łowieckiego, redaktor monografii, tłumacz, recenzent. Od 2020 roku stażystka w KŁ „Knieja” w Krakowie oraz członek Oddziału Rzeszowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Kontakt: beata.malczewska@up.krakow.pl; tel. 602 301 891.



TETRAO MEDIUS - SKRZEKOT LUB GARGATUN

Witold Ziębicki na łamach „Łowca” w 1928 roku poruszył temat nazewnictwa mieszańców głuszca i cietrzewia. Przedstawił między innymi swoją korespondencję z Franciszkiem Kmietowiczem, u którego w zbiorach znajdowały się okazy tych bastardów. Wspomniany tekst sprawił, że po przeszło dziewięćdziesięciu latach w późne, zimowe popołudnie zadzwonił telefon.

Odbieram i po zdawkowym «cześć Waciuś co słyszać» pada pytanie «czy wiesz, jak nazywa się mieszaniec głuszca i cietrzewia»,

bez namysłu odpowiadam «skrzekot». Jednak Leszek draży temat

i zadaje następne pytanie «a czy słyszałeś jakąś inną nazwę, wazszą lokalną». Pomyślałem «no

pięknie ma mnie, przecież nie znam». Na szczęście Leszek

przechodzi do sedna sprawy i opowiada. Przeglądając stare

roczniki „Łowca” trafił na artykuł „Gargatun” i „Skrzekot”.

Mieszaniec głuszca z cietrzewiem. Opinia śp. Jana Sztolcmana.

W artykule autor W.Z. analizuje czy istniejące mieszańce można

traktować jako dwa odmienne gatunki skoro występują dwie ich nazwy. Stara

się rozważyć skąd wzięła się ich terminologia. W swych dociekaniach powo-
łuje się między innymi na informację

otrzymaną od miłośnika przyrody dra F.K., zamieszkałego w Krynicy. Leszek

wie, że Franciszek Kmietowicz (F.K.) to mój pradziadek i dlatego zadał py-
tanie o naszą, lokalną - ludową nazwę.

Brak wiedzy do tego pytania zmoty-
wował mnie, aby poszperać w dostęp-
nej literaturze i znaleźć odpowiedź.

Tym bardziej, że doskonale pamiętam

wypchanego głuszca i cietrzewia oraz

skrzekota w domu Antoniego Kmietowicza, brata Franciszka. Trofea te przetrwały do dziś

i zdobią gabinet myśliwski wnuka Antoniego, Jerzego.

Ornitolodzy i przyrodnicy przełomu ostatnich wieków, a także myśliwi dawnej Polski wiele pisali o biologii i etologii kuraków leśnych. W ich publikacjach znajdujemy barwne opisy polowań na głuszce i cietrzewie w czasie toków. Poznajemy również ich własne spostrzeżenia z obserwacji i hodowli poszczególnych gatunków. Wśród tych prac napotykamy terminologię gwary łowieckiej już dziś zapomnianą a może i nieznaną. Niektóre sformułowania pochodzą z nazewnictwa zwyczajowego - regionalnego, potocznego i gwarowego, a czasem są zapożyczone z języków obcych. Wśród wielu terminów znajdujemy też różne nazwy krzyżówek mię-



Skrzekot pozyskany przez Antoniego Kmietowicza



Deska, na której przymocowany jest skrzekot - opis z tyłu i tabliczka pracowni preparatorskiej

dzygatunkowych tych ptaków. Skąd się wzięła dana nazwa i jaka była geneza powstania trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Studiując wiele tekstów nie znalazłem zdecydowanego wyjaśnienia. Być może należy przyjąć opinię Jana Sztolcmana z 5 kwietnia 1928 roku: „*Co się tyczy nazw „gatgaton” i „skrzekot”, to nie jest ustalone, której z nich używać. Przed wojną nie znałem nazwy „skrzekot” i wtedy zastosowałem litewską nazwę „gargatun” dla mieszańca głuszca z cietrzewiem. Gdy po wojnie usłyszałem doskonałą nazwę polską „skrzekot”, - zacząłem ją stosować ...*”.

Nie wspomnę, ile przejrzałem książek i słowników, czasopism a w nich artykułów, w których spodziewałem się znaleźć podstawy terminologii związanej z mieszańcem, bastardem a dzisiaj mówimy hybrydą głuszca i cietrzewia. Naprawdę było tego sporo. Były też rozmowy telefoniczne z autorytetami naukowymi oraz myśliwymi, którzy mieli okazję polować lub polują na te kuraki na dawnych naszych kresach wschodnich, obecnie Ukraina, Białoruś, Litwa. Doskonale zdaję sobie sprawę, że nie przejrzałem wszystkich możliwych źródeł, ale mam nadzieję, że pisząc ten artykuł spowoduje u kilku osób weryfikację ich własnej wiedzy o coraz rzadszych w Polsce ptakach z rodziny leśnych ptaków grzebiących. Natomiast tym, którzy nie znają gwaru myśliwskiej dla zachęty poznania jej przytaczam kilka, niewielkich fragmentów z książek i artykułów na jakie trafiłem szukając genezy słowa skrzekot i gargatun.

Władysław Spausta w książce „Na tropach obrazki przyrodniczo-łowieckie” z 1896 roku w rozdziale poświęconemu głuszcowi porusza przypadki występowania mieszańców kuraków leśnych: „... Poświęcając luźne wspomnienia głuszcowi, niepodobna mi zapomnieć o oryginalnym ptaku, niby głuszczu, niby cietrzewiu, który należy u nas do rzadkości, w północnych zaś dzielnicach ziem naszych dość często się spotyka. Jest to t. zw. przez dawnych myśliwych skrzekot, po litewsku gargatunas, ptak pod względem kształtów i upierzenia pośredni między głuszcem i cietrzewiem. Tyzenhaus zowie go głuszcem średnim (*Tetrao medius*) i znaczna część ornitologów używa tej nazwy, uznając w nim odrębny i samoistny gatunek. Inni, niby dla lepszego obalamicenia szerokich kół, jak to jest w zwyczaju powszechnym, wytwarza cały las nazw łacińskich, tak, jakby na fonetyce nazwy wiele zależało; jest tam *T. hybridus*, *T. intermedius*, *T. urogalloidus*, *Urogallus minor* a wreszcie *T. punctatus*. ...”.

W pierwszej dekadzie XX wieku w „Łowcu” Organie Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego ukazywał się cykl artykułów „Przegląd naszych ptaków łownych” pióra Alberta Mniszka. Praca ta była pewnego rodzaju kluczem do rozpoznawania cech zewnętrznych kuraków. Nieco miejsca poświęcił autor rzadko spotykanemu mieszańcowi głuszca i cietrzewia nazywając go równoznacznie skrzekot i gargatun: „... Mieszańcem głuszca i cietrzewia jest Skrzekot, czyli Gargatun (*Rackelhahn*), nazwa jego łacińska oficjalna brzmi: *Tetrao urugallus* X *Lyrurus tetrrix*. Dawniejsi ornitologowie mieli go za osobny gatunek (*Tetrao medius*). Zwyczajem ojcem skrzekota jest kogut cietrzewi, a matką kura głuszca, bywają jednak bastardy z głuszcza koguta i ciecioriki. ...”. Z przywołanych fragmentów wynika, że w owym czasie obie nazwy były używane przez przyrodników i myśliwych.

Natomiast Jan Sztolcman w „Szkice ornitologiczne” z 1916 roku w rozdziale „Głuszec, cietrzew i ich mieszańce” szczegółowo opisuje budowę i wygląd bastardów. Używa też nazwy pokurcze lub mieszańce, ale nie nazywa ich skrzekotami. „...w lasach Koneckich gub. Radomskiej w dziewiątym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, wyginęły głuszce i tylko pozostała jedna kura, która przez dwa lata, zrzędu zawierała nieprawne związki z kogutami cietrzewia i dawała mieszańce, zwana u nas z niemiecka, „rachelhanami”, a dla, których przyjąłem litewska nazwę gminną „gargatun” (...) Osoby, którym udało się obserwować tokującego gorgatuna, zapewniały mnie, że głos jego podobny jest raczej do chrzkania trzody chlewnej, jak do bełkotania cietrzewia lub kłapania głuszca ...”. Już nieco inaczej po kilku latach Jan Sztolcman w kwestii nazewnictwa tych kuraków wypowiada się w korespondencji z Witoldem Ziębickim.

Bolesław Świątorzecki w monografii „Głuszec” z 1925 roku poświęca cały rozdział skrzekotowi, gdzie szczegółowo opisuje budowę, wygląd i zachowanie się tego ptaka. W swoich opisach używa wyłącznie określenia skrzekot. Z kolei Andrzej Czudek w publikacji z 1931 roku

„Głuszec (Tetrao urogallus urogallus L.) w lasach Śląskich” opisuje przypadek pozyskania mieszańca, „...Sezon w r. 1884 przyniósł dość ciekawy rezultat. Przybyły na, toki arcyks. Fryderyk zastrzelił dnia 17. V. na Kobylej bastarda głuszcy i cietrzewia (Rackelhahn), którego zauważył dnia poprzedniego strażnik Leśny...”. Autor kilkakrotnie przedstawia sytuacje, w których jest mowa o skrzekocie, lecz zawsze używa nazwy dla tych osobników bastard.

Wspomniany przez Witolda Ziembickiego dr Franciszek Kmiotowicz - senior w korespondencji do niego pisał: „...Wywiązując się z przyrzeczenia, donoszę, że mieszańce, pomimo sprzeciwów ze strony uczonych przyrodników, są następujące: Koguta głuszca z cieciorką i koguta cietrzewia z głuszcą. Dwa te typy różnią się od siebie. Mieszaniec pierwszy ma ogon prosty, jak głuszc, nad oczyma słabe brwi czerwone; drugi zaś mieszaniec ma ogon lirowaty, a nad oczyma brwi



Dr Franciszek Kmiotowicz z synem Tadeuszem i pozyskanym skrzekotem

mocno czerwone, podobnie jak cietrzew. Egzemplarze obu mieszańców, wypchane, posiadam u siebie w Krynicy. Każdy z tych mieszańców ma swoją nazwę, utartą tu tak w języku myśliwskim, jak ludowym. Pierwszy zwie się „skrzekot”, drugi „gargatun”. Z powyższego wynika, że w owych czasach panowało przekonanie, iż zależnie od miłosnych uniesień - kto z kim - są dwa odmienne gatunki kuraków tak różnie nazywane. Bez wątpienia w obecnych czasach taką wątpliwość wyjaśniłyby badania DNA.

Przejrzałem też bardziej współczesne publikacje. W Słowniku języka polskiego PWN pod red. Witolda Doroszewskiego znajdujemy krótką notatkę przy hasle gargatun: „gargatun m IV, Ms. ~unie łow. a) «samiec pardwy»: Pardwy zwykle wyciekają bardzo szybko. Przyparte przez psa, zrywają się z głośnym łopotaniem, a gargatun z doniosłym wraskiem. Hop. Jęz. 58. b) «mieszaniec głuszca i cietrzewia». Natomiast wpisując hasło skrzekot czytamy: „skrzekot m IV, Ms. ~ocie 1. Łow. «mieszaniec pochodzący ze skrzyżowania koguta cietrzewia z samicą głuszcą»: Skrzekot tokuje bądź jak głuszc na drzewie, bądź jak cietrzew na ziemi Kraw. Łow. 496...”. Z kolei wertując inne słowniki języka polskiego wpisując hasło gargatun nie ma nic. Natomiast pod hasłem skrzekot jest podobnie lub w kilku przypadkach tylko krótka notka «łow. ptak będący krzyżówką samicy głuszca i samca cietrzewia».

Jedna rozmowa telefoniczna i jedno w niej pytanie sprawiły, że sięgnąłem na biblioteczną półkę po stare książki i czasopisma. Przez kilkanaście wieczorów przeżywałem wspaniałe polowania na głuszcowych i cietrzewich tokach. Zagłębiałem się w knieje od Dolnego Śląska przez mszary Polesia po puszcze litewskie. Doskonale lektury, w które warto od czasu do czasu ponownie się wczynać.

Wacław Gosztyła - Oddział Katowicko-Nowosądecki KKiKŁ PZŁ

KOLIZJA Z KSIĄŻĘCYM JELENIEM

Kobiór - miejscowość powstała w XV wieku na polanie w środku Puszczy Pszczyńskiej początkowo była małą wioską z dziewięcioma gospodarstwami, ale już za czasów ostatnich książąt pszczyńskich Hochbergów na przełomie XIX i XX wieku liczyła 1250 mieszkańców. Kobiór znalazł się w sercu terenów łowieckich księcia Jana Henryka XI Hochberga. Założył on rozległy zwierzyniec o powierzchni 10 600 hektarów, nastawiony głównie na hodowlę jeleni szlachetnych. Było ich około 800, a do tego kilkadziesiąt żubrów, jeleni sika, saren, dzików. By zapobiec szkodom rolnym, cały las książęcy otoczono drewnianym płotem z grubych desek wysokości około 2 metrów. Stojąc w centrum ówczesnego Kobióra z wielu stron widoczne były drewniane płoty z desek na linii lasu. Stąd wzięło się żartobliwe powiedzenie, że Kobiór to wioska zabita dechami.

Ciekawie była rozwiązana sprawa kolei żelaznej linii Szopienice-Dziedzice, którą przeprowadzono przez środek zagrody. Nie można było wygrodzić torowiska, bo nie byłoby migracji zwierzyny między wschodnią i zachodnią częścią zagrody. Na trasie przez las, między Tychami a Pszczyną, rozmieszczone były cztery posterunki kolejowe, w Żwakowie, przy wjeździe i wyjeździe z Kobióra i przed Pszczyną. Na samych torach były w tych miejscach bramy kolejowe zrobione ze sznurów, rodzaj sieci. W dzień były otwarte, ale na noc, po przejechaniu ostatniego pociągu były zamykane przez strażników, by zwierzyna nie wyszła na pola.

Dlaczego bramy sznurowe? Gdyby strażnik kolejowy zasnął lub z innego powodu nie otworzył bramy, pociąg zrywał sznury i jechał dalej. Również na szosie Tychy-Kobiór były drewniane bramy drogowe. Pamiętajmy, że wówczas ruch nie był taki jak teraz, a samochody przejeżdżały bardzo rzadko. Posterunkowi byli opłacani z kasy księcia, bo to w jego interesie było, by zwierzyna nie uciekła. Ponieważ zagroda była nastawiona głównie na hodowlę jeleni, stan zwierzyny drobnej nie był wysoki i ograniczał się do terenów na granicy pole - las. Jelenie nie pokonywały płotów, ale sarnom często się to udawało, jak również zajęcom i dzikim królikom. Dla drobnych rolników w Kobiórze szkody rolne były odczuwalne, bo ziemie nie należały do urodzajnych. Z tego powodu, raz w roku w październiku odbywało się małe polowanie na zwierzynę drobną. Pokot był bardzo urozmaicony: króliki, zajęce, bażanty, lisy, słonki.

Jedno z takich polowań opisał ostatni łowczy książęcy Willy Benzel (w Pszczynie od 1911 do 1937 roku), w książce pod tytułem „*Auge um Auge*” („Oko w oko”) z 1971 roku. Było to około 1934 roku, powiat pszczyński od 1922 roku należał już do II Rzeczypospolitej. Naganka ruszyła od strony Promnic idąc granicą pole - las. Chociaż jelenie miały ostoje dzienne w głębi rewiru, nagle niespodziewanie ruszono kapitalnego byka osiemnastaka, doskonale znanego leśniczemu Wieslerowi z Promnic. Byk pobiegł w stronę szosy Tychy-Pszczyna. Pędzenie dobiegło końca, gdy przybiegł zdyszany człowiek z naganki, krzycząc: Wypadek na szosie! Samochodem z Katowic wracali do Pszczyny: kierowca, weterynarz dr Grüning i mistrz budowlany Körber. Ci ostatni jako pasażerowie na tylnym siedzeniu. Kierowca zeznał: „*Szosa była pusta, więc jechałem dosyć szybko, gdy nagle wypadł przed samochód potężny jelen w pełnym biegu. Usiłowałem hamować, ale uderzyliśmy w niego. Byk przeleciał przez maskę, wybijając szybę, przetoczył się przez dach samochodu i wylądował w rowie po prawej stronie*”. W tym momencie samochód uderzył w drzewo kasztanowca przy drodze. Kierowca na chwilę stracił przytomność, ale szybko wydostali się wszyscy z samochodu, bo drzwi nie były zablokowane. Tymczasem byk z ogromnym porożem pozbierał się z rowu i pobiegł w las. Ranny był weterynarz Grüning, krwawił mocno, bo przelatując przez samochód, jelen przebił racicą dach i rozciął mu głowę



Jerzy Szoltyś
Oddział Katowicko-
Nowosądecki KKIKŁ PZŁ



Łowczy książęcy Willy Benzel - pośrodku

oraz twarz. Drugi pasażer nie odniósł obrażeń. Mistrz budowlany Körber - doświadczony myśliwy dobrze znany książęcom leśnikom powiedział: *„Jelenia wprawdzie nie mamy na pokocie, ale jeśli ten byk przeżyje, to chętnie wziąłbym na pamiątkę tego zdarzenia jego zrzuty”*. W samochodzie znaleziono kawałek obciętej racicy.

Byk osiemnastak w listopadzie zjawiał się w miejscu zimowego karmienia bez uszczerbku na zdrowiu. Wiosną gajowy Pudełko znalazł jego zrzuty i przekazano je zgodnie z obietnicą Körberowi. Zrzuty ważyły 8 kg i po dokonaniu pomiaru miały 213,55 pkt Nadlera, co kwalifikowało je do złotego medalu. Do dziś są one w posiadaniu rodziny Körberów w Niemczech. W następnym roku, byk ten już w czerwcu nosił poroże cztero-dwudziestaka w scypule. Chociaż w zagrodzie było tyle jeleni, tak kapitalnych nie było wiele i były „oczkiem w głowie” służby leśnej.

Był czerwiec, czas sianokosów. Łowczy książęcy Willy Benzel wracał pociągiem do Kobióra. Tam na stacji czekał na niego gajowy Pudełko, nerwowo drepzcząc w miejscu. *Co się stało, panie Pudełko? Złe wiadomości panie leśniczy - on nie żyje. Kto nie żyje? Nasz byk cztero-dwudziestak. Chodźmy do domu i spokojnie mi pan wszystko*



opowie. Gajowy Pudełko: „Szedłem na Starą Piłę doglądać prac przy suszeniu siana dla naszych jeleni. Na leśnej drodze, koło oddziału 67 poczułem ostrą woń padliny i zobaczyłem mnóstwo robactwa na drodze i w rowie. Pod stertą gałęzi w rowie leżały zwłoki jelenia byka - bez głowy, w posuniętym rozkładzie, pokryte grubą warstwą larw. Odór był nie do zniesienia”. Benzel: „Ale skąd wiecie panie gajowy, że to ten kapitałny byk, jak nie ma głowy?” Pudełko: „Przedni badyl ma obciętą racicę - to nasz byk z ubiegłorocznej kolizji drogowej”. Po południu udali się na miejsce wskazane przez gajowego. By stwierdzić przyczynę zgonu, założyli chustki na twarz i za badyle przewrócili byka na drugą stronę. Tam, na łopacie zauważyli wyraźny ślad po ranie postrzałowej. Kto to zrobił? Po co strzelał do jelenia, jeśli nie wykorzystał tuszy, a poroże o tej porze roku w scypule jest bezwartościowe? Zawołali pracujących w pobliżu robotników leśnych i przeszukano pobliski oddział leśny. W odległości około 200 metrów znaleziono w młodniku odciętą głowę jelenia byka w scypule. Faktycznie poroże miało formę cztero-dwudziestaka, a po zębach wiek określono na 11 - 12 lat. Tak kapitałne byki strzelano w zagrodzie książęcej dopiero w wieku 14 lat i były zarezerwowane dla specjalnych gości księcia.

Sprawa nigdy nie zostałaaby wyjaśniona, gdyby nie gadatliwość pewnego polskiego policjanta z Mikołowa przy piwie w gospodzie. Otrzymał on polecenie dokonania corocznego przystrzelenia broni długiej na strzelnicy w Pszczynie. Zabrał karabin i rowerem udał się do oddalonej o około 25 kilometrów Pszczyny. Wracając lasem przez książęce rewiry, zatrzymał się na krótki odpoczynek nieopodal Starej Piły. Siedząc pod drzewem, zauważył jelenia przechodzącego w pobliżu. Szybko sięgnął po karabin i strzelił bez zastanowienia, chcąc wypróbować swoje umiejętności strzeleckie. Byk padł w ogniu na poboczu drogi. W rowie nakrył go gałęziami, jednak ogromne poroże wystawało spod sterty chrustu. Pojechał do domu, a wieczorem wrócił, odrąbał łeb byka i ukrył nieopodal w zagajniku. Za swój czyn poniósł odpowiedzialność karną i służbową, ale zmarnował bezpowrotnie tak okazałego jelenia, który nawet w zadbanej książęcej zagrodzie był rzadkością. Waga poroża przekroczyłaby z pewnością 10 kilogramów.

Bibliografia: książka „Auge um Auge”, autor Willy Benzel, wyd. BLV Monachium, 1971 r., reprodukcje ze zbiorów autora tekstu, fotografia samochodu Jerzy Sołtys

UTRWALANIE PRZEŻYĆ ŁOWIECKICH



Zbigniew Korzeniowski
Oddział Wrocławsko-Opolski
KKiKŁ PZŁ

Malowidła na ścianach, obrazy czy fotografie są powszechnie znanymi w środowisku myśliwych metodami utrwalania przeżyć łowieckich, które swoje początki mają już w czasach prehistorii. Jak wynika z odkryć archeologicznych pierwsze obrazy o tej tematyce zostały stworzone już w okresie paleolitu i mezolitu. Dobrym przykładem mogą być rysunki na skałach pochodzące z grot: Lascaux, Niaux i innych, na których przedstawione są różne gatunki zwierząt oraz sceny z polowań.

Doskonałym okresem, który pozwolił na dokumentowanie oraz narrację wydarzeń jakie miały miejsce zarówno w trakcie polowania jak i po jego zakończeniu był przełom XIX i XX wieku, w którym to została wynaleziona fotografia. Pierwsze zdjęcia powstałe w 1839 roku, były nazwane dagerotypami od nazwiska ich twórcy Francuza Louisa Jacques'a Daguerre'a. Od tego momentu nastąpił bardzo szybki roz-

wojowanie, który pozwolił na dokumentowanie oraz narrację wydarzeń jakie miały miejsce zarówno w trakcie polowania





Lilienberg, 7. October 1899.



Hely Oláhok!

Tudj felcsú! ahol a nagy vadak élnek!
 Töltsd az ad, és ellesz a jász! A nagy vadak
 nemcsak a nagy vadak, hanem a nagy vadak is!
 Töltsd az ad, és ellesz a jász! A nagy vadak
 nemcsak a nagy vadak, hanem a nagy vadak is!
 Töltsd az ad, és ellesz a jász! A nagy vadak
 nemcsak a nagy vadak, hanem a nagy vadak is!



A. Gieger

HABELSCHWERDT



Uprownik z kuni, 1904. Hamill.



wój fotografii, powstały nowe, bardziej dostępne techniki fotografii.

W swojej kolekcji posiadam bardzo ciekawe eksponaty, są to tak zwane zdjęcia gabinetowe (*Carte de visite*), format ten był jednym z najpopularniejszych w XIX wieku. Zdjęcia przedstawiały portrety, które były najczęściej wykonywane w atelier na tle specjalnego ekranu. W fotografii łowieckiej miały najczęściej charakter rodzajowy. Myśliwi pozowali z odpowiednimi rekwizytami (dewizką, fajką, tyczką lub laską, torbą myśliwską). Stałym elementem fotografii była broń myśliwego, natomiast pozostałe atrybuty używano wymiennie. Rzadko wykonywano zdjęcia grupowe, z reguły przedstawiały one jedną osobę.

Inną grupę zdjęć z tego okresu stanowią fotografie stereoskopowe, do oglądania których potrzebny był stereoskop - specjalny przyrząd optyczny zaopatrzony w dwie soczewki.

Zarówno zdjęcia gabinetowe jak i stereoskopowe były eksponowane w specjalnych ramkach, które tworzyły wystające spod zdjęć kartony lub też wypełniano nimi specjalne albumy.

Po czasach fotografii wykonywanej tylko w atelier nastąpił okres zdjęć robionych w plenerze. Przyroda stała się naturalnym tłem – myśliwi coraz częściej fotografowali się z pozyskaną zwierzyną w łowisku, powstało również dużo zdjęć grupowych. Szczególną uwagę chciałbym zwrócić na zdjęcie z zakładów fotograficznych Abrahama Grögera, które mieściły się w pięknym mieście Paczkowie, zwanym polskim Carcassonne, Bystrzycy Kłodzkiej i Międzyzlesiu. Abraham Gröger wśród wielu wyróżnień za swoje prace, w 1885 roku otrzymał złoty medal na wystawie fotografii w Warszawie.

Zainteresowanie fotografią stało się bardzo powszechne wśród kolekcjonerów z różnych dziedzin a jej zbiory są niejednokrotnie uzupełnieniem wielkich kolekcji muzealnych.



TAJEMNICE I CZAR STARYCH FOTOGRAFII

POLOWANIA I BIEGI MYŚLIWSKIE W PRZEDWOJENNYM GARWOLINIE

Chciałbym zaprezentować czytelnikom „Kultury Łowieckiej” przedwojenne fotografie z 1 – ego Pułku Strzelców Konnych stacjonującego w latach 1921-1939 w Garwolinie na Mazowszu. Fotografie te zostały wykonane przez chorążego kawalerii Narcyza Witczak – Witaczyńskiego (1898 – 1943) kawalera Orderu Virtuti Militari. Był on weteranem walk niepodległościowych, wojny polsko – bolszewickiej i kampanii wrześniowej 1939 r. oraz żołnierzem ZWZ/AK zamordowanym przez Niemców w obozie koncentracyjnym na Majdanku. W czasie pokojowym służył w Szwadronie Przybocznym Naczelnika Państwa, a następnie w Szwadronie Przybocznym Prezydenta Rzeczypospolitej. We wrześniu 1931 r. został przeniesiony do 1 Pułku SK w Garwolinie i z tym pułkiem brał udział w wojnie w 1939 r. Jednym z jego zadań służbowych było dokumentowanie fotograficzne dziejów Wojska Polskiego, a szczególnie kawalerii. Pozostawił archiwum fotograficzne liczące ok. 4000 negatywów.¹ Wykonywał także zdjęcia z imprez sportowych jakie odbywały się w pułku, z życia prywatnego swojej rodziny i znajomych oraz zdjęcia z polowań jakie organizował w okolicach Garwolina, działający tam **Oficerski Klub Łowiecki 1 – ego PSK**.



Andrzej Dobiech
KL nr 30 „Tracz”
w Łodzi

Nie udało mi się odnaleźć żadnej dokumentacji archiwalnej tego klubu. W „Łowcu Polskim” z 1932 r. znalazłem jedynie, następującą informację o istnieniu takiego klubu (cytat):

„W ubiegłym sezonie na terenach Oficerskiego Klubu Myśliwskiego 1- ego Pułku Strzelców Konnych w Garwolinie zabito 690 kuropatw, 1 cietrzewia, 209 zajęcy, 1 lisa i 2 jastrzębie.”²

Ponownie wiadomość o tym klubie pojawia się w „Łowcu Polskim” w 1936 r., gdy po głośnej katastrofie lotniczej prezentowane jest tam zdjęcie (Foto nr 2) jednej z ofiar katastrofy - gen. Gustawa Orlicz – Dreszera wraz z następującym podpisem (cytat): „Ś.p. Generał Gustaw Orlicz – Dreszer, Inspektor Obrony Powietrznej Państwa, na stanowisku – na polowaniu 1 pułku Strzelców Konnych w Garwolinie, w 1935 r. Łowiectwo polskie łączy się w powszechnym żalu po stracie wielkiego Żołnierza i nieskazitelnego Człowieka, który zginął tragiczną śmiercią w falach Bałtyku, w dniu 16 lipca 1936 r., podczas katastrofy lotniczej.”³

Klub należał do Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, o czym świadczą wykazy zamieszczone w Kalendarzach Myśliwskich PZSŁ na lata 1934, 1936 i 1937.

W okresie międzywojennym w Garwolinie działało też cywilne Towarzystwo Myśliwskie Racjonalnego Polowania zarejestrowane w 1919 r. Członkowie Klubu Oficerskiego i Towarzystwa brali udział gościnny w organizowanych przez obie strony polowaniach (Foto nr 1, 3 i 4). Wojskowi i cywilni myśliwi oraz jeźdźcy z grona okolicznego ziemiaństwa spotykali się także w czasie obchodów święta patrona myśliwych św. Huberta na organizowanych przez pułk oficerskich biegach myśliwskich (pogoń za lisem). Biegi te wywodzące się z prowadzonych dawniej polowań konnych były często fotografowane przez N. Witczaka – Witaczyńskiego i opisywane w publikacjach na łamach czasopisma „Jeździec i hodowca” (Foto nr 5 – 8). Np. w 1936 r. w biegu takim brało udział 86 jeźdźców, przy czym wśród nich było 25 amatek, 24 oficerów pułku organizatora biegu, a pozostałymi uczestnikami byli oficerowie z innych pułków, oficerowie i pod-

¹ Wikipedia, dostęp 13. 05. 2021.

² „Łowiec Polski” 1932 r., nr 18, s. 309

³ „Łowiec Polski” 1936 r., nr 23, s. 435

chorążowie rezerwy oraz jeźdźcy cywilni.⁴ Oddzielnie organizowano w pułku biegi myśliwskie dla podoficerów. W okresie międzywojennym odbyło się w Garwolinie kilkanaście takich imprez.

Wojna i okupacja przerwały działalność obu w/w stowarzyszeń łowieckich. Po wojnie, w nowych warunkach politycznych i społecznych, powstało w Garwolinie w 1947 r. Kółko Łowieckie nr 1, przemianowane później na Kółko Myśliwskie w Garwolinie. Obecnie koło liczy 71 członków i gospodarzy na czterech polno – leśnych obwodach łowieckich o łącznej powierzchni 17.600 ha. Koło to nawiązuje do tradycji i historii obu, wyżej wymienionych, przedwojennych stowarzyszeń.⁵

Prezentowane niżej fotografie nr 1 oraz 3 – 8 i ich opisy pochodzą z Narodowego Archiwum Cyfrowego, z domeny publicznej.

⁴ „Jeździec i hodowca” 1936 r., nr 2, s. 23-26.

⁵ „Brac Łowiecka” 2019 r., nr 7. Paweł Szustkiewicz, „100- letnie kółko w Garwolinie”.



Foto nr 1. Oficerowie 1 Pułku Strzelców Konnych i okoliczni ziemianie przed polowaniem w Garwolinie w 1932 r. Portret zbiorowy na terenie koszar przy samochodzie.



Foto nr 3. Pułkownik kawalerii Adam Kazimierz Zakrzewski (1892-1958), dowódca 1 Pułku SK w Garwolinie, przy upolowanym dziku. W oddali sanie konne. Lata 1931-1937.



Foto nr 4. Odyniec upolowany przez pułkownika A. K. Zakrzewskiego, Garwolin, lata 1931-1937.



Foto nr 2. Gen. Gustaw Orlicz – Dreszer na polowaniu w Klubie Oficerskim 1 Pułku Strzelców Konnych w Garwolinie, w 1935 r. Autor fotografii N. Witczak – Witaczyński. Reprodukacja z „Łowiec Polski” 1936, r. dzięki pomocy kolegów L. Szewczyka i K. Mielnikiewicza.



Foto nr 6. Po zwycięstwie w biegu oficerskim, w 1934 r. W środku amazonka – „Lis”, z lewej strony major Marian Fabrycy, z prawej strony pułkownik A. K. Zakrzewski.



Foto nr 5. Wyjazd uczestników biegu oficerskiego św. Huberta z koszar 1 – ego PSK w Garwolinie, 1933 r.



Foto nr 7. Uczestnicy biegu w 1935 r. przejeżdżają przez rzekę Wilgę. W jasnej kurtce, na pierwszym planie ppor. Stanisław Wołoszowski.



Foto nr 8. Uczestnicy biegu oficierskiego w 1936 r. przed bramą do koszar 1-ego Pułku Strzelców Konnych w Garwolinie.

TAJEMNICZE JEZIORO SZULNIA

Jezioro Szulnia leży w środkowej części Puszczy Rudnickiej, na obrzeżu rozległych rojstów Kiernowskich. Od zachodu otacza je rozległy pas wysoczyzny, wydmy Karnakieli, ciągnących się od Rudnik, aż do rzeki Wisińczy. Pierwotnie powierzchnia jeziora wynosiła 2,4 ha, doliczając obszar zalanych wypalenisk torfu, zajmuje około trzy hektary. Należy do jezior o charakterze dystroficznym (humotroficznym), jako okno wodne w trwającym ciągu sukcesyjnym zarastania dawnego jeziora przez rośliny torfowiskowe (wełnianki, rosiczki, bobrek trójlistkowy, turzyce, żurawinę, mchy torfowce). Z uwagi na kwaśny odczyn, dużą ilość kwasów humusowych i torfu, barwa wody jest ciemna, brunatna, mocno kontrastuje w porannym świetle w stosunku do barwy otaczającej przyrody. Otoczone jest starym sosnowym, borem bagiennym, z dużą ilością w runie bagna zwyczajnego, borówki bagiennnej, wełnianki pochwowatej, trzcinnika siniego, mchów płonnika i torfowców. Są to siedliska z wieloma rzadkimi gatunkami fauny puszczy, występuje tu między innymi: cietrzew, głuszec, żuraw, gągoł, cyranka i cyraneczka, podgorzałka (białoczek), żuraw, bielik, łabędź krzykliwy, łoś i wilk.

Nieopodal jeziora przez piaski wydmy Karnakieli wiedzie pierwotny trakt przez Puszcę Rudnicką, nazwany później Traktem Królewskim, którym w roku 1386, Władysław Jagiełło po raz pierwszy podróżował do Lublina, skąd wyruszył do Krakowa, gdzie został koronowany na króla Polski. Jezioro było świadkiem wielu podróży orszaków królewskich, przemierzających drogę Kraków – Lublin – Wilno i na odwrót. Od panującej dynastii Jagiellonów nazwany został w okresie późniejszym Szlakiem Jagiellońskim. Było również świadkiem, jak pogrążony w żałobie król Zygmunt II August w czerwcu 1551 roku, wiódł orszak po-



Zwiewne opary mgły, którymi dymi o świcie powierzchnia wody jeziora, w dzień Zielonych Świąt 1930 roku, fot. Włodzimierz Korsak



Bagno zwyczajne (Ledum palustre L.), potocznie zwane bahunem, nad brzegiem jeziora Szulnia, fot. Włodzimierz Korsak



Dwie czaple siwe w oparach mgły nad jeziorem Szulnia, w dzień Zielonych Świąt 1930 roku, fot. Włodzimierz Korsak



Sady kaczce o świcie w tumanie mgły, widoczne stado kaczek na tle wschodzącego słońca, jezioro Szulnia, fot. Włodzimierz Korsak



Włodzimierz Korsak na sadowach kaczyc nad jeziorem Szulnia, fot. Włodzimierz Korsak

grzebowy z ciałem swej małżonki, Barbary Radziwiłłówny, królowej polski i wielkiej księżnej litewskiej. Zatrzymał się nieopodal w Rudnikach, gdzie oczekiwał na przygotowanie uroczystości pogrzebowych w Wilnie.

Na trakcie, w roku 1661, dokonano napadu na powracającego z Wilna nadwornego malarza, królów polskich: Zygmunta III, Władysława IV i Jana



Włodzimierz Korsak z żoną Felicją i córką Włodzimierą nad jeziorem Szulnia

Kazimierza - Peetera Danckersa de Rij. Napadu dokonało dwóch zbójców, naprzeciw jeziora Szulnia, broniła go służba, z której część poniosła śmierć. Malarz śmiertelnie ranny, z resztą służby zawrócił do Rudnik, gdzie w wyniku odniesionych ran zmarł. Umierając narysował szkice zabójców, którzy dzięki temu zostali pojmani na trzeci dzień po morderstwie i straceni w Wilnie. Te portrety zostały zaliczone, jako pierwsze na świecie portrety pamięciowe przedstawiające oprawców. Do dziś jest widoczny wśród wrzosów niewielki kurhan, gdzie według przekazów została pochowana zamordowana służba. W miejscu napadu został postawiony wysoki krzyż, który stał do okresu międzywojennego, co się z nim stało nie wiadomo, jednak w pamięci ludzkiej trwa nadal. Pytając mieszkańców puszczy o krzyż, usłyszałem od jednego z nich: „Już wiem dlaczego rodzice używali nazwy tego miejsca – koło krzyża – dziwiło mnie to zawsze, gdyż krzyża tam nigdy nie widziałem”.

Traktem po odzyskaniu niepodległości podróżował do Wilna marszałek Józef Piłsudski, czego również było świadkiem jezioro. Na sadowach kaczyc, kilkakrotnie polował prezydent Ignacy Mościcki, przebywający na odpoczynku w Pałacyku Myśliwskim w niedalekim Sendkowie. Odwiedził je podczas wycieczek do puszczy noblista Czesław Miłosz. Przebywali tu również Melchior Wańkowicz, Leopold Pac Pomarnacki, Michał Kryspin Pawlikowski, Bolesław Świątorzecki, no i oczywiście wielki miłośnik jeziora Włodzimierz Korsak, który pozostawił w dorobku fotograficznym zdjęcia jeziora wraz z opisem, z okresu międzywojennego, zawar-



Widok na jezioro Szulnia, lata dwudzieste, fot. Włodzimierz Korsak



Lustrzana tafla jeziora Szulnia o świcie, fot. Henryk Leśniak



Widok na obszar wody po pożarze torfu na południowym brzegu jeziora, ponad wodę wystają pozostałości sosen znajdujących się w pokładach torfu, fot. Henryk Leśniak



Piaszczysty, szeroki trakt królewski biegnący przez wydmy Karnakieli, z lewej strony stał krzyż upamiętniający miejsce napadu na Peetera Danckersa de Rij, fot. Henryk Leśniak

tym w wydanej w 2016 roku „Puszczy”.

Po wojnie wojska sowieckie urządziły na pobliskich wydmach Karnakieli, wojskowy poligon bombowy. Do dziś są widoczne rany zadane ziemi przez wybuchające bomby, nie tylko na poligonie, ale także na rojście otaczającym jezioro. Jedna z nich, ze środkiem zapalającym, w postaci fosforu, doprowadziła do pożaru pokładów torfu na południowym brzegu jeziora, na obszarze ponad pół hektara. Sądząc po powierzchni, pożar musiał trwać dość długo, dopiero widoczne w dwóch miejscach przekopy do jeziora i zalanie pożaru wodą doprowadziło do jego ugaszenia. Ślady pożaru widoczne są do dziś.

Kiedy po raz pierwszy podczas samotnej wędrówki po Puszczy Rudnickiej stanąłem na jego brzegu, o wczesnym świcie, również zauroczył mnie dziwny czar i urok Szulni. Ilekroć odwiedzam puszcę, pierwsze kroki kieruję nad jezioro, jego piękno zdobi okładkę „Piękna w lesie” Włodzimierza Korsaka. Fotografie pochodzą z przygotowywanego do wydania albumu poświęconego jezioru.

Obecnie trwają prace nad przywróceniem Szlaku Jagiellońskiego, jako szlaku kulturowo-turystycznego.

**Henryk Leśniak –
Oddział Gorzowski
KKiKŁ PZŁ**

KĄCIK KOLEKCJONERSKI KLUBOWICZA



Roman Dziób
Oddział Krakowski
KKiKŁ PZŁ

Prezentację części swoich zbiorów rozpocznę humorystycznie, piękną „Łanię”, podobno kochankę malarza i grafika Leona Wyczółkowskiego (1852-1936), namalował ją Jerzy Bigaj.

Kolejne trzy obrazy Jerzego Bigaja przedstawiają okazałego „Jelenia byka”, „Świętego Huberta” i mnie w łowisku.

Na łopacie daniela „Widzenie św. Huberta” dłutem uwiecznił zakopiański rzeźbiarz – leśnik Jan Szpernoga.



FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



1.



2.



Bogdan Kowalczyk
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

1. Oznaka - Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie (zał. 24.04.1876 r.), odlana z mosiądzu, posrebrzana, przedstawia skrzyżowane dwie strzelby i torbę myśliwską, mocowanie na długiej szpilce, wymiary 35 x 22 mm.

2. Oznaka - Lisowickie Towarzystwo Łowieckie (1871 r.), odlana z mosiądzu, mocowanie na długiej szpilce, wymiary 34 x 35 mm.

3. Oznaki - Towarzystwo Myśliwych w Stanisławowie, odlane z mosiądzu, wykonanie: AD. Bellada Wien, wymiary 37 x 40 mm,

a). srebrzona,
b). brązowiona.

4. Oznaka - Towarzystwo Myśliwych „Dunajec” w Nowym Targu, odlana z mosiądzu, srebrzona, mocowanie na dwie śruby, wykonanie: AD. Bellada Wien, wymiary 43 x 45 mm.

5. Oznaka - Śląskie Towarzystwo Łowieckie, (1925 r.), odlana z mosiądzu, posrebrzana, mocowanie na agrafkę, wymiary 34 x 38 mm.

6. Oznaka - Pinczowskie Towarzystwo Prawdziwego Myślistwa (1908 r.) odlana z mosiądzu, srebrzona, mocowanie na śrubę, wymiary 27 x 36 mm.

7. Oznaki - Towarzystwo Myśliwskie w Lisku, odlane z mosiądzu, mocowanie na śrubę, wykonane w pracowni



3a.



3b.



4.



5.



6.



7a.



7b.



8a.



8b.



9.



10.



11.



12.



13a.



13b.



14.

E. M. Ungera we Lwowie,

a). wymiary 31 x 34 mm,

b). srebrzona, wymiary 29 x 32 mm.

8. Oznaki - Chełmskie Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa, odlane w mosiądzu, u góry herb Chełma, mocowanie na śrubę, wymiary 32 x 34 mm,

a). posrebrzana z nr 146,

b). brązowiona z nr 113.

9. Oznaka - Towarzystwo Racjonalnego Myślistwa w Łodzi, (1930 r.), odlana z mosiądzu, złożona, nałożona emalia, wykonana w pracowni S. Bobkowicza w Łodzi, mocowanie na śrubę, wymiary 26 x 27 mm.

10. Oznaka - Towarzystwo Łowieckie św. Huberta we Lwowie, odlana z mosiądzu, srebrzona, mocowanie na śrubę, wymiary 25 x 26 mm.

11. Oznaka - Towarzystwo Myśliwskie Czernichów, odlana z mosiądzu, brązowiona, na rewersie nr 7, mocowanie na śrubę, wymiary 23 x 34 mm.

12. Oznaka - Towarzystwo Myśliwskie „Diana” w Łańcucie, odlana z mosiądzu, srebrzona, wykonanie: AD. Bellada Wien, mocowanie charakterystyczna dla wykonawcy podkowa, wymiary 28 x 39 mm.

13. Oznaki - Towarzystwo Zachodniej Małopolski w Krakowie, odlane z mosiądzu, srebrzone, mocowanie na agrałkę,

a). oznaka członkowska, wymiary 35 x 37 mm,

b). oznaka delegata, wymiary 35 x 38 mm.

14. Oznaka - Kółko Myśliwskie „Daniel” w Warszawie, odlana z mosiądzu, z nałożonym jeleniem św. Huberta, emalia, nakrętka Zjednoczeni Grawerzy Warszawa, średnica 24 mm

15. Oznaki - Małopolskie Towarzystwo Łowieckie, odlane z mosią-



15a.



15b.



16.



17.



18a.



18b.



19.



20.

dzu, mocowanie na dużą agrafkę,
a). członkowska, wymiary 34 x 48 mm.

b). delegata powiatowego, wymiary 43 x 38 mm.

16. Oznaka - Płockie Towarzystwo Racyonalnego Polowania (1898 r.), odlana z mosiądzu, z nałożonymi strzelbami i głową jelenia św. Huberta, częściowo srebrzona, emalia, na rewersie nr 10, mocowanie na śrubę, wymiary 32 x 37 mm.

17. Oznaka - Towarzystwo Myśliwskie Ziemi Łęczyckiej, odlana z mosiądzu, gwiazda ośmiokątna, trzyczęściowa, głowa jelenia św. Huberta, a pod tym herb ziemi łęczyckiej, wykonana w pracowni S. Sobczyka we Lwowie, mocowanie na śrubę, wymiary 41 x 41 mm.

18. Oznaki - Kółko Łowieckie „Tur” w Warszawie, (1928 r.), odlane z mosiądzu, z nałożoną emalią, wykonanie w pracowni B. Szuleckiego w Warszawie, średnica 30 mm,
a). z połączonym nałożonym większym wieńcem jelenia św. Huberta,
b). z posrebrzonym nałożonym mniejszym wieńcem jelenia św. Huberta.

19. Oznaka - Nadniemeńskie Kółko Łowieckie, (zał.1929 r.), odlana z mosiądzu, srebrzona, wykonał Stanisław Reising z Warszawy, wymiary 23 x 25 mm.

20. Oznaka - Koło Miłośników Łowiectwa w Warszawie, odlana z mosiądzu, srebrzona z nałożoną emalią, wykonana w pracowni S. Lipczyński w Warszawie, wymiary 33 x 37 mm.

WSPOMNIENIE O MARIUSZU OSKROBIE

*„Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy”*

ks. Jan Twardowski

2 lutego 2021 roku odszedł nagle, w pełni życia nasz Przyjaciel Klubowy Mariusz Oskroba, wiadomość o jego śmierci porządziła nas w wielkim smutku i bólu. Mariusz urodził się 12 października 1963 roku w Legnicy. Od wczesnego dzieciństwa przejawiał duże zainteresowanie ojczystą przyrodą, wchodząc w młodzieńcze życie wybrał naukę w Technikum Leśnym w Tułowicach, którą ukończył w 1984 roku. W tym samym roku rozpoczął pracę w Nadleśnictwie Rybnik, związuąc się do końca życia z zawodem leśnika, w którym się angażował i przez długie lata spełniał. W roku 1994 przeniósł się do Nadleśnictwa Chocianów, tu pełnił służbę do ostatnich swoich dni.

W 1989 roku wstąpił do Polskiego Związku Łowieckiego, został członkiem Koła Łowieckiego „Pod Bukiem” w Rybniku, które po zmianie miejsca zamieszkania, zamienił na Koło Łowieckie „Leśnik” w Chocianowie. Angażując się w działalność koła łowieckiego dostrzegał problemy nurtujące środowisko łowieckie związane ze zmianami prawa i podejścia do myśliwych, dbał o poprawę wizerunku współczesnego łowiectwa.

Podczas nauki w technikum zrodziła się w nim pasja kolekcjonerska, rozpoczął początkowo od zbierania oznak łowieckich, z czasem kolekcja rosła, poszerzał swoje zainteresowania o medale, plakiety, proporczyki, talerze i kufle z motywami łowieckimi, noże i literaturę myśliwską. Jedną z jego pasji, związaną z przynależnością do KŁ „Leśnik”, było gromadzenie wszelkich pamiątek związanych z nazwą koła oraz kół o tej samej nazwie z terenu Polski.

Poszerzając zbiory, stykał się wielokrotnie z członkami Klubu. 24 stycznia 2015 roku, wstąpił do Oddziału Legnickiego KKiKŁ PZŁ. Od początku aktywnie pracował na rzecz Klubu, utożsamiał się z nim i był motorem wielu przedsięwzięć. Publikował wzmianki i artykuły z życia Oddziału i myśliwych Okręgu Legnickiego PZŁ. Na podstawie własnych zbiorów wydał w 2017 roku katalog „Odznaki, medale, plakiety i pamiątki kół łowieckich Okręgu Legnickiego” - część pierwsza, obejmujący koła ło-



Mariusz Oskroba w skansenie w Sanoku, fot. Henryk Leśniak



Mariusz czwarty od lewej w pocście sztandarowym oddziału legnickiego, KZD KKiKŁ PZŁ w Kozłowie, 2017 r., fot. Liliana Keller



17 września 2017 roku, z rąk Ewy Maj w MDK we Wschowie Mariusz odbiera medal i podziękowanie za udział w odbudowie pomnika, fot. Henryk Leśniak



Mariusz Oskroba z Jackiem Przybylskim przekazują prezent od swojego oddziału dla Oddziału Galicyjskiego KKiKŁ PZŁ, Lanckorona, 2017 r., fot. Liliana Keller

wiekie powiatu polkowickiego.

Planował wydać katalogi pozostałych kół w okręgu. Zbierał

też materiały do następnej publikacji poświęconej obeliskom i kapliczkom w kołach łowieckich Okręgu Legnickiego PZŁ. Współorganizował klubowe spotkania opłatkowe, był jednym z twórców nadania sztandaru i imienia patrona Oddziału, Józefa Kobyłańskiego.

Za aktywną pracę, w roku 2017 został wybrany na wiceprezesa Oddziału Legnickiego KKiKŁ PZŁ. Wielokrotnie reprezentował Oddział jako delegat na KZD Klubu w Zwierzyńcu, Kozłowie, Łęczeczkach, Soczewce. Za działalność w Klubie, w 2018 roku został odznaczony Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Od pierwszych dni przynależności klubowej wspierał wiele ważnych inicjatyw, między innymi czynnie



Oborniki Śląskie, 8 maja 2019 roku, uroczyste spotkanie w Oddziale Wrocławsko-Opolskim KKiKŁ PZŁ, nadanie oddziałowi imienia Wiktora Szukalskiego, fot. Hubert Leśniak



Mariusz pierwszy z prawej w pocście oddziałowym, KZD KKiKŁ PZŁ w Łęczeczkach, 2018 r., fot. Liliana Keller



Wręczenie medalu podczas KZD Klubu w Soczewce w 2019 roku, Mariusz Oskroba, Marek P. Krzemiński i Tomasz Guziak – członek NRL, fot. Henryk Leśniak



Wygrawerowany według projektu Mariusza zrzut jelenia

mie Twą duszę do Krainy Wiecznych Łowów. Spoczywaj w pokoju.

Przyjaciele, koleżanki i koledzy członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ

Autorzy: Tomasz Grzesiak, Liliana Keller i Henryk Leśniak



Uczestnicy ostatniego pożegnania Mariusza, fot. Marek Busz

i finansowo odbudowę pomnika Wschowskiej Diany. Brał udział w organizowanych giełdach kolekcjonerskich i spotkaniach klubowych: w Lanckorońskich Spotkaniach z Kulturą Łowiecką w Lanckoronie, w Noworocznych Spotkaniach Kolekcjonerskich w Obornikach Śląskich i Mojej Woli, w Sudeckich Spotkaniach Kolekcjonerskich w Paszkowie, w Gorzowskich Spotkaniach Kolekcjonerskich w Witnicy i wielu innych.

Jego drugą pasją od wielu lat było wytwarzanie nalewek z owoców leśnych według starych receptur, wiele eksperymentował, komponował własne smaki o niezapomnianych barwach nalewu i bukicie zapachów. Brał udział w wielu konkursach nalewek na których jego ałyczówka, pigwówka i czeremchówka, zajmowały pierwsze miejsca. Między innymi na Śląskim Festiwalu Nalewek w Turawie, Turnieju Nalewek Leśnych w OKL w Gołuchowie, Konkursie Win i Nalewek Domowych w Ołdrzychowicach Kłodzkich, Świętokrzyskim Konkursie na Nalewki Miodowe i Pitne w Przedborzu. Wiele Kolegów miało możliwość zaznajomienia się z ich smakami podczas spotkań kolekcjonerskich.

Mariusz był serdecznym i życzliwym Kolegą, miał wielką pasję kolekcjonerską, którą przekazywał innym. Towarzysząc

Mariuszowi w ostatniej drodze ze sztandarami, w czasie obustrzeń covidowych, dało się zauważyć po ilości żegnających Go, jak wysoce był ceniony w środowisku leśników, myśliwych, wśród kolegów i przyjaciół. Będzie nam brakowało Ciebie Mariuszu, zostaniesz w naszych sercach i pamięci.

Niech Ci knieja wiecznie szumi, a Święty Hubert przyjmie

POŻEGNANIA



Ze smutkiem i żalem wspominamy wspaniałych przyjaciół i kolegów,
zasłużonych działaczy łowieckich i długoletnich członków oddziału,
którzy w ostatnich latach odeszli z naszego grona do Krainy Wiecznych Łowów
**Andrzej Utracki, Jan Trzeciak, Jerzy Baranowski, Alfred Hałasa,
Stanisław Słaby, Piotr Jacek, Stanisław Malczak, Marian Dąb,
Henryk Francuz i Ignacy Kapusta.**

Cześć Ich pamięci !

**Zarząd i członkowie Oddziału Katowicko-Nowosądeckiego
Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.**



KLUB KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

ZARZĄD KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko	Funkcja
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes
Bogdan KOWALCZE	wiceprezes
Leszek SZEWCZYK	wiceprezes
Marek ZUSKI	skarbnik
Wacław GOSZTYŁA	sekretarz redaktor strony internetowej KKiKŁ PZŁ
Janusz SIEK	redaktor naczelny Kultury Łowieckiej

KOMISJA REWIZYJNA KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko	Funkcja
Jerzy BŁYSZCZUK	przewodniczący
Roman BADOWSKI	członek
Józef ULFIK	p.o. przewodniczącego

PREZESI ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko prezesa	Oddział
Tomasz Sobczak	Częstochowski
Bogdan Kowalcze	Galicyjski
Mieczysław Protasowicki	Gorzowski
Maciej Bogdański	Katowicko – Nowosądecki
January Potulski	Kociewski
Jerzy Mikołajczyk	Krakowski
Roman Gawłowski	Kujawsko – Pomorski
Marian Stachów	Legnicki
Jerzy Janik	Olkuski
Krzysztof Kadlec	Poznański
Liliana Keller	Roztoczański
Marek Zdeb	Rzeszowski
Marek Libera	Świętokrzyski
Jarosław Piekarz	Tarnobrzesci
Roman Bukowski	Tarnowski
Janusz Gocaliński	Warszawski
Krzysztof Oleszczuk	Województwa Lubelskiego
Tomasz Grzesiak	Wrocławsko – Opolski
Tomasz Sak	Zamojski
Marek Busz	Zielonogórski

Informacje kontaktowe poprzez:

www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

List łowczego krajowego do czytelników Biuletynu	1
Z prac Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ – Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ	2
Setny numer biuletynu klubowego „Kultura Łowiecka” – Janusz Siek	3
Niepołomice - królewska rezydencja myśliwska – Marek P. Krzemień	8
Warszawski Nowy Świat 35 – Waław Gosztyła, Leszek Szewczyk	12
Wielkopolskie myśli programowe – Jan Jerzy Jóźwiak	16
Pierwotna Puszcza Sandomierska – Elżbieta Skromak	19
Zachodniopomorskie Dni Kultury Łowieckiej – Henryk Leśniak	21
Jubileuszowy V Konkurs Fotograficzny im. Włodzimierza Korsaka – Henryk Leśniak	23
10 lat Oddziału Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ (1) – Leszek Walenda	28
20 lat „Myśliwca Kresowego” – Redakcja „Myśliwca Kresowego”	32
Jubileuszowy „Krogulczyk” – Stanisław Ostański	36
Honorowi Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ - Redakcja	39
Kult świętego Huberta w Okręgu Zamojskim PZŁ – Janusz Siek	42
Legenda i prawda o świętym Eustachym – Ryszard Marian Wagner	48
Leszy - strażnik lasu – Dariusz Knap	52
Pasja łowiecka Pawła Sapięhy – Dorota Ogrzyńska	54
Kaczka w kulturze łowieckiej – Marek P. Krzemień	58
Polowanie na odyńca przez średniowiecznego rycerza Theuerdanka – Ryszard Marian Wagner	59
Mistrz rzeźby Pierre-Jules Mêne – Dariusz Knap	61
Pies myśliwski - figurki porcelanowe – Dariusz Knap	63
Zastawa myśliwska – Dariusz Knap	65
O legawcach i wyłach w języku polskim okiem stażysty - filologa – dr Beata Malczewska	69
Tetrao medius - skrzekot lub gargatun – Waław Gosztyła	76
Kolizja z książęcym jeleniem – Jerzy Szołtys	79
Utrwalanie przeżyć myśliwskich - Zbigniew Korzeniowski	82
Tajemnice i czar starych fotografii – Andrzej Dobiech, Henryk Leśniak	85
Kącik kolekcjonerski Klubowicza – Roman Dziób	92
Falery z mojej szuflady – Bogdan Kowalcze	93
Wspomnienie o Mariuszu Oskrobie – Tomasz Grzesiak, Liliana Keller i Henryk Leśniak	96
Pożegnania	99
Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ	99
Spis treści, stopka redakcyjna	100

Adres redakcji: ul. Oboźna 25/26, 22–400 Zamość, tel.: 663 108 126, e-mail: kulturalowiecka@wp.pl
 Redakcja: Janusz Siek – redaktor naczelny, Sławomir Olszyński – redaktor techniczny, Liliana Keller – fotoreporter
 Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00–029 Warszawa
 Konto: BGŻ S.A. w Warszawie, ul. Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

Skład, łamanie i druk: Agencja Reklamowa „BAGA”, ul. Jezierskiego 39, 20–439 Lublin, e-mail: slawek@baga.com.pl

ISSN: 1429–2971

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść i stylistykę artykułów oraz wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.

Egzemplarz bezpłatny finansowany przez ZG PZŁ i KKiKŁ PZŁ.

Zdjęcia na okładce:

str. I Tak zmieniały się pierwsze strony okładek naszego Biuletynu, pośrodku plakietka jubileuszu Biuletynu Kultura Łowiecka 1994 - 2014

str. II Pierwsze strony okładek Biuletynu Kultura Łowiecka, pozostałe na I stronie

str. III Odnaczenia i wydania pamiątkowe Biuletynu Kultura Łowiecka

str. IV Oznaka organizacyjna KKiKŁ PZŁ – pośrodku i oznaki Oddziałów Regionalnych Klubu



Rok założenia
1923

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI



KAPITULA ODZNACZEŃ ŁOWIECKICH
uchwała z dnia 03.07.2013 roku nadała
Kwartalnikiem „Kultura Łowiecka” PZŁ w Warszawie
Med. Św. Huberta

Przewodniczący
Karol Cichowski
Karol Cichowski

Warszawa, dnia 03.07.2013 r.

Nr ewid. 705/6/13



Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia
1672–1998

Kultura Łowiecka

W uznaniu dorobku i zasług
dla polskiej kultury łowieckiej
w imieniu

Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia
nadaje się Medal
Nr 20



Poloniae Culturae Venationis Bene Merenti



in Brzegu 26 lutego a.d. 2014

KLUB KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ
POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO



VII Krajowy Zjazd Delegatów Klubu Kolekcjonera
i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego
uchwała nr 7/2013 z dnia 18 maja 2013 roku
nadaje

Czasopismu „Kultura Łowiecka”

**MEDAL ZASŁUGI
DLA KLUBU KOLEKCJONERA
I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ**



Dyplom Medalu Numer 15-2013

Przewodniczącą Zjazdu

Warszawa 20 V 2013 r.



OKRĘGOWA KAPITULA ODZNACZEŃ ŁOWIECKICH
I ZARZĄD OKRĘGOWY
POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO W ZAMOŚCI



Uchwała z dnia 05.10.2013

Kol. BIULETYN
KULTURA ŁOWIECKA

medal
Medal
ZASŁUGI DLA ŁOWIECTWA
ZAMOSZCZYŃSKI

LEGITYMACJA

NR 92

Przewodniczący Zjazdu
Kapituły Okręgowej
Zamość

Przewodniczący Zjazdu
Kapituły Okręgowej
Zamość

